

W KRAJU

W. Jaruzelski złożył wizytę marszałkowi Senatowi

Przewodniczący Rady Państwa gen. Wojciech Jaruzelski złożył wizytę marszałkowi Senatowi prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu. Prezes Rady Ministrów Mieczysław F. Rakowski złożył wizytę marszałkowi Sejmu Mikołajowi Kozłowiecowi.

50 jednostek ze stoczni im. A. Warskiego

Szczecińska Stocznia im. Adolfa Warskiego ma zbudować do końca 1993 roku ponad 50 różnych typów jednostek — tak handlowych jak i specjalistycznych, m.in. do eksploatacji podwodnych zasobów oceanów, nowozu pochodnych produktów destylacji ropy naftowej. Będzie ona również budować promy pasażerskie.

Protest rolników

Akcje protestacyjną przeciwko malejącej opłacalności produkcji rolnej podjęli 14 bm. rolnicy w gminie Marcinowice woj. wrocławskie. Na drodze utworzył się 3-kilometrowy szpalet pojazdów rolniczych utrudniający przejazd.

Park oddany w ajencję

Park im. Worceła w łódzkiej dzielnicy Polesie, miejscowy urząd zdecydował się powierzyć ajencji. Właściciel prywatnego „Zakładu urządzeń i utrzymania zieleni oraz drobnych prac gospodarczych” odpowiadać będzie za stan parku przez najbliższy rok, na który opiewa umowa.

Wataha dzików pod Kielcami

W lasach podkieleckich, zaledwie kilka km od miasta, osiedliła się wataha dzików, która składa się z kilkunastu sztuk. Dzik wychodzi na pobliskie pola, wyrządzając szkody w uprawach. Przy-smakiem zwierząt są ziemniaki oraz kukurydza.

NA ŚWIECIE

Pogrzeb J. Kádara

W piątek węgierskie rozgłośnie radiowe nadawały od rana muzykę żałobną. Od wczesnych godzin porannych tysiące osób wystawały w długiej kolejce, by złożyć hołd zmarłemu przywódcy Węgier Janosowi Kádarrowi, którego pogrzeb odbył się 14 bm. Na pierwszych stronach węgierskich dzienników pojawiły się zdjęcia i artykuły przypominające działalność i drogę życiową węgierskiego przywódcy.

Konferencja „Wschód—Zachód”

Andrzej Wierba, jeden z polskich uczestników międzynarodowej konferencji „Wschód—Zachód” globalne bezpieczeństwo i kontrola zbrojeń”, trwającej od poniedziałku w Moskwie wygłosił na niej referat poświęcony wpływowi pie-riostrojki na sytuację w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Deklaracja neutralności Kambodży

Jak informuje agencja AFP, radio Phnom Penh podało, że Zgromadzenie Narodowe Kambodży przyjęło jednogłośnie projekt deklaracji w sprawie neutralności państwa kambodżańskiego.

Zablokowali gmach parlamentu

Strajkujący pracownicy państwowi w Gwatemali zablokowali w czwartek gmach parlamentu, gdzie odbywała się uroczystość z okazji dwusetnej rocznicy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Policja potrzebowała 4 godzin by rozprzeć ok. 400 uczestników demonstracji. Użyto gazu łzawiącego. AP podało, że wśród demonstrujących byli ranni, a kilku zostało aresztowanych.

Pierwsze targi pekińskie

W piątek rozpoczęły się pierwsze międzynarodowe targi pekińskie, mające trwać do 23 bm. Pierwotnie planowano dużo większy udział firm zagranicznych, ale po ostatnich wydarzeniach, propozycje wystawców zmieniły się. Gospodarzy reprezentuje około 1800 firm, natomiast goście zagranicznych zaledwie 200. Ostatecznie biorą udział 23 kraje i regiony.

Kalendarza

Jeśli podejmujesz się roli ponad siły, nie tylko źle ją odegrasz, lecz również zaniechasz innej, którą mogłobyś dobrze odegrać. (Epiktet)

Sobota — Henryka, Włodzimierz

1904 — zmarł Antoni Czechow, dramaturg rosyjski.
1906 — urodził się Rembrandt, malarz holenderski.

Niedziela — Marii, Benedykta

1918 — w czasie wojny domowej w Rosji rozstrzelano ostatniego cara monarchii, Mikołaja II z rodziną.
1872 — urodził się Roald Amundsen, norweski badacz polarny, zdobywca bieguna południowego.

Słońce wschodzi o 4.38, zachodzi o 21.17



Dzisiaj na Pomorzu Środkowym przewidywane jest zachmurzenie duże z przejaśnieniami, wystąpią opady deszczu, temperatura w ciągu dnia około 16 stopni, w nocy 7 stopni, wiatr słaby, okresami dość silny, z kierunków zachodnich. Jutro bez większych zmian. (ho)

Votum zaufania dla kierownictwa NK ZSL

Jak już informowaliśmy 13 bm. w Warszawie rozpoczęło się dwudniowe plenarne posiedzenie Naczelny Komitetu ZSL. Czwartkowe obrady miały charakter wewnętrzny. Uczestniczyli w nich wyłącznie członkowie NK ZSL. Podstawą do dyskusji nad stanem stronnictwa i jego zadaniami w sytuacji społeczno-politycznej kraju, jaka powstała po wyborach był ogłoszony przez prezesa NK ZSL — Romana Malinowskiego referat oraz przedstawiony przez niego wniosek o udzielenie prezesowi i członkom Prezydium NK w imiennym, tajnym głosowaniu votum zaufania.

W dyskusji o przyszłości stronnictwa wypowiedziało się 17 członków NK ZSL.

W głosowaniu tajnym plenum NK udzieliło votum zaufania imiennie prezesowi i wszystkim członkom prezydium. W głosowaniu nad votum zaufania wzięło udział 149 członków NK ZSL. Oddano 149 ważnych głosów.

Wczorajszą drugą część posiedzenia poświęcono aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju oraz wynikającym z niej zadaniam dla stronnictwa. Omawiano również stanowisko ZSL wobec wydarzeń w historii wsi i ruchu ludowego w Polsce Ludowej.

Oświadczenie L. Wałęsy w sprawie prezydentury

14 bm. biuro prasowe przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przekazało PAP oświadczenie Lecha Wałęsy w sprawie wyboru prezydenta PRL, następującej treści:

Wyboru prezydenta należy dokonać bezzwłocznie. W wyniku procesów zachodzących w Polsce na przestrzeni ostatnich miesięcy nasz kraj stoi przed wielką szansą ale równocześnie mamy do czynienia z kryzysem konstytucyjnym związanym z opóźnieniem w obsadzeniu urzędu prezydenckiego. Przeciąganie tej sytuacji powoduje dodatkowe zagrożenia.

Prezydentem może zostać jedynie osoba spośród koalicji partyjno-rządowej. Wynika to z wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji Polski.

Oświadczam, że z każdym prezydentem wybranym na tę kadencję — bez względu na to czy będzie nim generał Wojciech Jaruzelski, czy generał Czesław Kiszczak czy też inny przedstawiciel koalicji — będziemy starali się współpracować w celu rozwiązania polskich problemów zmierzających do zapewnienia Polakom godniejszego życia.

Wyboru prezydenta dokona Zgromadzenie Narodowe a więc Sejm i Senat. Wyrażam nadzieję, że nowo wybrany prezydent przyczyni się do wprowadzenia w życie ustaleń „okrągłego stołu”, na mocy których w następnej kadencji społeczeństwo polskie uzyska realny wpływ na osobę prezydenta w drodze bezpośrednich wyborów prezydenckich, realizujących prawa i obowiązki obywateli. (PAP)

Komisja Nadzwyczajna przystąpiła do pracy

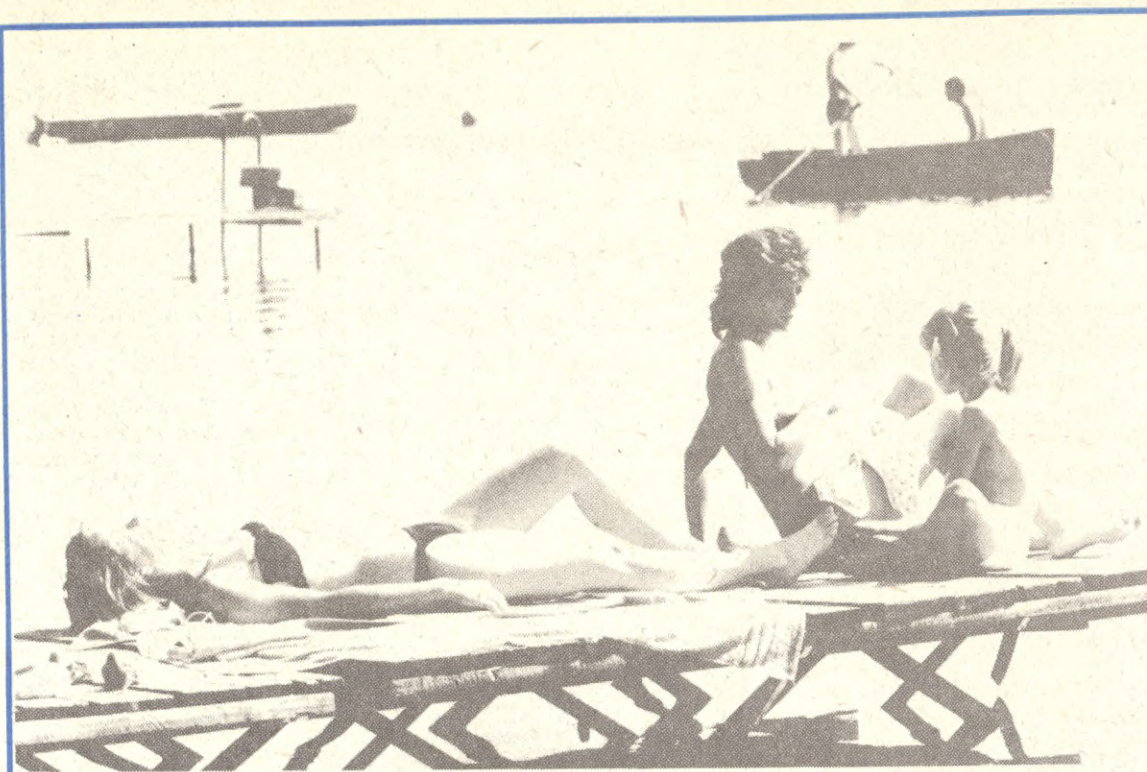
Indeksacja powszechna czy wyrównawcza?

Przystąpiła do pracy sejmowa Komisja Nadzwyczajna do rozpatrzenia projektu ustawy o podwyższeniu w 1989 r. wynagrodzeń za pracę w związku ze zmianami cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych. Chodzi tu, mówiąc skrótowo, o rządowy projekt ustawy o indeksacji przedstawiony w pierwszym czytaniu na ostatnim posiedzeniu Sejmu.

Wielogodzinna dyskusja na inauguracyjnym posiedzeniu komisji wykroczyła poza propozycje rządowe. Zastanawiano się przede wszystkim, czy w warunkach tzw. indeksacji żywiołowej, tj. wzrostu płac znacznie wyprzedzającego wzrost cen byłoby uzasadnione stosowanie ustawowej indeksacji powszechnej, czy też należałoby przyjąć zasadę indeksacji wyrównawczej. Przysługiwaby ona tylko tym, którzy otrzymali podwyżki mniejsze niż by to wynikało z indeksacji.

W tej sprawie przedstawiono kilka wariantów rozwiązań, nad którymi będzie jeszcze debatować zespół roboczy powołany przez komisję. Zespołowi powierzono też przygotowanie propozycji rozwiązań kilku innych istotnych kwestii, jak np. sytuacja przedsiębiorstw, których nie z ich winy nie będzie stać na wypłaty indeksacyjne.

Wyniki pracy zespołu będą przedstawione na następnym posiedzeniu komisji 17 bm. (PAP)



Słoneczny czas wakacji.

Fot. Zbigniew Bielecki

Gen. W. Jaruzelski w czołówce reformatoryjnej

Prezydent G. Bush o swych wizytach w Polsce i na Węgrzech

Paryż (PAP). Prezydent George Bush oświadczył, że podczas wizyt w Polsce i na Węgrzech uderzyła go szczególnie determinacja, z jaką przywódcy tych dwóch państw realizują reformy gospodarcze i polityczne.

„Było to widoczne zwłaszcza w Polsce” — powiedział Bush dziennikarzom na pokładzie samolotu w drodze z Budapesztu do Paryża, według stenogramu ogłoszonego w czwartek późnym wieczorem w Waszyngtonie. „Na przykład generał Jaruzelski, który nie miał w USA dobrej prasy, jest według mnie w czołówce reformatoryjnej i w czołówce reform w krajach Europy Wschodniej. Miałem z nim bardzo ciepłą i bardzo szczerą rozmowę. Mówiliśmy o różnicach, a

le także o tym, co nas łączy (...) nie dostrzegłem u gen. Jaruzelskiego uczucia rezygnacji, dostrzegłem pewien optymizm, przekonanie, że zmiany są obecnie możliwe”.

Na pytanie: „Czy po tym, co widział Pan w Polsce i na Węgrzech, zamierza Pan powiedzieć swym partnerom na Szczycie Paryskim, że komunizm umarł?”, Bush odpowiedział: „Nie. Zamierzam powiedzieć, że w Europie Wschodniej dokonują się dynamiczne zmiany. Chcę być pewien, że każdy z moich partnerów na szczycie podtrzyma zobowiązanie do popierania w sposób uczciwy zmian i reform w krajach Europy Wschodniej”.

Międzynarodowe zainteresowanie rozbudową polskiej petrochemii

14 bm. minister przemysłu Mieczysław Wilczek, w obecności dyrektorów zakładów chemicznych, przyjął przedstawicieli dużej międzynarodowej grupy prywatnych instytucji finansowych i inżynierów, którzy wyrazili poważne zainteresowanie realizacją kompleksu rafinerijno-petrochemicznego „Południe” w Polsce o wartości ok. 1 mld dolarów.

Dalsze negocjacje na temat tego przedsięwzięcia prowadzone będą pomiędzy zainteresowanymi stronami. Rozpoczęcie budowy kompleksu przewidywane jest na początku przyszłego roku. Przedsięwzięcie to obejmuje budowę na południu Polski rafinerii o przerobie 6 mln ton ropy naftowej rocznie oraz związanych z nią instalacji petrochemicznych do produkcji etylenu, propylenu, butadienu, polietylenu i innych półproduktów do tworzyw sztucznych. (PAP)

Szczyt gospodarczy Zachodu rozpoczął się

Paryż (PAP). Przywódcy polityczni siedmiu najbogatszych państw Zachodu rozpoczęli w piątek w Paryżu trzydniowe spotkanie, poświęcone przede wszystkim sprawom zadłużenia, stosunkom z krajami socjalistycznymi oraz ochronie środowiska w skali globalnej. Z deklaracji ich uczestników wynika, że jednym z głównych tematów jest kwestia wsparcia procesów demokratycznych zachodzących w europejskich krajach socjalistycznych, przez skoordynowaną akcję współpracy i pomocy gospodarczej.

Z deklaracjami poparcia reform w krajach socjalistycznych, wśród których w szczególności wymieniano Polskę, wystąpili ostatnio prezydent Bush, kanclerz Kohl i prezydent Mitterrand. Obserwatorzy podkreślają znaczenie apeli wystosowanych ostatnio przez władze polskie, a także opozycję, pod adresem uczestników szczytu, które niewątpliwie zostaną w

Paryżu przeanalizowane przez siedmiu przywódców Zachodu.

W piątek przywódcy siódemki oraz liczni inni goście międzynarodowi oglądali wielką defiladę wojskową na Polach Elizejskich, z okazji 200-rocznicy Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

(dokończenie na str. 2)

USA: Aresztowano 300 górników

Nowy Jork (PAP). W czwartek policja aresztowała w stanie Wirginia Zachodnia ok. 300 strajkujących górników. Zatrzymanym górnikom zarzucano zakłócenie porządku publicznego, po tym jak w pobliżu miasta Charleston próbowali oni zablokować drogę do jednej z kopalni.

W stanach Wirginia Zachodnia, Wirginia i Kentucky od kwietnia strajkuje 2 tys.

górników, domagających się od właścicieli kopalń poszanowania ich praw. Poparcie dla swych kolegów zadeklarowali górnicy innych stanów. W końcu czerwca i na początku lipca w strajkach solidarnościowych uczestniczyło 37 tys. górników w ośmiu stanach położonych na wschód od rzeki Missisipi. W wyniku tego główny region wydobycia węgla w Stanach Zjednoczonych został sparaliżowany.

Na drogach — stan klęski

Stanem klęski określił dyrektor Biura Ruchu Drogowego KG MO płk Bolesław Pater podczas spotkania z dziennikarzami 14 bm. to co dzieje się na polskich drogach od początku br. W tym czasie bowiem nastąpił nie notowany jeszcze w historii polskiej motoryzacji ponad 36-proc., wzrost liczby wypadków drogowych. O ok. 58 proc. wzrosła liczba osób zabitych w kolizjach, 35 proc. więcej osób niż w I półroczu ub. r. odniosło w wypadkach obrażenia. Najwyższy czas, stwierdził B. Pater, aby zastanowić się nad zmianą całego systemu nadzoru ruchu drogowego. Służbami prewencyjnymi milicji i 3,5-mln mandatami udzielanymi corocznie użytkownikom dróg można bowiem korygować szczególnie naganne zachowania, ale nie wpłynie to np. na polepszenie stanu polskich dróg, ani dopuszczanych do ruchu wyeksploatowanych pojazdów. (PAP)

Wolne miejsca w szkołach rolniczych

Są jeszcze wolne miejsca w szkołach rolniczych. W pierwszym etapie rekrutacji do techników, szkół zawodowych i policealnych studiów zawodowych przyjęto blisko 46 tys. młodzieży. Na brak chętnych nie narzekano w technikum i liceach o profilu rolniczym. Limity miejsc są tam wykorzystane, już w ponad 95 proc. Nieco mniej — bo 80 proc. — jest obsada w zasadniczych szkołach zawodowych i technikum, w których kontynuują naukę absolwenci szkół zawodowych.

Na późniejszych czeka jeszcze ok. 9 tys.

miejsca a ponowne egzaminy odbędą się na początku września br. W początkowych klasach policealnych studiów zawodowych zajęto dotychczas tylko ok. 18 proc. miejsc. Sytuacja taka powtarza się od lat i o rozmiarach rekrutacji coś pewnego będzie można powiedzieć dopiero po zakończeniu batalii o indeksy do wyższych szkół rolniczych. Tradycyjnie, wielu spośród tych, którym się nie powiodło podczas egzaminów na studia, składa dokumenty w szkołach policealnych w sierpniu i wrześniu. Ponowne egzaminy do policealnych szkół rolniczych odbędą się w dniach 20—25.09.89 r. (PAP)

Zegarek od Kim Ir Sena



z Jolantą Maraszkiewicz — delegatką na Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Phenianie.

— Prosimy o pierwsze wrażenia po powrocie z Phenianu.

— Wrażenia mam niesamowite. Był to wyjazd, który już się nigdy nie powtórzy. Telewizja nie oddała tego,

co zobaczyliśmy, szczególnie w czasie widowiska rozpoczynającego XIII Festiwal i kończącego go. Impreza na stadionie przeszła wszelkie oczekiwania. Proszę sobie wyobrazić widowisko, w którym wystąpiło 70 tysięcy osób, w tym 20 tysięcy dzieci — uczniów szkół podstawowych Phenianu, którzy przygotowywali się do występów już od lutego.

— W jaki sposób znalazłaś się w Korei?

— Na Festiwal zostałam wytypowana przez Prezydium ZW ZMW w Słupsku i jako jedna z dwóch osób z województwa wyjechałam w grupie ok. 400 osób z Polski.

(dokończenie na str. 2)

Z prac Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie

• Na wsi — przed zniwami

• W robotniczych organizacjach partyjnych

(Inf. wł.) Ocena przygotowań do tegorocznej kampanii zniwowej była głównym tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie, której przewodniczył sekretarz KW Stanisław Bartoszewski. Posiedzenie było dwudniowe. 13 lipca uczestnicy rozegrali się do siedzi komitetów rejonowych PZPR, gdzie w pięciu grupach dokonali lustracji przedsiębiorstw gospodarki rolnej i jednostek obsługi rolnictwa, wizytowali sklepy miejskie i przeprowadzili rozmowy z rolnikami. Wnioski z wyjazdu ocenione zostały na wczorajszym posiedzeniu.

Informację o stanie przygotowań do zniw i skupu zbóż złożył dyrektor Wydziału Rolnictwa UW, Ryszard Piputa. Do zbioru jest w tym roku areal wielkości ubiegłorocznej, prawie 200 tys. hektarów.

Małe zniwa już się w województwie zaczęły. Praktycznie dobiega końca zbiór jęczmienia ozimego i trwa dwufazowy zbiór rzepaku, którego w tym roku zamierza się skupić ok. 65 tys. ton.

Do dużych zniw przystąpią w tym roku 1983 kombajny. Średnio na jedną maszynę przypadnie więc około 101 hektarów do zbioru. Więcej będzie pras do zbioru słomy po kombajnach, więcej ciężkich ciągników. Techniczna strona zniw nie budzi więc obaw. Podobnie w skupie. Pojemność magazynów PZZ i GS jest wystarczająca do przechowania ziarna kupionego przez państwo. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło powierzchni magazynowej na ok. 14 tys. ton zbóż. Dostateczna jest też baza suszarnicza w PZZ i przedsiębiorstwach rolnych, które zamierzają przechować zboża paszowe. Jeśli coś budzi niepokój to towarzyszące akcji zniwowej uwarunkowania związane z reformowaniem jednostek gospodarki rolnej, z reformowaniem systemu finansowego, wreszcie z przygotowywanym urynkowaniem gospodarki żywnościowej, które ma wpływ na obecne zaopatrzenie ludności. Te obawy podzielił członek Egzekutywy powiększając listę wniosków o wyrażenie z lustracji w terenie.

Najważniejsze wnioski przedstawił sekretarz KW Józef Lewandowski. O powodzeniu tegorocznych zniw mniej będą decydować możliwe usterki techniczne, niż uwarunkowania związane z rolniczymi zmianami organizacyjnymi w instytucjach obsługi rolnictwa, z demopolizacją skupu pól, z urynkowaniem. Nakłada się na to trudna sytuacja ekonomiczna wsi i ogłoszona akcja protestacyjna rolników. Na domiar złego długotrwała susza, dotkliwa szczególnie w środkowej i południowej części województwa rodzi obawy zarówno o same plony, jak i ich skup na potrzeby konsumpcji i produkcję pasz dla rolnictwa. Plony będą niższe od ubiegłorocznych. Obniża je dodatkowo plaga mszyc na zbożach jarych. Zabrano w wyniku suszy gorsze plony ziarna roślin paszowych. Potrzebny jest raport o skutkach suszy w poszczególnych gminach. Potrzebny jest bilans paszowy po to, by zwrócić się do centrali o pomoc.

Ogłoszenie alertu zniwowej nie jest tyle potrzebne samym zniwiarom ile przede wszystkim jednostkom współpracującym z rolnictwem, po to by poprawiło się zaopatrzenie wiejskich sklepów w podstawowe towary konsumpcyjne, by punkty sprzedaży mimo braku sprzedawców były czynne, by sprawnie naliczano producentom należność za sprzedane zboża, by wystarczyło paliwa dla zniwiarzy i jednostek transportujących ziarno, by nie szwankowało zaopatrzenie w części zamiennych, by wreszcie zapewnić posiłki regeneracyjne dla zniwiarzy, by jak najwięcej zbóż konsumpcyjnych trafiło do państwowych magazynów.

Przed tygodniem członkowie Egzekutywy podzielili na kilka zespołów roboczych odwiedzić niektóre zakłady pracy w województwie, gdzie przeprowadzili rozmowy z aktywnym partijnym i szeregowymi pracownikami. Intencją tych rozmów było utrzymanie więzi między poszczególnymi członkami partii i całymi organizacjami partyjnymi. Wnioski z tych spotkań były kolejnym tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie. Choć refleksje z rozmów wiązały się z niepokojami ludzi o ich poziom materialny, o trudną sytuację gospodarczą kraju — ocena kondycji organizacji partyjnych w województwie wypadła dobrze.

J. KRUK



Z okazji 200-lecia Rewolucji Francuskiej na Zamku Królewskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert. Na zdjęciu: przemawia prof. dr Halina Skibińska

CAF-Kwiatkowski-telefoto

1 sierpnia — odsłonięcie

Uroczystość odsłonięcia oraz poświęcenia pomnika upamiętniającego powstańczy zryw Warszawy w 1944 roku odbędzie się 1 sierpnia br. — poinformowano o tym w Warszawie podczas walnego zebrania społecznego komitetu jego budowy.

W trakcie obrad omówiono stan realizacji tego przedsięwzięcia, dyskutowano nt. planów obchodów 45. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. (PAP)

ZSRR: Ujawnienie danych o służbach specjalnych

Moskwa (PAP). Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła w piątek większość głosów kandydaturę 65-letniego Władimira Kriuczkowa na stanowisko przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) ZSRR. Władimir Kriuczkow kieruje KGB od października ubiegłego roku. Wcześniej przez 10 lat był wiceprzewodniczącym KGB.

Radzieccy parlamentarzyści po raz

Zauważyłam, że w Korei panuje wręcz sterylna czystość. Czy możemy sobie wyobrazić polskie miasta bez żadnego niedopałka leżącego na chodniku? W ogóle, to na Festiwalu dominowały narody krajów rozwijających się. One nadawały ton wielu mityngom i spotkaniom. Mieszkaliśmy w jednym budynku ze studentami Uniwersytetu Przyjaźni Narodów im. Lumumby w Moskwie. Praktycznie więc mieliśmy do czynienia z całym światem.

— Czy nie miałaś problemów językowych w czasie spotkań z młodzieżą?

— Językiem Festiwalu był rosyjski, który znam dobrze, studiowałam bowiem w Wyższej Szkole Komsomołu w Moskwie. Ale można też było rozmawiać po angielsku lub niemiecku. Przywiozłam ze sobą piękny prezent od samego Kim Ir Sena — wspaniały zegarek. Zresztą takie i inne prezenty i pamiątki otrzymali wszyscy delegaci Festiwalu, co może świadczyć o pewnym jego przepychu.

Rozmawiał:
KONRAD REMELSKI

Kazano wilkowi owiec pilnować

(Inf. wł.). Pod koniec czerwca emeryt ze Szczecinka, Zdzisław Z. wybrał się na wczasy. Przed wyjazdem poprosił swego sąsiadę, Eugeniusza O., aby ten zwrócił uwagę na jego mieszkanie, jako że „strzeżonego...” Obiecał zrewanżować się po powrocie. Zdzisław Z. nie mógł wybrać gorszego stróża swego dobytku, Eugeniusz O. był już poprzednio kilkakrotnie karany, a obecnie... ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, gdyż miał odpowiadać za kradzież z włamaniem.

Już następnego dnia po wyjeździe właściciela Eugeniusz O. przystawił drabinę do okienka wiodącego do mieszkania, nie zdołał się jednak dostać do środka. To go nie zraziło. Kiedy zobaczył, że przez okienko może przejść jedynie dziecko, namówił do wspólnego skoku 13-letniego kuzyna jednego z lokatorów budynku przy ul. Młynarskiej. Wspólnik wszedł do mieszkania przez okienko i od wewnątrz otworzył dwa zamki patentowe. Nie mógł sobie tylko poradzić z zamkiem podłaskowym, ale ten sforsował Eugeniusz O.

SPORT

Polscy wędkarze mistrzami świata

W fińskiej miejscowości Kuusamo odbył się IX mistrzostwa świata w wędkarstwie muchowym, w których uczestniczyło 18 ekip narodowych. Duży sukces odnieśli Polacy, zdobywając złote medale w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Indywidualnie mistrzem świata został Władysław Trzbiński-Niebieski.

Brydźcy coraz bliżej szczęścia

Nasi brydżyci Krzysztof Martens — Marek Szymanowski, Julian Klukowski — Krzysztof Moszczyński, Cezary Balicki — Adam Zmudzkiński są coraz bliżej złotego medalu mistrzostw Europy w Turku. W czwartkowym meczu — 22 rundy nasz team wyprawił tylko zremisował z Holandią 15:15, ale nadal prowadzi mając 21 pkt. przewagi nad obrońcami tytułu Szwedami. Jury zawodów

zmieniło wynik pojedynku naszego teamu z ZSRR. Ostatecznie wygraliśmy 20:10 a nie 21:9.

„Złoto” dla szablistów ZSRR

W Denver trwają 63 szermierze mistrzostwa świata. W kolejnym finale — turnieju drużynowym szablistów, tytuł mistrzowski już po raz piąty z rzędu zdobył ZSRR. W finale ZSRR pokonał sprawcę największej niespodzianki turnieju w tej broni zespół RFN 9:2. Brązowy medal przypadł Francuzom po zwycięstwie nad mistrzami olimpijskimi z Seulu Węgrami 9:5. Polska sklasyfikowana została na piątym miejscu. Polacy w meczu o miejsca 5-8 pokonali Włochy 9:5, a następnie zwyciężyli Bułgarię 9:6.

J. Pawłowski nie „ulotnił się”...

Wicemistrz olimpijski z Seulu, judoka Wybrzeża Gdańsk — Janusz Pawłowski, sprostował informację sprzed kilku dni, jakoby wyjechał do RFN i „nie wrócił”. Otóż wrócił. Osobiście stawił się przed gdańską prasą i poinformował, że spędził w RFN prywatnie niepełną dwójkę i wrócił do kraju nawet przed planowanym terminem.

Szczyt gospodarczy Zachodu rozpoczął się

(dokończenie ze str. 1)

Bezpośrednio przed piątkową inauguracją obrad szczytu szefowie państw i rządów USA, Japonii, RFN, W. Brytanii, Francji, Włoch i Kanady odbyli szereg spotkań dwustronnych, w tym także z przywódcami państw Trzeciego Świata, przybyłymi w liczbie 25 do Paryża w związku z obchodami 200. rocznicy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Głównym tematem tych spotkań były kwestie stosunków gospodarczych i zadłużenia,

blokującego rozwój wielu państw i pogłębiającego przepaść między krajami ubogimi i bogatymi.

Przywódcy Trzeciego Świata podkreślają w Paryżu pilną potrzebę zmiany stanowiska państw wierzyielskich. W czwartek przywódcy Egiptu Hosni Mubarak, Indii Rajiv Gandhi, Wenezueli Carlos Andres Perez oraz Senegalu Abdou Diouf wystosowali apel o pilne zwołanie konferencji na szczycie Północ-Południe, która zajęłaby się globalnymi problemami ekonomicznymi i ekologicznymi. U-

zyskali oni poparcie od gospodarza, prezydenta Francji Francois Mitterranda, który zadeklarował gotowość podjęcia niezbędnych kroków.

W piątek rano odbyło się spotkanie Busha z prezydentem Meksyku Carlosem Salinasem de Gortarem, po którym nadeszła wiadomość, że rząd USA nosi się z zamiarem udzielenia swemu południowemu sąsiadowi, krótkoterminowej pożyczki w wysokości 1 — 2 mld dolarów, która ma dopomóc w sfinalizowaniu rozmów z wierzycielami prywatnymi.

Po spisie zwierząt gospodarskich

Jak informuje GUS wyniki spisu zwierząt gospodarskich w czerwcu br. wykazały wyższy o 4,9 proc. niż przed rokiem stan pogłowia bydła w gospodarstwach indywidualnych: Wzrost odnotowano w 44 województwach. Oznacza to, że zahamowana została występująca od ponad 5 lat niekorzystna tendencja spadkowa. Preferencyjne kredyty, poprawa zaopatrzenia w sprzęt, subwencjonowanie postępu biologicznego, a szczególnie kilkakrotne podwyżki cen skupu mleka i żywności oraz dostateczne zasoby pasz umożliwiły rozwój tej niezwykle ważnej dziedziny produkcji rolnej. Zaowocowało to także zwiększonymi do-

stawami mleka w I półroczu br. o 7,8 proc w stosunku do roku ubiegłego.

Utrzymuje się natomiast spadek pogłowia trzody chlewnej co jest spowodowane niższymi zasobami zbóż i ziemniaków ze zbiorów ubiegłego roku.

Zapowiadające się — z wyjątkiem kilku województw dotkniętych suszą — dobre zbiory w bieżącym roku oraz perspektywa rychłego urynkowania gospodarki żywnościowej, a zatem poprawy opłacalności produkcji rolnej, powinny wpłynąć pozytywnie na decyzje rolników o rozwijaniu hodowli. (PAP)

Aresztowanie podejrzanych o zamach

London (PAP). W Arabii Saudyjskiej aresztowano 2 osoby podejrzane o udział w zamachach bombowych w Mekce w tym tygodniu. Poinformowała o tym agencja Reutersa w depeszy z Rijadu, powołując się na akredytowanych w Arabii Saudyjskiej dyplomatów. Narodowość aresztowanych nie jest znana.

W wyniku akcji terrorystycznych w Mekce — jak już podawaliśmy — zginęła 1 osoba, a 16 zostało rannych. Odpowiedzialność za te zamachy wzięła na siebie nie znana wcześniej organizacja „Pokole nie gniewu arabskiego”, która wysunęła pogroźki pod adresem rządzącej w Arabii Saudyjskiej rodziny królewskiej.

Akcja solidarnościowa słupskiej służby zdrowia

(Inf. wł.) Słupscy lekarze, pielęgniarki i pozostali personel w czwartek, 13 lipca przyłączyli się do akcji protestacyjnej organizowanej w wielu miastach Polski. W Słupsku prowadzona jest akcja solidarnościowa polegająca na wystosowaniu oświadczenia, w którym pracownicy służby zdrowia domagają się m. in. „Głębokiej i prawdziwej reformy organizacji pracy i zarządzania w służbie zdrowia, pełnego zaopatrzenia w leki potrzebne do ratowania w stanach zagrożenia życia, pełnego zabezpieczenia w sprzęt jednorazowego użytku”.

W oświadczeniu ponadto żąda się zaprzestania niszczenia środowiska naturalnego oraz zmiany systemu finansowania

ochrony zdrowia. Oświadczenie podpisane jest przez NSZZ Pracowników Służby Zdrowia Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego i Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” w WSZ. Akcja nie zakłada funkcjonowania służby zdrowia, bowiem sprzeczna jest z obowiązującymi przepisami podlegających WSZ, wywieszeniu kilku hasel protestacyjnych oraz noszeniu przez pracowników służby zdrowia opasek i wstążek solidarnościowych. Jeżeli postulaty nie będą realizowane akcja potrwa do 20 lipca. Dodajmy, że postulaty dotyczą zasad funkcjonowania służby zdrowia w całym kraju, toteż nie są prowadzone żadne rozmowy na szczeblu lokalnym. (wat)

Bez ostatniego... słowa

Na ósmym stronie bieżącego wydania gazety z winy drukarni jeden z tekstów ukazał się z błędem w tytule. Halina Retkowska zatytułowała swój artykuł o polskich firmach wydawniczych na obszernie — „Bez ostatniego rozdziału”. Przepraszamy.

ZDARZENIA W WYPADKACH

Przez kilka dni wynosił i sprzedawał mienie swego sąsiada. Gdyby nie operatywność szczebińskiej milicji, Zdzisław Z. po powrocie z urlopu zastalby jedynie puste ściany.

Zdzisław Z. musiał przerwać letni wypoczynek, aby wycenić straty, które okazały się spore. Energicznie prowadzone dochodzenie pozwoliło odzyskać znaczną część skradzionego mienia.

7 bm. prokurator rejonowy w Szczecinku zastosował wobec Eugeniusza O. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Tak więc nieuczciwy stróż będzie miał znacznie dłuższy wypoczynek. (kon)



Niewiele Państwowych Gospodarstw Rolnych może poszczycić się własnym ośrodkiem wypoczynkowym. W woj. słupskim należy do nich PGR w Charbrowie, które posiada ośrodek letnich wczasów wraz ze stadnią koni w Nowocinie nad jeziorem Sarbsko. Jedną z atrakcji dla przebywających tu wczasowiczów są przejażdżki bryczkami konnymi po okolicznych lasach (na zdjęciu). (bz)

Fot. Zbigniew Bielecki

Wybuch gazu w mieszkaniu

Niedokręcenie zaworu w butli z propanem-butanem było wczoraj powodem wybuchu gazu w mieszkaniu na osiedlu W. Witosa w Cieluchowie. Na szczęście skończyło się na niegroźnych poparzeniach właściciela mieszkania i niewielkim zniszczeniu kilku mebli, wybiuciu szyby.

Czołowe zderzenie

Nieprzebrnięcie przepisów było wczoraj powodem tragicznego wypadku drogowego na trasie Wyszewo—Mostowo. W miejscu niedozwolonym (oznaczonym linią ciągłą) fiat 125 z rejestracją poznańską przystąpił do manewru wyprzedzania i nastąpiło czołowe zderzenie z nadjeżdżającym z naprzeciwka fiatem z Zabrza. W wypadku 3 osoby doznały obrażeń (złamała kość) a 4 inne osoby opatrzonej ambulatoryjnie. Obydwa samochody nadszły się na złom.

Drugi wypadek wydarzył się w miejscowości Ostropele, gm. Barwice. Kierujący ciągnikiem z dwoma przyczepami zjechał nagle na lewą stronę w momencie gdy wyprzedzał go fiat 126 p. W wyniku zajechania drogi „maluch” wpadł na drzewo. W wypadku obrażeń doznał kierowca fiata i pasażerka.

Pościg za złodziejem

W wyniku pościgu MO na dworcu PKP w Białogardzie zatrzymany został 28-letni Mirosław L. ze Stargardu, który chwilę wcześniej skradł torbę podróżną mieszkańcowi Stargardu Szczecińskiego.

Nie posmakował...

Andrzej G. (ur. w 1968 r.), nigdzie nie pracujący mieszkaniec Koszalina, po wyważeniu drzwi włamał się do baru „Smak” w Miłnie. W środku oprócz „smakolewów” był jednak mąż właścicieli baru, który włamywacza przysłapanego na gorącym uczynku oddał w ręce MO. (par)

Świat w probówce

Prezydent

URZĄD prezydencki stał się obecnie jednym z głównych tematów rozmów rodaków. Jaki to ma być urząd? Kto winien go zajmować? Kto ma go kontrolować i jak? Padają pytania, wygłaszane są przeróżne opinie i, jak to w Polsce, bez mała każdy ma swoje własne koncepcje.

Warto powiedzieć, jak sprawa wygląda w innych krajach. Otóż generalnie są dwa typy prezydentury, choć oczywiście w każdym kraju, w którym jest prezydent, zastosowano odmienne rozwiązania. Te dwa typy dla uproszczenia nazwałbym zachodnio-niemieckim i amerykańskim. W RFN wybrano typ prezydentury jako symbol reprezentujący jedność i trwałość państwa z minimalnymi uprawnieniami politycznymi i wykonawczymi. Zrobiono to z całą premedytacją. Prezydent według tej koncepcji nie powinien rządzić, nie powinien uczestniczyć w grach politycznych, zmaganiach partyjnych. Winien stać nad wszystkim i reprezentować trwałość, stabilność, ponadczasowość i ponadpartijność wartości i znaczenie państwa. Wcale nie jest to prezydent-figurant, jest to z reguły ktoś o ogromnym osobistym autorytecie, ktoś zapewniający wewnętrzny spokój, posiadający posłuch partii, a w każdym razie wystarczający autorytet, by w razie potrzeby odegrać rolę sędziego, strażnika praw konstytucyjnych.

Podobną lub zbliżoną rolę odgrywa prezydent we Włoszech, gdzie wobec ustawicznej zmiany rządów jego pozycja ma jeszcze większe znaczenie i nadrzędną wagę.

W Stanach jest całkiem inaczej. Prezydent pełni trzy funkcje państwowe i jedną partyjną. Jest głową państwa, szefem rządu i wodzem naczelnym sił zbrojnych. Ponadto jest faktycznym szefem partii, z ramienia której wygrał wybory. Nad wyposażonym w tak ogromną władzę prezydentem kontrolę sprawuje Kongres, w szczególności kontrolę finansową i bez zgody Kongresu prezydent nie może wydać ani dolara.

Zbliżoną pozycję i rolę odgrywa prezydent Francji. Oba typy prezydentury mają swoje zalety i swoje wady, najważniejszą jednak ich cechą jest trwałość zasad i praw, na jakich się opierają. Stany w okresie swojej ponad 200-letniej historii ani razu nie zmieniły zasady urzędowania prezydenta. Takie same prawa regulowały i określały działania Washingtona jako prezydenta, jak i George'a Busha, choć Washington żył w całkiem innym świecie niż ten, w którym żyje i działa Bush. Zasady prezydentury we Francji zostały określone przed ponad 100 laty i pozostają niezmienione. W RFN i we Włoszech prawa dotyczące prezydenta uchwalone zostały przed 40 laty i nikomu by na myśl nie przyszło, ażeby je modyfikować. Prezydent i system prezydencki musi oznaczać stabilność i ciągłość. W tym jego największa wartość.

Zasady i kompetencje prezydenta nie mogą być dostosowywane do bieżących potrzeb, aktualnej sytuacji i osobowości ewentualnego kandydata. Taki błąd krótkowzroczności, nawet ślepoty, popełniono w Polsce międzywojennej, budując system prawny prezydentury z myślą o Piłsudskim, który urzęduję tego nie objął. Efekty takiego postępowania są doskonale znane.

NA OGÓŁ na świecie bywa tak, że im większe są kompetencje prezydenta, tym ostrzejsza nad nim kontrola. Praktyka wykazała, że taka kontrola wcale nie paraliżuje prezydenta. Prezydenci amerykańscy niemal z reguły popadają w konflikty z Kongresem. Pomimo tego żaden nie jest jakoś drastycznie ograniczony w możliwości działania, a w rzeczywistości kłopoty popada, kiedy usiłuje obejść postanowienia Kongresu lub po prostu oszukiwać. Nixon jako jedyny w historii USA prezydent został z tego powodu zmuszony do rezygnacji ze stanowiska, a Reagan stał o krok od groźby kongresowego oskarżenia.

I jeszcze jedna cecha prezydentury, o której warto pamiętać. Otóż np. w Stanach, jak zresztą i w wielu innych państwach, do momentu wyboru kandydatury budzą emocje, są kontrowersyjne, atakuje się je lub popiera. Kiedy jednak dokonana się już wyboru, prezydent staje się przywódcą i reprezentantem całego narodu. Nie reprezentuje już wyłącznie republikanów czy demokratów, katolików czy protestantów. Reprezentuje wszystkich. I on o tym dokładnie wie i wie o tym społeczeństwo. Prezydent, który od tej zasady odchodzi, natychmiast traci autorytet i sam siebie osłabia.

Oto kilka uwag i informacji o prezydenturze na świecie. Warto o tym pamiętać dyskutując obecnie nad naszym, polskim problemem prezydenckim.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

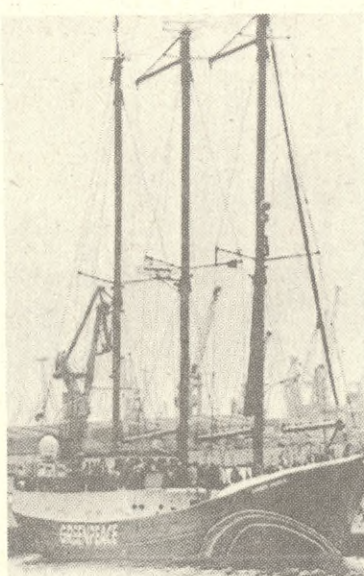
Telewizor w notatniku

Tokio (PAP). Ciekokryształyczny, kolorowy telewizor firmy Sanyo, który pojawił się właśnie na rynku japońskim, dowiódł raz jeszcze, że producenci kraju kwitnącej wiśni są mistrzami miniaturyzacji. Telewizor ma zaledwie 1,75 cm grubości, 14 cm długości i trochę ponad 9 cm szerokości. Przekątna ekranu ma 3,3 cala.

Urządzenie to wyposażono w składaną, "teleskopową" antenę i pamięć, umożliwiającą zakodowanie 16 stacji telewizyjnych. Dodano mu też funkcje elektronicznego zegarka i budzika. Wszystko to wazy zaledwie 290 g i jest zasilane z baterii, ładowanych z sieci lub z akumulatora samochodowego.

Projektanci z firmy Sanyo nie poprzestali jednak na miniaturyzacji telewizora — wkomponowali go jeszcze w... okładkę notatnika, tworząc w ten sposób jakosiś nowy produkt. Pomysł chwycił — notatnik każdy Japończyk nosi przecież z sobą do pracy, szkoły itp. Obecnie wystarczy tylko otworzyć okładkę i już można stać się telewizorem, czy to w pociągu, czy na ławce w parku, czy np. podczas nudnego zebrania. Dźwięk może płynąć z głośnika, umieszczonego w okładce notesa, albo z miniatury słuchawek. Granice wykorzystania notatnika z telewizorem określa tylko ludzka wyobraźnia, zwłaszcza że cena tego produktu nie jest wygórowana — ok. 20 proc. miesięcznej „średniej krajowej”.

Miniaturowe telewizory kolorowe cieszą się w Japonii rosnącą popularnością. Ocenia się, że w tym roku urządzenia te znajdą ok. 1 mln nabywców.



Międzynarodowa organizacja ochrony środowiska „Greenpeace” wzbogaciła się o nowy statek. Otrzymała on nazwę „Rainbow Warrior”, taką samą, jak poprzednia jednostka, która została zatopiona w 1985 r. przez francuskich agentów w zatoce Auckland w Nowej Zelandii.

Na zdjęciu: moment zwodowania jednostki w Hamburgu.

CAF-EPA

Moskwa (PAP). „Księga rekordów Guinnessa” twierdzi, że najtragiczniejszą w skutkach wyprawą w Himalaje była radziecka ekspedycja w 1952 roku. Mieli wówczas zginąć wszyscy jej uczestnicy — 41 osób.

Wyprawa owiana jest dotychczas tajemnicą. Przedstawiciele Federacji Alpinizmu ZSRR twierdzą, że takiej wyprawy nie było, a w każdym razie nie informowano o niej. Nie ma żadnych dowodów, żadnych śladów, wspomnień potwierdzających to przedsięwzięcie. Tego samego zdania są wybitni radzieccy himalaiści. Twierdzą oni ponadto, że jest niemal niemożliwe, aby tak dużo osób zginęło w czasie jednej wyprawy. Uczestnicy ekspedycji podzielili się na grupy i oddzielnie realizują określone zadania. Trudno sobie wyobrazić na przykład lawinę, która zasyłałaby całą wyprawę.

Czy dane „Księgi rekordów” są

więc nieprawdziwe? Czy też jest to kolejna „biała plama” w historii

Tajemnica wyprawy na Mount Everest

ZSRR. Mając w pamięci doświadczenia ostatnich lat nie można przecież wykluczyć, że radzieccy sportowcy dostali polecenie zdobycia jako pierwszy najwyższego szczytu świata — Mount Everestu — ku chwale radzieckiego sportu i „wielkiego ojca narodów”. A kiedy wyprawa nie powiodła się, postanowiono o niej zapomnieć i zatarto wszelkie ślady. Ale jeżeli wy-

K. Adenauer zgodził się na granicę na Odrze i Nysie

Bonn (PAP). Pierwszy kanclerz RFN Konrad Adenauer wyraził wobec mocarstw zachodnich zgodę na to, by zachodnia granica Polski przechodziła wzdłuż linii Odra-Nysa. Poinformował o tym znany politolog z Bonn, profesor Karl Kaiser, powołując się na oświadczenie Adenauera w tej sprawie, utrzymywane do tej pory w tajemnicy.

K. Kaiser, który jest dyrektorem instytutu badawczego Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej, wygłaszając odczyt w Waszyngtonie powiedział: „Oświadczenie Adenauera, o objętości jednej strony, znajduje się w archiwach Bonn, Paryża, Londynu i Waszyngtonu”.

W wywiadzie dla rozgłośni radiowej „Deutschlandfunk” profesor wyjaśnił, że stanowisko Adenauera można by streścić następująco: ostateczne granice Niemiec powinny zostać ustalone w trakcie pokojowym. Jeśli chodzi o „granicę między Polską a Niemcami”, to „powinna ona prze-

biegać wzdłuż linii Odra-Nysa”. Wg słów Kaisera, Adenauer przekazał to oświadczenie przedstawicielom mocarstw zachodnich w trakcie prowadzonych z nimi rozmów, których ostatecznym wynikiem była remilitaryzacja RFN i jej wejście do NATO.

Jak zdołał wyjaśnić ten cieszący się dużym autorytetem naukowiec, Adenauer uznał za celowe zachować ten dokument w tajemnicy, obawiając się reakcji ze strony „Związku Wypędzonych”, zrzeszającego zachodnio-niemieckie organizacje rewizjonistyczne, które po dziś dzień wysuwają roszczenia wobec ziem na zachód od Odry i Nysy. Kanclerz nie chciał u-

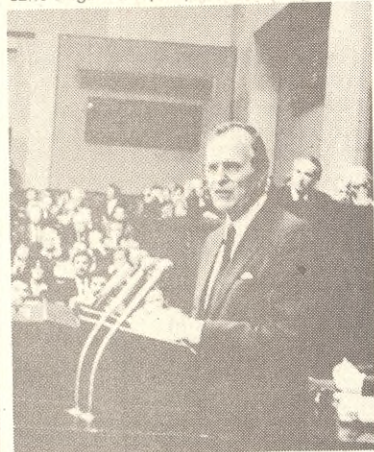
tracić głosów licznych wówczas członków tego związku, głosujących w większości na chadecję.

Profesor Kaiser postanowił przypomnieć o ówczesnym stanowisku Adenauera właśnie dziś, kiedy w następstwie odwetowego wystąpienia ministra finansów i szefa CSU Theo Waigla, w RFN ponownie rozgorzała dyskusja na temat polskiej granicy zachodniej i terytorialnych skutków wojny. Okazuje się, że ci, którzy chcą powrotu do granic Rzeszy Niemieckiej z 1937 roku popadają w sprzeczność ze stanowiskiem pierwszego kanclerza RFN, uważanego przez chadecję za sztabową postać.

Rzecznik zachodnio-niemieckiego MSZ oświadczył dziennikarzom, że w archiwach ministerstwa rzeczonoego dokumentu nie znaleziono. Prof. Kaiser jednak w rozpowszechnionym w Bonn oświadczeniu obstaje przy prawdziwości swojej wersji.

Wizyta G. Busha w Polsce

W tym tygodniu złożył wizytę w Polsce, na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego, prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush. Oto fotografię z pobytu prezydenta.



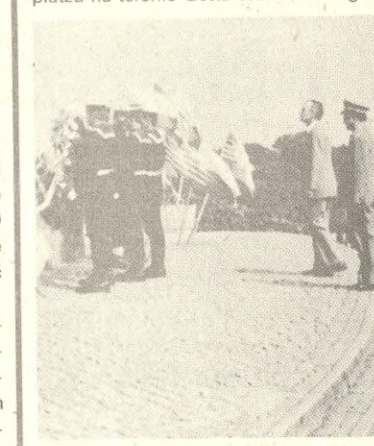
Na wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu George Bush wygłosił przemówienie.



W Belwederze prezydenta USA powitał Wojciech Jaruzelski.



George Bush wraz z małżonką złożył wieniec pod murem pomnika Umschlagplatzu na terenie Getta Warszawskiego.



We wtorek prezydent Stanów Zjednoczonych przebywał w Gdańsku. Na zdjęciu: składanie wienca pod pomnikiem na Westerplatte.



Spotkanie z mieszkańcami Gdańska pod pomnikiem Poległych Stoczniovców. George Bush i Lech Wałęsa wygłosili przemówienia.



W towarzystwie ordynariusza gdańskiego biskupa Tadeusza Góslowskiego prezydent Bush zwiedził Katedrę Oliwską. Zdjęcia: CAF-D. Kwiatkowski

Amerykańskie echa

Po wizycie w Polsce prezydenta G. Busha

Korespondencja z Nowego Jorku

Czy wizyta w Polsce spełniła oczekiwania samego prezydenta Busha? Czy spełniła również oczekiwania polskich gospodarzy? Prezydent Bush liczył, że entuzjazm Polaków wobec jego osoby będzie co najmniej równy entuzjazmowi Niemców wobec Gorbaczowa. Prezydent nie chce być wyeliminowany z budowy wspólnego Europejskiego Domu i do tego potrzebna jest mu mocna pozycja, między innymi w Polsce, kraju leżącego u wejścia do Związku Radzieckiego. Z tego względu prezydent może być w pewnym stopniu zadowolony z przebiegu wizyty, chociaż Amerykanie spodziewali się większych emocji w Warszawie.

Zadowolony zdaniem tutejszych komentatorów może być także gen. Jaruzelski, którego rozumienie polskiej racji stanu zostało uznane przez prezydenta. Obraz generała w amerykańskich środkach masowego przekazu jest pozytywny, mimo iż akcentuje się, że reprezentuje on formację polityczną, która zawiłała kłeski swojego kraju. Lecha Wałęsę prezentowano jako polityka twardego, który walczy o dobro narodu i nie waha się żądać od Waszyngtonu, aby spełnił swoje obietnice. Stawia się również pytanie co do reakcji Moskwy na przebieg wizyty George'a A. Busha. Gorbaczow został uspokojony, że amerykański prezydent nie zapomina o położeniu geograficznym Polski i o delikatnej sytuacji w całym regionie.

A kto może być zawiedziony rezultatami wizyty prezydenta? Zdaniem amerykańskich komentatorów — Polacy w kolejkach, jeśli spodziewali się, że z Ameryki przyjdzie natychmiastowe wyzwolenie z biedy i kłopotów dnia codziennego.

I na koniec moja ocena pracy dziennikarzy z amerykańskiej telewizji. Pokazali czarny, dramatyczny obraz życia w Polsce, ale uczynili to z widoczną sympatią i rzetelnością.

ZBIGNIEW BOŻYCZKO

Pustoszają hotele i plaże nad Adriatykiem!

Korespondencja z Rzymu

Ponad 35 tys. hotelarzy z włoskiego wybrzeża Adriatyku wystąpiło do rządu z apelem o pomoc i uznanie tego co dzieje się na przybrzeżnych wodach za stan klęski żywiołowej. Począwszy bowiem od Triestu, przez Wenecję, Rimini, Anconę, aż po niżej Pescary, wzdłuż najpiękniejszych plaż regionu Veneto, Emilia Romagna i Marche, kąpiel morska jest praktycznie wykluczona. Spowodowały ten stan rzeczy ogromne, sięgające metr w głąb „lawice” glonów, zwanych tutaj algami. Pojawiają się one już rano, a znikają chwilowo o zachodzie słońca, tworząc kleistą maź, w dodatku — przy wysokich temperaturach — rozkładającą się i powodującą trudny do zniesienia fetor.

Wskutek tak masowo występujących glonów, blokujących dostęp potrzebnej ilości tlenu do głębin morskich, w niektórych regionach włoskiego wybrzeża Ad-

riatyku zanikło już praktycznie wszelkie inne życie biologiczne. Trwają nieustanne badania, czy lawice glonów nie są aby radioaktywne. Mimo uspokajających meldunków TV — nadawanych nieustannie niczym z placu boju — ludzie przerywają spędzanie na wschodnim wybrzeżu urlopy. Nie pomogło znaczne obniżenie cen przez wielu właścicieli hoteli i pensjonatów. Rezygnują z wcześniej zamówionych pokoi zwłaszcza tysiące Niemców, dla których były to tradycyjne rejon wypoczynku. Tak pięknych złocistych plaż mało jest bowiem w innych częściach Włoch. Tak więc tysiącom hotelarzy, restauratorów i innych przedsiębiorców żyjących z urlopowiczów i turystów grozi po prostu ruina finansowa.

A tymczasem w Rzymie na naradzie z udziałem wszystkich zainteresowanych, włoski minister ochrony środowiska Gio-

gio Ruffolo bezzadnie rozłożył ręce: wydaliśmy już 11 tys. miliardów lirów na „zbieranie” glonów. Nic nie pomaga. Ponadto — podejrzewa się radioaktywność substancji glonowej.

Do tego nikt, tej zebranej z morza, o brzydliwej masy nie chce przyjąć, po prostu nie ma z nią co robić. A problem jest nie nowy. Narastał — mówi minister — od 10 lat, ale nikt dotychczas nie zajmował się nim na serio. Trudno, aby teraz rozwiązać go „od ręki”.

Jak dotąd nikt dokładnie nie potrafi określić, jakie jest pochodzenie tej biologicznej plagi. Wiadomo tylko, że jej występowanie ma związek z obumieraniem całego Adriatyku, a ostatnio także z zanikaniem wielu prądów morskich. A co do kwestii radioaktywności, to pesymiści twierdzą, że trzeba brać pod uwagę niewątpliwie niekorzystny wpływ ogromnych ilości ścieków przemysłowych, które wraz z wodami rzek — zwłaszcza Padu — spływają do morza z coraz bardziej uprzemysłowionej, północnej części kraju. Optymiści zaś uważają, że skoro do tej pory naukowcy nie udowodnili zagrożenia radioaktywności, to przynajmniej pod tym względem nie ma powodu aby popadać w panikę. A co do meritum sprawy, to podobna plaga glonów wystąpiła pod koniec ubiegłego wieku i jakoś sama minęła...

BOŻYDAR SOSIEN

„z Moskwy do Lhasy wyruszyła silna radziecka wyprawa na Mount Everest” a jej szefem jest „znany radziecki alpinista Paweł Dacznoljan”.

Wyjaśnieniem tajemnicy radzieckiej wyprawy na Mount Everest zajmuje się od dłuższego czasu dziennikarz agencji TASS D. Makarow. Pisz o niej w korespondencji z Katmandu dla „Komsomolskiej Prawdy” (z 13 lipca). Przed 9 miesiącami Makarow napisał list do „Księgi rekordów” z prośbą o podanie źródeł informacji o radzieckiej wyprawie. Jak dotąd nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

„Komsomolskaja Prawda” stwierdza, że nie chodzi w tej sprawie o zdemontowanie informacji z „Księgi rekordów” lecz o coś znacznie ważniejszego — o wyjaśnienie ewentualnej śmierci 41 osób i kolejnej „białej plamy” w historii ZSRR.

Komunikat z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR

• Jeszcze w tym miesiącu XIII Plenum KC

• Aprobata dla decyzji Doradczego Komitetu Politycznego

• O wizycie G. Busha

12 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omówiło sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w kraju. Wysłuchało relacji o pracy Klubu Poselskiego PZPR. Podkreślono znaczenie działalności poselskiej. Zobowiązano odpowiednie ogniw instytucji partyjnych do udostępnienia posłom — klubowi PZPR wszystkich materiałów i informacji niezbędnych w ich działalności, w tym pozwalających twórczo uchwycić się operatywnie do problemów podnoszonych z trybuny sejmowej.

Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem przygotowań do XIII Plenum Komitetu Centralnego partii. Są one zaawansowane, postępują bez zahamowań. XIII plenarne posiedzenie KC zostanie zwołane jeszcze w tym miesiącu.

Jest bardzo ważne, aby Komitet Centralny wyraźnie sprecyzował za czym partia się opowiada, czego będzie bronić, a czemu się przeciwstawia i wreszcie jakie rozwiązania będzie preferować w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. W tym stanowisku zawierać się także musi odpowiedź na pytania i wątpliwości jakie nurtują obecnie środowiska robotnicze, szerokie kręgi członków partii, jej aktyw. Plenum oceni kampanię poprzedzającą wybory wraz z wynikającymi stąd wnioskami politycznymi, a także personalnymi.

Biuro Polityczne zwraca się do członków partii, do jej organizacji i instancji, a także

sympatyków o przekazywanie opinii i ocen dotyczących zwłaszcza kondycji partii i dróg jej poprawy, a także problemów ogólnokrajowych zainteresowanie i niepokój ludzi pracy. Te opinie powinny pomóc w sformułowaniu konkretnego stanowiska partii wobec różnych zjawisk w naszej rzeczywistości, przyczynić się do powodzenia reform rozwijających twórczo uchwycić X Plenum KC.

Biuro Polityczne podkreśla z naciskiem, że organizacje i instancje PZPR muszą dążyć wszelkimi staraniami do utrzymania i wzmacniania ścisłej więzi z ludźmi pracy, z ich przedstawicielami, w szczególności z radami narodowymi wszystkich szczebli, z samorządami pracowniczymi oraz związkami zawodowymi stojącymi na gruncie socjalistycznych zasad sprawiedliwości społecznej. Konieczna jest także dbałość o pozycję i zdolność do skutecznego działania pozytywnie sprawdzonych kadr partii, państwa, gospodarki.

Biuro Polityczne zostało poinformowane o przebiegu i rezultatach narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego, która 7—8 lipca br. odbyła się w Bukareszcie.

Podkreślono duże znaczenie tej narady, która odbywała się w okresie, kiedy „nowe myślenie”, procesy ograniczania zbrojeń,

umacniania bezpieczeństwa i zaufania wkroczyły w jakościowo nowy etap.

Jednym z głównych celów jest osiągnięcie postępu w wiedeńskich rokowaniach rozbrojeniowych w sprawie konwencjonalnych sił zbrojnych, a także przystąpienie do rokowań w sprawie taktycznej broni jądrowej w Europie. Tym większe jest więc znaczenie gotowości ZSRR do dalszych, jednostronnych redukcji taktycznych rakiet jądrowych, jeśli państwa NATO będą gotowe do rokowań w sprawie tej broni.

Z zadowoleniem stwierdzono, że w dokumentach z narady nadaje się pierwszorzędne znaczenie rozwojowi procesu ogólnoeuropejskiego, budowie niepodzielnej Europy trwałego pokoju i współpracy, przy poszanowaniu ukształtowanych realiów terytorialno-politycznych i nienaruszalności istniejących granic.

Wyrażono poparcie dla propozycji państw sojuszników w sprawie nawiązania konstruktywnego dialogu w dziedzinie politycznej i wojskowej między Układem Warszawskim i NATO. Byłoby to ważny czynnik stabilizacji i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

Biuro Polityczne skupiło szczególną uwagę na fragmentach komunikatu z narady, w których zaakcentowano wielkie znaczenie i wpływ na sytuację międzynarodową, przeobrażeń społeczno-politycznych i gospodarczych w państwach sojuszników.

Podkreślono przy tym doniosłość jednostronnego uznania przez uczestników narady w Bukareszcie, że nie ma jednego uniwersalnego modelu socjalistycznego, a jego określenie jest sprawą każdego kraju.

Z aprobatą przyjęto ogłoszoną na naradzie zapowiedź ewolucji Układu Warszawskiego z punktu widzenia interesów narodowych Polski.

Biuro Polityczne odniosło się z aprobatą do rezultatów narady i twórczego wkładu delegacji PRL w jej powołaniu biorąc pod uwagę jej korzystne wyniki z punktu widzenia interesów narodowych Polski.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem i wynikami oficjalnej wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — G. Busha, który na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa PRL — W. Jaruzelskiego 9—11 lipca 1989 r. przebywał w naszym kraju.

Była ona — podkreśliło Biuro Polityczne — ważnym wydarzeniem w stosunkach dwustronnych i w życiu międzynarodowym.

Szczere, nacechowane wolą wzajemnego zrozumienia, a zarazem konstruktywne rozmowy z prezydentem G. Bushem nadały nowy impuls dla dalszego, korzystnego rozwoju dwustronnej współpracy we wszystkich dziedzinach. Pozwoliły na otwarcie nowego etapu stosunków PRL — USA, na ich pełną normalizację. Strona amerykańska wykazała gotowość do stworzenia warunków zacieśnienia i intensyfikacji współpracy.

Biuro Polityczne z uznaniem odniosło się do zadeklarowanej przez Stany Zjednoczone gotowości wsparcia w kontaktach międzynarodowych pomocnych dla Polski inicjatyw gospodarczych i finansowych. Przedstawiony przez prezydenta G. Busha plan zakładający m.in. porozumienie o restrukturyzacji polskiego zadłużenia, stwarzałyby szersze możliwości rozwoju współpracy gospodarczej. Wskazano jednocześnie na duże jeszcze rezerwy w tej dziedzinie.

Nową kartę we wzajemnej współpracy kulturalnej, naukowej i informacyjnej otwiera porozumienie o otwarciu ośrodków kultury i informacji obu państw. Obie strony — stwierdzono — były zgodne w ocenie pozytywnego rozwoju sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza w Europie. Uznano wielkie znaczenie pomyślnego rozwoju stosunków ZSRR — USA, wskazywały na konieczność dalszych kroków umacniających zaufanie, odprężenie i współpracę w Europie.

Biuro Polityczne z zadowoleniem stwierdziło dużą zbliżoność, a w wielu przypadkach nawet zgodność poglądów stron polskiej i amerykańskiej na temat stosunków dwustronnych oraz problemów międzynarodowych. (PAP)

Która zdobędzie koronę?



Już jutro, w sobotni wieczór 15 lipca, odbędzie się w Operze Leśnej w Sopocie finał konkursu „Miss Polonia 89”. Do rywalizacji o koronę i tytuł najpiękniejszej Polki przystąpi, podobnie jak w latach poprzednich, 16 dziewczyn.

Fot. CAF-Stefan Kraszewski

Na łamach czasopism

ZDANIE

nr 5

Spośród wymienionych wyżej spraw wybieram te, które — moim zdaniem — wymagają szybkiego wyrażenia, jeśli mamy z powodzeniem podjąć dyskusję w sprawie socjalizmu przyszłości. A oto one:

a) co rozumiemy przez „socjalizm”, o którego przyszłości ma tu być mowa?

b) jaki jest wpływ obecnej rewolucji przemysłowej na dynamikę ruchu socjalistycznego na świecie?

c) jaki powinien być w związku z tym stosunek socjalistycznego ruchu do innych współczesnych ruchów masowych — a w szczególności: jak powinien ruch socjalistyczny odnosić się obecnie do religii i ruchów społecznych związanych z religią?

„BIAŁE ADAMY”
NA MAPIE WSPÓŁCZESNEGO SOCJALIZMU”

POLITYKA nr 28

Chcąc ocenić ilość energii marnowanej w naszym hutnictwie, porównamy jej zużycie z energią potrzebną do wyprodukowania rynkowych wyrobów według współczesnych metod.

W 1987 r. wyprodukowano w kraju 17,1 mln t stali zużywając na to energię spalania 26 mln t węgla (przeliczona energia gazu, elektryczności itp.)

Produkcja stal współczesnymi metodami wystarczałaby wytopieniu zaledwie 12,8 mln t stali, z której otrzymano by 11,5 mln t wyrobów. Przyjmując zużycie energii zgodnie z danymi zachodnimi z 1980 r., potrzebna byłaby w tym celu energia równoważna ciepłu uzyskanemu ze spalania 14 mln t węgla. Energia marnowana corocznie w krajowym hutnictwie odpowiada więc ciepłu uzyskiwanemu z 12 mln t węgla.

Przeliczając straty energii według cen rynkowych węgla, tj. 60 dol. za tonę, otrzymujemy kwotę 500 mln dol. Do tego należy dodać wartość dodatkowo zużytych wyrobów stalowych tj. ok. 1,5 mln t (a 300 dol. za tonę), co daje 450 mln dol.

Władysław Karol Dobrucki
ŻELAZNA LOGIKA”

WYBRZEŻE nr 29

Jeśli lista osób prywatnych, zarabiających na obsłudze wczasowiczów i turystów rocznie do 4 milionów jest krótka, to ile zarabiają pozostali, drobniejsi, np. właściciele kwatery?

Słędz przez godzinę z zaprzyjaźnionym od lat rybakim, który w sezonie (tylko 4 turnusy) wynajmuje pokoje z 15 łózkami (ceny za łóżko w sezonie 1989 r. na Wybrzeżu wynoszą od 800 do 1400 zł). Liczymy długo: zużycie wody, światła, farba do malowania, środki czystości, pranie, pościel, meble, podatek i dziesiątki wydatków drobniejszych. Mamy rachunek końcowy czyli zysk po 2 miesiącach: 450 tys. zł. To dodatek do zarobków z rybactwa, a nie źródło utrzymania przez cały rok. Co więcej, rybak przez dwa miesiące wakacyjne prawie nie łowi, w tym czasie zajmuje się wczasowiczami i remontuje łódkę. Łowiąc też nie zarobiłby dużo, bo latem ryba nie trzyma się brzegów.

Rozmawiała:
KRYSZYNA JUSZKIEWICZ

Rozmowa z naczelnikiem Wydziału Kryminalnego WUSW w Koszalinie — ppłk. MICHAŁEM STANASZKIEM

— Panie pułkowniku, bodźcem nieprzekazanie państwu naszej redakcji biuletynu informacyjnego o przestępstwach popełnionych na terenie województwa koszalińskiego w ciągu minionej doby. Jest połowa lipca — szczyt sezonu wczasowego. Poproszę o przykładowy meldunek, powie-

kający o kradzieży. Jednym słowem, tak, to zrozumiałe, że latem więcej jest przestępstw na szkodę wczasowiczów i turystów. Chciałbym jednak raz jeszcze podkreślić, że nie mamy w tym okresie do czynienia z eksplozją przestępczości, a jedynie z nieco większym zagrożeniem i to zarówno przestępstwami przeciwko

— Oczywiście, że byłoby najlepiej, żebyśmy mogli przy każdym namocie, na każdym parkingu i na każdej ulicy postawić mundurowego milicjanta. To jest za zrozumiałych względów niemożliwe i jedynie co możemy, to wzmocnić kadrowo służby prewencyjne w dużych miejscowościach wczasowych.

Złodziejskie „żniwa” trwają cały rok

dzmy z dwóch dni minionego tygodnia.

— Niech to będą dwa ostatnie dni poprzedzające naszą rozmowę. Dziwiątego lipca odnotowaliśmy w województwie dwa rozboje, dziewięć włamań, siedem kradzieży, jeden pożar i siedem wypadków drogowych. W dniu następnym — dziesięć włamań, trzy kradzieże i trzy wypadki drożowe. Okradane były samochody, garaże, piwnice, namioty turystów, w jednym przypadku — kościół. W jakich miejscowościach? W Darłowie, Kołobrzegu, Drzonowie, Koszalinie, Szczecinku, Rowach, Dąbkach, Dźwierzynie.

— No tak, złodzieje wyruszyli za urlopowiczami na wczasowy szlak. Rozpoczęły się dla nich sezonowe „żniwa”...

— Dobrze, że tak sformułowała pani pytanie, bo daje mi ono okazję do obalenia kolejnego mity. Otóż wbrew dość rozpowszechnionej opinii sezon letni nie jest w naszej milicyjnej praktyce jakąś szczególną tragedią. Używając przenośni zawartej w pytaniu powiem, że „żniwa” dla wszelkiej maści złodziejszczyków i włamywaczy trwają przez cały rok, a z mojego doświadczenia wynika, iż są one obfitsze wczesną wiosną i jesienią niż w lipcu lub sierpniu. Dlaczego? Bo wówczas noc są dłuższe.

— Jak rozumieć wobec tego wyraźnie sezonowy charakter meldunku ze wstępu naszej rozmowy?

— Oczywiście, że w sezonie zawsze mamy do czynienia z dużą ilością przestępstw przeciwko mieniu. Turystyka ma wiele zalet, ale — jak świat światem — zawsze niosła za sobą także zjawiska negatywne. Łatwiej jest okraść człowieka — powiedziałbym — urlopowo rozluźnionego. Łatwiej dostać się do zasnuwanego namiotu niż do zamkniętego na kilka zamków mieszkania. Jaki problem wejść do pokoju na parterze ośrodka wczasowego przez otwarte okno? Często nawet personel nie jest w stanie stwierdzić, czy po korytarzu chodzi wczasowicz, czy złodziej szu-

mieniu, jak również przeciwko życiu i zdrowiu.

— Wobec tego zgadzamy się, że „żniwa” nie są obfitsze, ale jednak zagrożenie większe i z czegoś ono wynika...

— W moim przekonaniu z kilku istotnych czynników, wśród których dominuje owa przysłówowa okazja do kradzieży i nieostrożność. Ta okazja to jest na przykład aparat fotograficzny pozostawiony na siedzeniu samochodu stojącego na parkingu. Nawet — jeśli drzwi tego samochodu są zamknięte. Owa okazjonalność kradzieży dotyczy zresztą także samych sprawców. Znow przykład. Przyjeżdżają do nas młodzi autostopowicze, w kieszeni zwykle ubogo, a tu pogoda ładna, fajnie jest, chciałoby się zostać. Zaś przy namiocie obok wiszą wyprane dzinsy. Wystarczy więc niepostrzeżenie zdjąć, sprzedać i znow staczą na kilka kolejnych dni wakacji.

— Wienc okazję stwarzamy sami, my ludzie potencjalnie okradani...

— ...bo w czasie urlopu żyjemy na luzie, to się nam należy, ale niestety objawia się i pewną beztroską o nasze mienie. Będąc na plaży, wśród anonimowego tłumu, nie pamiętamy o zagrożeniu, przypominam, że tylko dla naszego mienia. Przecież nie można na przykład powiedzieć, że lipiec czy sierpień to miesiąc gwałtów. Zdarzają się one jak w każdym innym miesiącu roku, z tym że częściej bywają okrutne. To też wynika z rozluźnienia.

— Jest psychologicznie uzasadnione, że na wczasach czujemy się ważni, jesteśmy „gośćmi”, hojniej szafujemy naszymi walorami i w żadnym razie nie pozwolimy, by nam byle kto ubliżył. Szczególnie jak wypijemy wódkę. Łatwo wówczas o awanturę i bójkę. To też prowadzi do tragedii.

— Wynika z tego, że samiśmy sobie winni, bo często prowokujemy. Nie, mniej jednak, kiedy spotyka nas krzywdza oczekujemy pomocy...

— Poproszę o kilka konkretnych danych.

— W pierwszym półroczu tego roku, w kraju zgłoszono o 32,5 procent przestępstw kryminalnych więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. W województwie koszalińskim — analogicznie — o 26,2 proc. więcej. Przestępstw faktycznie stwierdzonych było w tym okresie w kraju więcej o 10,3 procent, w województwie — o 26,6 procent.

— Jakie konkretne przestępstwa mają decydujące znaczenie w całej masie przestępczości kryminalnej?

— Na własny użytek zbadałem wskaźniki dynamiki poszczególnych kategorii przestępstw kryminalnych na przestrzeni dziesięciolecia 1978—1988 roku. Wynika z tych badań, że na przykład liczba włamań do obiektów społecznych utrzymuje się

— A amortyzacja budynku?! — przypomina rybak. — Zbudowanie tych pokoi kosztowało mnie miliony. To się chyba nigdy nie zwróci.

Józef Narkowicz:
„CIENKO”

Morze i Ziemia nr 28

W pięknych baśniach wszystko to, co zle ma swój dobry koniec: ślub. A ciąg dalszy kwitnie jedno zdanie: żyli długo i szczęśliwie. Te opowieści ślub rozpoczynają. I nie jest to początek historii o długowiecznym szczęściu. Bo w tę historię wtargnęła Historia. Polska, tragicznie powikłana, krwawa i bolesna.

Żeby jednak opowiedzieć jeden z jej dramatycznych wątków, rozpocznijmy tam, gdzie się baśń kończy: „Ten straszny rok 1939 zaczął się od ślubu mojej Hani z porucznikiem 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich Zygmunt Szendzielarzem”. To pierwsze zdanie ze wspomnień Wandy Szendzielarz, primo voto Swolkień. Jej żięć, młody porucznik u ołtarza, to późniejszy major „Łupaszka”, dowódca V Wileńskiej Brygady AK. Przeżyje wojnę światową, nie przeżyje tej domowej, która płonęła przez następne parę lat. Schwytyany i osądzony za czynną walkę z władzą ludową — rozstrzelany zostanie w lutym 1951 roku. Jego żona, piękna Hania, „pięszona córka Konstantego Swolkienia z Szajkun” zginie — w niejasnych do dziś okolicznościach — sześć lat wcześniej.

Ich jedyne dziecko, córka Barbara, przyjdzie na świat jesienią „tego strasznego roku”, który rozpoczął się dla jej rodziców tak pięknie, spałem szabel nad nowożeńcami, bale w Hotelu Georgea, progiem własnego mieszkania przy ulicy Kawaleryskiej w Wilnie, które otrzymali w ślubnym prezencie...

Artur D. Łupaszki:
„CÓRKA ŁUPASZKI”

prawo i życie nr 28

Postępowaniem przygotowawczym w sprawie „meliny pod pałką” objęto łącznie 74 osoby: 41 melinarzy i handlarzy walutą oraz 33 funkcjonariuszy MO i SB z czterech warszawskich urzędów spraw wewnętrznych, roztaczających nad nimi parasol ochronny, oczywiście nie za darmo. Skierowany właśnie do sądu akt oskarżenia obejmuje 44-letniego Jerzego W., rekina walutowego rynku, prowadzącego nadto przez czternaście lat melinę przy ulicy Żąbkowskiej 30, o dwieście metrów od Dzielnicy Urzędu Spraw Wewnętrznych Praga-Północ, znanego wśród milicjantów i meliniarzy pod pseudonimem „Księgarz” zaś w światku cinkciarzko-bankowo-wartowniczym jako „Milicjant”. Wraz z nim na ławie oskarżonych zasiadają 17 funkcjonariuszy, którym „udział korzyści majątkowych” w zamian za ochronę jego butelkowych interesów. Materiały w sprawie szesnastu dalszych, jak również cały „wątek dewizowy” działalności Jerzego W., obejmujący nielegalny (wówczas) obrót setkami tysięcy dolarów, wyłączone do kilku odrębnych postępowań. (...) Na razie więc mamy do czynienia jedynie z omieszczeniem, jak na dzisiejsze śmieśnizny, kwotami obrotów: zysków i łapówek.

„Wątek dewizowy”, w którym idzie o miliardy, czeka jeszcze na rozsąpanie.

Jerzy Wacław Mac:
«(PÓŁ) FINAŁ MELINY „POD PAŁKĄ”»

PRZEDSIĘBIORSTWO Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Transbud-Koszalin” w Koszalinie przypomina beczkę prochu. Już doszło do blokowania zakładowej bramy, ogłoszenia strajku. Ustąpiono, gdy rząd zamroził zarówno pensje jak i ceny. Problem pozostał.

POLA MINOWE

Dyrektor naczelny skłonny jest widzieć w tym wszystkim „działania określonych sił”. Przecież pensje, twierdzi, nie są najgorsze. A że są narzekania? Narzekają dziś wszyscy. Firma podąża jednak za reformą i na tle podobnych jednostek w kraju nie wygląda źle.

Organizacja partyjna skupia w większości pracowników umysłowych, czyli — chcąc nie chcąc — spornego zarządu. Organizacja jest trochę grzeszniejsza, przynajmniej jej sekretarz, człowiek jeszcze młody, który coraz

przedsiębiorstwa. Ich jest za dużo i to od lat. A przychodzi do rozmowy, to nam się wbiła, że będzie lepiej, gdy robotników się zwolni, o umysłowych jest cicho. My chcemy pracować. Niech będzie jednak akord, niech będą materiały na osiem godzin, nie na pięć, sześć, i niech w biurach będzie mniej...

Blisko stu ludzi podpisało się pod petycją domagającą się zakładowego referendum. Czy firmie potrzebny jest ogromny zarząd, w którym pracuje sto czterech osób, czy załoga ufa dyrektorowi, jego zastępcy? Petycję wysłał również do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, mimo że żadna z organizacji zakładowych ofi-

pnia na własną rękę, przy czym prawidłowość jest taka, że czym dalej od miasta nad Dzierżęcinką, w tym większym stopniu.

Wszędzie są dyrektorzy, ich zastępcy, cały sztab specjalistów. Piła zatrudnia 287 osób, w tym 39 na stanowiskach „nierobotniczych”. Stłusk ma 171 pracowników, w tym 29 „w nadzorze i obsłudze”. Koszalin 225 „fizycznych”, w tym 25 „umysłowych”. Ale... Te niemal samodzielne firmy mają nad sobą zarząd. Zarząd nie byle jaki. Rozbudowany jakby z najlepszych lat siedemdziesiątych, czasu wielkich zjednoczeń i kombinatów.

Tylko „pion dyrektora naczelnego” liczy 25 osób. Bo ktoś musi poprowadzić sekretariat, ktoś kancelarię. Tu siedzą specjaliści od samoobrony, tam od higieny i bezpieczeństwa pracy. Ci fachowcy zajmują się ochroną przeciwpożarową, a ci kontrolami wewnętrznymi. I tak oto mamy sztab

POLA GRY

Potrzebę zmian widzą zarówno dyrektorzy, jak i szeregowi pracownicy. Zgoda kończy się jednak, gdy przychodzi do dyskusji, jakie mają to być zmiany.

Dyrektor naczelny PTSB „Transbud-Koszalin” powołał specjalną komisję, która przygotowała odpowiednią propozycję. Dyskusja natychmiast skupiła się wokół wersji pierwszej i trzeciej.

Wersja pierwsza zakłada, że z zarządu, oddziału remontowego i oddziału transportowo-sprzętowego w Koszalinie powstanie jedno ciało, które będzie i „czapką” dla jednostek w terenie, i popracuje na własny rachunek. Oszczędności statowe mogłyby być duże — np. pion eksploatacji zamiast 25 ludzi miałby 15, pion techniczny schudłby jeszcze bardziej, bo o 20 etatów. Ale wersja ta budzi zastrzeżenia nawet wśród autorów koncepcji. Jak sami twierdzą, „wadą tego rozwiązania jest scalenie obowiązków wynikających z zarządzania liniowego i funkcjonalnego na wielu stanowiskach. Np. zastępca dyrektora do spraw eksploatacji będzie w jednym przypadku równorzędnym partnerem dla dyrektorów pozostałych oddziałów, w innym ich przełożonym, kontrolującym i oceniającym ich pracę”. Wersja ta — dodajmy od razu — „wychudza” zarząd, ale i tak zostawia jego kościec.

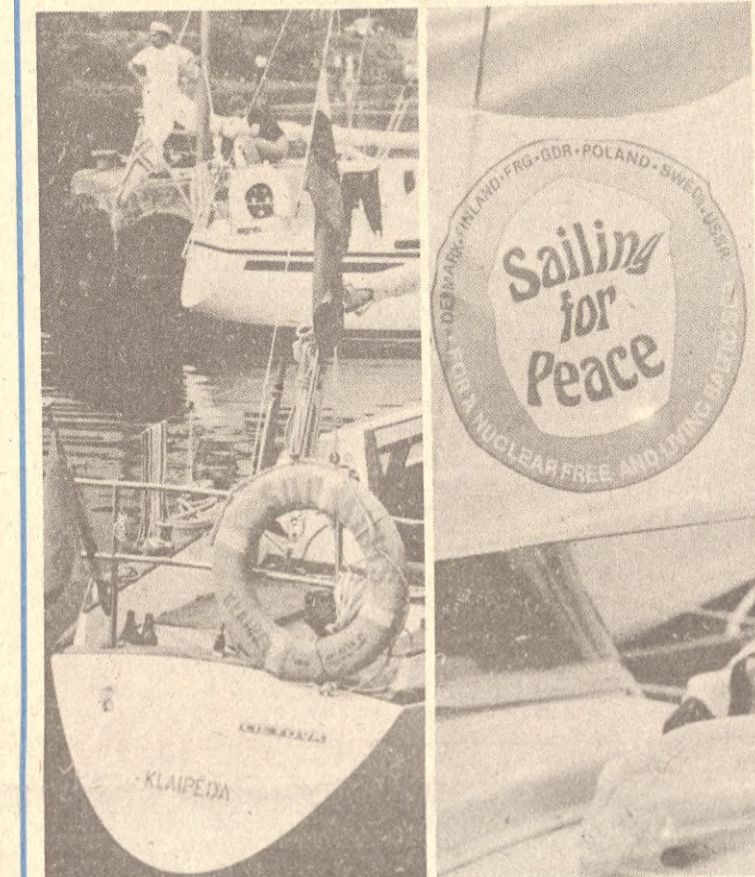
Wersja trzecia stawia sprawę jasno — zarząd 104-osobowy jest niepotrzebny. Trzeba usamodzielić oddziały, kierownictwu przedsiębiorstwa zostawić jedynie rolę nadzorczą, koordynacyjną, kogoś, kto reprezentuje firmę na zewnątrz. Taki zarząd — określono — może liczyć na najwyżej 20 osób.

KOMISJA, którą tworzyli dyrektorzy, kierownicy i specjaliści (nie znalazło się w niej miejsce nawet dla jednego robotnika), wskazała na wersję pierwszą jako najbardziej trafną. Mimo — nawet własnych zastrzeżeń. Wersja ta ocala sporą część urzędników, w wielu przypadkach jest próbą makijażu, a nie faktycznych zmian.

— Wersja trzecia, radykalna, jest możliwa — twierdzi również dyrektor naczelny — ale na to trzeba czasu.

Tymczasem załogi oddziałów podpisały się — stanowczo, jednoznacznie — pod wersją trzecią. One nie chcą dłużej utrzymywać zbędnych urzędników.

Gdy dyrektorowi naczelnemu wydawało się, że teraz czas na jego ruch, wyciągnęli się ci, którzy nie chodzą na zebrania partyjne, związkowe, Szary, zwyczajni ludzie, którzy się zniecierpliwiłi. I tak oto przebiega reforma gospodarcza. W ósmym roku jej trwania, w samym centrum województwa...



Do Kołobrzegu zawinęło 40 jachtów z Danii, Finlandii, NRD, Polski, RFN, Szwecji oraz Związku Radzieckiego. Trasa żeglarskiej imprezy wiedzie z Kopenhagi przez Travemünde, Rostock, Kołobrzeg, Gdańsk do Kłajpedy. Tej międzynarodowej imprezie towarzyszy hasło „Żeglarsztwo na rzecz pokoju i walki o ochronę środowiska”. Kołobrzescy żeglarze zorganizowali gościom wycieczkę po mieście, wieczorem ognisko i pieczenie kiełbasek, a także występ grupy shantowej z Jacht Klubu Joseph Conrad. (kar)

Fot. K. Ratajczyk

BE CZKA prochu

WALDEMAR CWiĘKA

częściej jest między „młotem a kowadłem”.

Rada pracownicza ma w ręku wystarczającą władzę, by zmienić przedsiębiorstwo. Rada jest reprezentatywna, chce dobrze. Tylko że rozkład sił jest nierówny. Dyrektorzy mają wiedzę, siłę przebicia, w gąszczu cyfr czują się jak ryby w wodzie. Robotnicy tylko czują, że jest źle, że rośnie niezadowolone.

Związek zawodowy, niezależny i samorządny, dopominał się o dziesięć, setki spraw, w tych najważniejszych niczego nie umiał rozstrzygnąć, ludzie nie do końca przekonali się, że jest „ich”.

No i powstała „Solidarność”. Jeszcze bez lidera, wcale nietlumna, niosąca jednak nadzieję.

— Wcale nie jestem za „Solidarność” — mówi jeden ze stolarzy — ale nam takie coś było potrzebne. Ludzie jakoś uwierzyli, że teraz można powiedzieć co się myśli, teraz będą nas słuchać. Przedtem... Kto tu przedem słuchał robotnika? Oczywiście, że chodzi o pieniądze. Zarabiamy siedemdziesiąt, osiemdziesiąt tysięcy. Kto dzisiaj z tego wyżyje? Ale my nie chcemy pieniędzy z powietrza. Uważamy tak: trzeba obniżyć koszty i wtedy znajdą się złotówki na podwyżki. Przecież u nas jest tylu urzędników, że można obdzielić nimi chyba że trzy

cialnie nie poparła wniosku, a dokładniej mówiąc: w ogóle nie zabrała głosu.

POLA BETONOWE

„Transbud-Koszalin” jeszcze niedawno był monopolistą. I — zachowywał się jak typowy monopolista. Koszty przenosił w galopującą cenę, a kontrahenci płacili, bo innego wyjścia nie mieli. Na szczęście, nic nie trwa wiecznie. Za plecami pojawiła się konkurencja — właściciele samochodów prywatnych, firmy państwowe i spółdzielcze, które szukając dla siebie zysku, dostrzegły go także w usługach transportowych. Wreszcie można było porównać ceny usług. Okazało się, że najdroższy jest „Transbud”. Kto mógł, zaczął uciekać do konkurencji. Mniej usług to natychmiast obniżała cena, zwłaszcza gdy ma się ochotę na wszystko, tylko nie na oszczędności u siebie. A przedsiębiorstwo — co tu kryć — jest swoistym bastionem biurokracji.

Działają ono na terenie trzech województw. Ma oddziały transportowo-sprzętowe w Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinie, Stupsku i Pile, ma też swój oddział remontowy w Koszalinie. Każda z tych jednostek żyje w mniejszym bądź większym sto-

ludzi, którzy niczego nie wyprodukują, „zzerają” za to zysk firmy, muszą być obsłużeni przez kadry, kasę, dział socjalny itp. Biurokraci rodzą następnych biurokratów, spirala nakręca się już sama.

Dyrektor naczelny, co samo rozumie się przez się, ma swoich zastępców: od eksploatacji, od spraw technicznych, spraw ekonomiczno-finansowych. Oczywiście, jest też główny księgowy. Liczenie w ogóle musi być silną stroną przedsiębiorstwa, skoro jest tu i dział ekonomiczny, i dział finansowy, dział rachuby płac, księgowości finansowej, księgowości materiałowej.

Dyrektorzy muszą być otoczeni wianuszkami kierowników i specjalistów, bo tego wymaga ich ranga, a przynajmniej tak to niektórym się wydaje. W ten sposób „Transbud-Koszalin” zatrudniając 1248 osób dołożył się 277 pracowników na „stanowiskach nierobotniczych”. A więc: pięciu robotników, jeden umysłowy, pięciu robotników... Szkopuł tylko w tym, że pensje chcą brać wszyscy.

Zagadka, dlaczego więc niedawny monopolista jest najdroższy, została rozwiązana. Aktualne jest jedynie pytanie: co dalej?

Z BADAŃ GUS

CZEGO oczekuje się od małżeństwa? Niezmienności uczuć i wierności. Trwałości związku jako celu samego w sobie. Takie są pierwsze oczekiwania towarzyszące składaniu przysięgi przed ołtarzem i w USC. Dziś, teraz, kiedy fala rewolucji seksualnej zmienia obyczaje, kiedy nieformalne związki dwojga ludzi nikogo nie gorszą, kiedy prawo chroni samotne matki częściej, z wyboru decydujące się na tworzenie rodziny jednorodzielskiej. Tak właśnie odpowiedzieli respondenci Ankiety Nowożeńców 1985 przeprowadzonej przez GUS. Na drugim miejscu było pragnienie posiadania i wychowywania dziecka. Na trzecim poczucie bezpieczeństwa, świadomość, że jest ktoś, kto wesprze, pomoże, będzie oparciem, kiedy przyjdą zle i ciężkie chwile. I co dalej? „Niech was nie pokona czas”. To z piosenki. A z życia?

GUS konsekwentnie i wszechstronnie badający życie rodzinne przeprowadził także Ankietę Rodzinną 1987, pytając młodziaki z dwunastoletnim stażem małżeńskim o stopień realizacji oczekiwań formowanych na starcie do wspólnego życia we dwoje. Na ankietę odpowiedziało 95,6 proc. kobiet, których związek małżeński zawarty w 1975 roku przetrwał, jak twierdzą. Licząc się próba czasu została przez nie i ich partnerów zwycięsko pokonana (2,1 proc.

Życie rodzinne

EWA OSTROWSKA

respondentek zawarło nowe małżeństwo). Mając do wyboru trzystopniową skalę określającą wysoki, średni i niski stopień zaspokojenia potrzeb, na tym najwyższym piętrze trwałość związku umieściło 57 proc. kobiet, 54 proc. posiadanie i wychowywanie dzieci, 51 proc. miłość i wierność. Powtórzmy: są to pierwsze potrzeby. Najważniejsze. Ich spełnienia oczekuje się przede wszystkim. A więc ponad połowa kobiet twierdzi, że to, co najważniejsze, udało się. Bohaterka telewizyjnego serialu „Tylko Manhattan” w magazynie „B & B” uczyniłaby zapewne z tej konkluzji punkt wyjścia do niejednej publikacji, by podnieść na duchu swoje czytelniczki. Ano właśnie!

Co natomiast przynosi najwięcej rozczarowań? Według ankiet GUS „w wysokim stopniu” nie spełniły się oczekiwania „na ciekawe, urozmaicone życie”, umieszczane wprawdzie na dalszym miejscu, ale jednak eksponowane. Tylko 11 proc. kobiet twierdzi, że jest w pełni usatysfakcjonowanych w tym

względnie; 12 proc. potwierdziło takie oczekiwania jak lepsza pozycja zawodowa i towarzyska, 18 proc. zgodność poglądów. W publikacji GUS omawiającej wyniki badań stosunkowo niską pozycję takich właśnie oczekiwań, jak zgodność poglądów, przekonani i decyzyjnie uznały się za pewne zaskoczenie.

A oto realizacja innego ważnego celu: posiadania i wychowywania dzieci. Jakże są motywem urodzenia dziecka? To pytanie zadano respondentkom. Blisko połowa odpowiedziała: „chciałam mieć dziecko”, często motywując to miłością do dziecka. Charakterystyczne: odpowiadało tak wiele kobiet, które w chwili zawarcia małżeństwa miały dwadzieścia i więcej lat. Na drugim miejscu były odpowiedzi: „małżeństwo bez dziecka nie ma sensu” i dalej „dziecko cementuje rodzinę”, „jest pociechą w trudnych chwilach”, „ze świadomości, że jestem komuś potrzebna, czerpię siły”. Pierwsza ciąża to także często ciąża przypadkowa, wtedy brak na ogół słów o miłości do dziecka jako motywacji, ale też

przedmałżeńska ciąża nie znaczy nie chętna, często nawet jest zaplanowana, by wymusić na rodzinie zgodę na ślub.

Ile dzieci w rodzinie? Jakże są w tym względzie plany, a jakie rezultaty? Z odpowiedzi dany przez kobiety wynika, że w 1975 r. optymalna średnia statystyczna wynosiła 2,6 a w 1985 roku wskaźnik ten równał się 2,4. Osobiste plany zbliżyły się do tych wielkości, co mówiąc językiem fachowym, „zapewnia reprodukcję na poziomie lekko rozszerzonym, nieco wyższym od prostej zastępowalności pokolenia rodziców przez pokolenia dzieci”.

TYLE plany. A życie? Jak zwykle wnoszą korekty. In minus. Jak stwierdza się w publikacji GUS, po dwunastu latach małżeństwa planowana dziesięć ogólna nie została zrealizowana. Powód? Powodów jest wiele, ale ten, który w badaniu ujawnił się przede wszystkim, to trudne warunki życiowe. W tym względzie wyniki badań jak ulał pasują do codziennych obserwacji.

Kanadyjczy. Sporó kupuje także RFN. Polskie rowery jeżdżą w 27 krajach świata.

Wątpliwa to dla nas pociecha, bo krajowy rynek dostaje niewiele ponad 800 tysięcy sztuk rocznie, co — zdaniem handlowców — stanowi liczbę dwa razy za małą, aby w sklepach rowery czekały na klientów. Dziś, mimo słonych cen, znika w oka mgnienia cały transport przywożony do sklepu. A ceny są rzeczywiście wysokie. Nowoczesny i poszukiwany „zenit” kosztuje prawie osiemdziesiąt tysięcy złotych. Tylko o kilkanaście tysięcy mniej trzeba zapłacić za „wigrę”, choć nie mają one doskonałej pięciobiegowej przerzutki, w jaką wyposaża się właśnie „zenity” i „laury”. Duże rowery — nie składane — straszą cenami przekraczającymi znacznie 100 tysięcy, ale i one nie czekają na nabywców. Cóż, wakacje, letnie wycieczki. Stofce wzmagają popyt, ale

niestety nie ma żadnego wpływu na podaż.

Wśród kupujących rowery słyszy się często, że woleliby zwykłe, bez japońskich przerutek, za to tańsze. Prawda jest jednak taka, że „Romet” chce nadążyć na światowych rozwiązaniach w tej dziedzinie z dwóch powodów. Po pierwsze — zwykłego roweru nie uda się wyeksportować. Po drugie również na krajowym rynku trzeba zarabiać, więc fabryka woli instalować droższe wyposażenie, by móc windować ceny. Tak jest na całym świecie. Kłopot tylko, że w naszych sklepach rowery potrafią być jedynie drogą lub bardzo drogą. Fachowcy uważają, że przedsięwzięcia podejmowane w ramach reformy gospodarczej powinny w ciągu kilku lat doprowadzić do szerokiej konkurencji również w rowerowej branży, co z kolei miałyby sprawić, że pojawi się

także tańszy sprzęt. Ale to raczej dość odległa przyszłość.

Tematem na zupełnie inne opowiadanie są motorowery i motocykle niewielkiej pojemności produkowane przez „Romet”. Najbardziej popularne są „ogary” i „charty”, wyposażone w ubiegłym roku w silniki krajowej produkcji, zaprojektowane w Nowej Dębie. Motorowery te częściowo wyposażane są także w silniki sprowadzane z Czechosłowacji. W tym roku „Romet” dostarczy około 100 tysięcy tych pojazdów w wersjach dwuosobowych. Natomiast przygotowywana jest wersja jednoosobowa, również poszukiwana dziś na krajowym rynku. Ponadto w pracowniach projektantów narodził się pomysł trójkołowego motorowera dla niepełnosprawnych. Wyprodukowano już serię informacyjną, a w tym roku trójkołowiec ma wejść do produkcji na dobre.

PIOTR GÓRALCZYK

Pogoń za jednośladem

Przerzutki, precyzyjne tryby, rowery nowej generacji — propozycje bydgoskiego „Rometu”, zgodne z wymaganiami nowoczesnej myśli technicznej. Właśnie w tym kwartale schodzi z taśmy tej fabryki pierwsza seria dwóch tysięcy sztuk rowerów terenowych wyposażonych w 12- i 18-biegowe przerzutki (ATB i MTB). Niebawem w sprzedaży znaleźć się ma także pięć tysięcy „tytanów” na 24-calowych kołach, a pod koniec roku jeszcze osiem ty-

sięcy rowerów typu „mixte”, z partii eksportowanych do RFN. Prócz tego zwykłe dostawy, ale również w ilościach nic na rynku nie zmieniających. Chętni będą więc w dalszym ciągu musieli podążać śladem jednośladow, bo krajowy przemysł tej branży przynajmniej od 10 lat jest niestety stale „pod ramą”.

Statystyki dowodzą, że produkcja rowerów w Polsce spada przez ostatnie dziesięć lat o co najmniej 300

tysięcy sztuk. W 1980 roku na przykład z taśmy „Rometu” schodziło 1,6 miliona rowerów rocznie. W 1985 r. 1,4 mln. Plan na ten rok przewiduje produkcję 540 tys. sztuk z macierzystej fabryki oraz ok. 800 tysięcy sztuk z montowni w Bydgoszczy, Poznaniu, Jastrowiu i Kowalewie. Gdyby jeszcze cała produkcja mogła zaspokajać potrzeby krajowego rynku, nie byłoby najgorzej. Niestety „Romet” musi zarabiać również dewizy niezbędne do zakupu na przykład nowoczesnych przerutek czy lakierów, które nie dzielałyby się już przy pierwszej jeździe. Jedna trzecia produkcji sprzedawana jest zatem za granicę. Głównymi odbiorcami są Grecy, Anglicy,

Z WIATREM POD WIATR

MIROSLAW KROM

P O rozstaniu się z czynną służbą w wojsku (przebieg na rentę), Marian Prochoń postanowił, że dalsze lata swego życia spędzi równie pożytecznie dla kraju oraz siebie i swojej rodziny. Ma fach w ręku. Jest mistrzem stolarskim jeszcze z czasów przedwojennych. Byle tylko chciał, umiał i miał możliwość z tego skorzystać.

Marian Prochoń chce i potrafi. Brak mu jedynie możliwości. Mieszka w Rosnowie. W miejscowości, która pod względem rzemieślniczym przypomina pustynię. Pomyślał więc sobie, że gdyby tak otworzył tutaj zakład stolarski, wtedy zarówno władze gminne, jak i wszyscy pozostali, a zwłaszcza przyszli klienci, biliby mu brawo.

Pomyślał również i o swoim młodszym synu. Chłopak chodzi do technikum budowlanego, skończy szkołę, przejmie z czasem zakład po nim i będzie na swoim — marzył nocami Marian Prochoń, nim zasnął. A że sen długo czasami nie przychodził, rozmyślał, jak to będzie dobrze. Oczami wyobraźni widział swój zakład stolarski w pełni rozwoju. Jak przychodzi do niego ludzie, składają zlecenia, zamawiają usługi...

★ ★ ★

Kiedy Sejm zatwierdził ustawę o przedsiębiorczości, Prochoń miał w głowie, jakby posłowie uczynili to głównie z myślą o nim. „Co nie jest prawem zabronione, jest dozwolone” — to słowa, dość często powtarzane przez środki masowego przekazu, dźwięczały w jego uszach niczym radosne dzwonki, które potrafił jako znak nowych czasów i szansę dla swych marzeń. Z takim nastawieniem udał się też do naczelnika gminy Manowo, Stanisława Szmalec. Począł się w tym momencie, jak żagiel gnał wiatrem ku z góry wytyczonemu celowi. Szybko przekonał się, że nawet w takich sytuacjach wiatr nie zawsze wieje w pley.

Odpowiedź brzmiała „nie”. Ale tylko dlatego, że stary plan przestrzennego zagospodarowania manowskiej gminy, zatwierdzony uchwałą Gminnej Rady Narodowej w styczniu 1983 roku, nie przewidywał w Rosnowie działek pod zakłady rzemieślnicze.

Podobną odpowiedź otrzymał również radny Wiesław Grudziński, który wstawił się za Prochońem.

Na złożoną interpelację, w imieniu Urzędu Gminy odpowiedział Lucjan Jasinski. Poinformował ponadto radnego, że w nowym planie przestrzennego zagospodarowania rozpatrzona zostanie możliwość przeznaczenia w Rosnowie terenów pod usługi rzemieślnicze.

★ ★ ★

Nie były to jedyne niekorzystne dla Prochońa odpowiedzi. I nie jedyne te dowody okazywanej życzliwości, aczkolwiek zawsze z negatywnym skutkiem.

„Odpowiadając na podanie... w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż ziemi pod budowę warsztatu stolarski — czytamy m. in. w jednym z pism naczelnika — Urząd Gminy w Manowie

informuje, że w miejscowości Rosnowo nie ma wydzielonych działek budowlanych. Może Obywatel otrzymać taką działkę, ale w miejscowości Manowo z posiadanej rezerwy”.

Manowo mi nie odpowiada — tłumaczy Marian Prochoń — bo musiałbym codziennie dojeżdżać, albo od razu wybudować tam dom...

Wiedział przynajmniej, w którym miejscu ustawiona jest przeszkoda na drodze, wiedząc o celu. Gdybymanował w Rosnowie wolną działkę — rozważał — wtedy przeszkoda by znikła...

Zaczął szukać terenu. Znalazł. Nad kanałem, blisko drogi, niedaleko od domu i w dodatku teren całkowicie uzbity. Jest doprowadzona woda, energia elektryczna, zaś nieomal po sąsiedztwie znajduje się oczyszczalnia ścieków. Idealne miejsce na zlokalizowanie takiego właśnie zakładu, o jakim marzył. Ale jest też jeden, za to bardzo poważny, mankament. Teren, który upatrzył sobie Marian Prochoń, wcześniej przynależał do Północnemu Okręgowi Energetycznemu. Jest tego hektar i dwadzieścia pięć arów.

Prochońowi, na pobudowanie zakładu stolarskiego, wystarczyłoby dziesięć arów. Zwrócił się więc pisemnie do dyrektora Zakładu Energetycznego w Koszalinie z prośbą o wyrażenie zgody na sprzedaż bądź wycieczną dzierżawę tych dziesięciu arów ziemi. Uzasadnił, że lokalizacja usługowego warsztatu stolarskiego na działce nr 23, z względu na brak terenów pod zabudowę, jest jedną z możliwych w Rosnowie. Prośbę swą uмотywował dodatkowo tym, że jego zawodem jest stolarstwo i wykonując ten zawód chciałby jeszcze być przydatny społeczeństwu.

Żeby sprawie nadać większą rangę, zwrócił się do licznych ciał społecznych z prośbą o poparcie. Nie odmówili. Prośbę Prochońa do Zakładu Energetycznego poparł zarówno samorząd mieszkańców wsi, radni Gminnej Rady Narodowej, przewodniczący ognia PRON, jak i sam naczelnik. W sumie na piśmie znalazło się aż pięć pięćdziesiąt podpisów przedstawicieli różnych organizacji, w większości społecznych. Wszyscy byli za Prochońem uważając, że ma chłop rację. Innego zdania był tylko Zakład Energetyczny w Koszalinie. Pozostał on przy swoim stanowisku, odpowiadając po raz któryś już z rzędu, że: „Działka ta jest nam potrzebna, ponieważ służy do składowania materiałów zapasowych do awaryjnych napraw kanału i elektrowni oraz przechowywania sprzętu przeciwpożarowego”.

Tego typu odpowiedź, niczym zdarta płyta, powtarza się również w kilku innych pismach Zakładu Energetycznego. Tak, jakby pisała je stale jedna i ta sama osoba. Zmieniali się tylko podpisy i pieczęć dyrektorów.

„Działka jest niezbędną dla naszego zakładu terenem dla utrzymania właściwego stanu budowli hydrotechnicznych” — nie ustępował ZE.

Natomiast z innego pisma wynika, że Zakład Energetyczny chce na tym terenie pobudować dom dla swoich pracowników.

★ ★ ★

Marian Prochoń widząc, że wszystkie jego dotychczasowe kopie w walce o ten kawałek ziemi nad kanałem zostały skruszone — nie pomógł nawet auto-

rytet organizacji społecznych — sięgnął po broń innego kalibru. Przewertował plik Dzienników Urzędowych, wyszukując w nich artykułów, które przemawiałyby na jego korzyść. Znalazł m. in. ustawę z 29 kwietnia 1985 roku (Dz. U. nr 14 z 14.3.1989) o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości. Dokument ten, zarówno w przypadku gospodarki gruntami, jak i nieruchomości, daje niemal absolutną władzę radom narodowym oraz terenowym organom administracji państwowej. Do radnych i naczelnika gminy należy zatem rozstrzygająca decyzja w sprawie Prochońa.

Nie mogąc odebrać tego terenu Zakładowi Energetycznemu — tłumaczy naczelnik Szmalec — bo jakby to wyglądało? Od razu podniosłby się szum, że zabraliśmy państwowemu zakładowi, a przekazaliśmy prywatnemu przedsiębiorcy. Poza tym nie chcę stwarzać precedensu...

Rzecz w tym, że ów precedens, niestety, został już stworzony znacznie wcześniej. Na tej samej działce nr 23 pobudowany został niedawno dom mieszkalny, pawilon, w którym sprzedawane są frytki oraz smażalnia ryb. Ta ostatnia dziwnym trafem, znalazła się nawet w strefie ochronnej oczyszczalni ścieków. Ciekawe, że wówczas nie protestował ani Urząd Gminy, ani też rzekomy właściciel terenu tj. Zakład Energetyczny. Rzekomy, ponieważ choć teren przydzielony został Pomorskiemu Okręgowi Energetycznemu, to nadal pozostaje on własnością gminy. Nie wiadomo też na jakiej podstawie Zakład Energetyczny nie płaci za wspomnianą działkę nr 23 nawet symbolicznie złotych. Czyżby manowska gmina była tak bogata, że stać ją na podobne prezenty?...

Nie to jest jednak w tym wszystkim najważniejsze. Dziwi natomiast ów kamienisty upór zarówno władz gminnych, jak i samego Zakładu Energetycznego w Koszalinie wobec rzemieślnika. Bo, wiem na dobrą sprawę na działce nr 23 zmieściłby się również mały zakład stolarski i wystarczyłoby jeszcze miejsce na materiały awaryjne, potrzebne Zakładowi Energetycznemu.

Nowy plan przestrzennego zagospodarowania gminy Manowo (aktualizacja) ma być zatwierdzony jeszcze w tym roku. Zakłada on między innymi, że na działce nr 23 rozwiązać się będzie budownictwo mieszkaniowe oraz usługi. Jeżeli ta propozycja zostanie przyjęta przez radnych na sesji GRN, Zakład Energetyczny będzie musiał poszukać sobie innego terenu na składowisko materiałów przeciwpożarowych. Nie będzie też tam miejsca na zakład stolarski, który jest uciążliwy i wymaga strefy ochronnej.

Uparłem się na ten teren — przyznaje Marian Prochoń — ponieważ według starego planu miała tutaj stanać restauracja. Ale ze względu na bliskość sąsiedztwa szkoły odstąpiono od tego pomysłu. Przeszkodziła ustawa o wychowaniu w trzeźwości. Pomyślałem więc sobie, że skoro nie może być restauracji, niech będą usługi.

Pozostaje pytanie — jakie? Projekt nowego planu przestrzennego zagospodarowania gminy tego dokładnie nie precyzuje. Na pewno nie można tam lokalizować zakładów uciążliwych, skoro przewiduje się osiedle domków. Co nie znaczy, że pod usługi rzemieślnicze, o jakich marzy Marian Prochoń nie ma w Rosnowie terenów. Zostały one określone w projekcie nowego planu. Dlatego nikt w Urzędzie Gminy nie poinformował o tym rzemieślnika, pozostaje to również zagadką. A może po prostu jest to nowy rodzaj zabawy w ciuciubabkę?...

W KAŻDEJ wsi, w Rosnowie także są rolnicy, którzy zdali gospodarstwa na rentę i mają puste budynki. Można by w nich urządzić zakład stolarski. Naczelnik Stanisław Szmalec uważa, że gdyby Marian Prochoń nie był taki uparty, dwa by się dogadał z któryś z rencistów. Jest w tym sporo racji. Ale nie każdemu też taki układ odpowiada. Marian Prochoń zamarzył o własnym zakładzie, dla siebie i syna, a nie o wynajętym kącie u kogoś pomieszczeniu. Można tylko liczyć na to, że tym razem doczeka się lokalizacji pod stolarnię — w ramach nowego układu urbanistycznego. Bo póki co ze swoimi marzeniami zszedł do piwnicy, gdzie urządził sobie mały warsztat. Stolarski, oczywiście.

★ ★ ★

Inflacja zaprzęta wszystkie umysły. Na nie zdadzą się sztyderstwa, iż co drugi Polak nie jest już, jak w czasach Stańczyka, domorosłym lekarzem, lecz domorosłym ekonomistą... Być domorosłym ekonomistą we własnych pieleszach to, przypuszczam, jest mniej

Nie pisano o nich. Wtopili się w swe nowe środowiska, przestali jako grupa istnieć

O SADNICY-pionierzy, ci, którzy „karabiny zamieniali na plugi”, doczekali się swoich monografii, piosenek, nawet szkoły-pomnika. O nich trudno gdzieś znaleźć wzmiankę. Choć byli ostatnią grupą, która trafiła na Pomorze Środkowe tak zorganizowanie i masowo, a dociekliwy historyk mógłby znaleźć w ich losach odbicie pokretnych, wojennych dziejów.

Dawno już umilkły wojenne armaty, a im zafundowano pociągi specjalne. W wagonach osobowych jechali ludzie starsi, schorowani, najmłodsze dzieci z matkami. Pozostali gnieździł się w wagonach towarowych.

Wieźli ze sobą meble, ogromne piekarniki, zwierzęta, maszyny rolnicze, dopiero co wymłócone ziarno, co zapobiegliwi nawet i słome. I — tęsknotę za swymi czarnoziemiami, do których wracaliby — tak jak najstarsi z Drągów i Bartmanów, którzy osiedli pod Białogardem — choćby i w „samiych kalesonach”.

Za sobą zostawili malarzy Żużel, Sokal, zupełnie opustoszały Krystynopol, który wkrótce miał przybrać nazwę Czerwonograda, historyczny, dla wielu legendarny wręcz Belz, Uhnów, Waręż. Tradycja tamtych ziem, żywiąca się na pograniczu polsko-ukraińsko-żydowskim, ginęła wraz z nimi, odchodziła w zupełnie zapomnienie. Pokraczna historia spowodowała, że w ciągu niecałych dziesięciu lat wyrugowany został zarówno żywił żydowski, ukraiński jak i polski. W zupełnie opustoszałych miasteczkach i wsiach pojawili się zupełnie nowi ludzie, mówiący innym językiem, ściągający tu decyzją administracyjną.

Miejscowych Żydów, tak kiedyś licznych, widocznych, zdziśiatkował okupant niemiecki. Śladem, że byli, pozostały ich opuszczone domy, sklepy, karczmy.

Pierwsze lata powojenne nie przyniosły jednak tym ziemiom spokoju. Spalone wsie, sterzące kominy dawnych domów, sady, z których nikt nie zbierał już owoców — taki był plan zadawnionego konfliktu polsko-ukraińskiego, umiejętnie podsycanego przez niedawnego okupanta. Ukraińskie sienie były bezwzględne. Ginęli nie tylko mężczyźni, również kobiety, dzieci. Wymyślności niektórych zbrodni była przerażająca. Władze, nie panując nad sytuacją, skazały na wysiedlenie wszystkich Ukraińców. Tak — niestety — rozwiązywało wówczas konflikty narodowościowe. Karani byli wszyscy, bez względu na obciążające ich grzechy.

Pozostali jedynie Polacy i — małżeństwa mieszane. Opuszczone gospodarstwa przyciągnęły innych Polaków, najcięższe malorolnych i biednych, tu szukających szans na lepsze życie. Nikt z nich, ani ci, którzy dopiero tu przybyli, ani autochtoni osiadli z dziada pradziada, nie przeuczuli nawet, jaki los szykuje im ta sama, pokraczna historia.

Ich tułaczkę spowodowała bowiem nie wojna, nie zaogniony konflikt bądź inny kataklizm. Wystarczyła jedna decyzja aparatu stalinowskiego, zarówno radzieckiego jak i polskiego.

Otóż w lutym 1951 roku podpisano umowę między ZSRR a Rzeczpospolitą Polską (nazwa PRL pojawi się nieco później). Zgodnie z jej lakoniczną treścią, Związek Radziecki oddaje Polsce 480 kilometrów kwadratów w obwodzie drohobyczkim, a więc dzisiejsze Ustrzyki Dolne i okolice. Polska odstępowala swemu sąsiadowi również 480 kilometrów kwadratów, właśnie z Krystynopolem i

Belzem. W kilometrach wszystko się zgadzało, tyle że myśły otrzymywali ziemie nie zagospodarowane, dzięki Pięknemu dla dzisiejszego turysty, niewdzięczne dla każdego, kto zdecydował się tam osiąść, gospodarować. Oddawali osiem hektarów pszeniczburoczaleni.

Gdy zaglądałem do dawnych akt sądowych, że znajduję odpowiedź, dlaczego prostowano granicę, dlaczego właśnie tam — mówi Marian Terelak, dziś radca prawny Spółdzielni Rzemieślniczej „Pomerania” w Słupsku, wówczas mieszkawiec Cebłowa w gminie Belz. Jeden z tych, którzy nie zapomnieli o tamtej wędrówce. — W aktach nie ma jednak jakiegokolwiek uzasadnienia decyzji. Jesteśmy więc jedynie skazani na przypuszczenia. To były czasy stalinowskie, stosunki między państwami podporządkowywano bieżącym potrzebom. A już przed wojną polscy

lina, nawet bokserów, którzy stacjali pokazowe walki. W sierpniu załadowano młocarnie z pobliskich połerów, byśmy zdążyli zrobić omłoty. Ale czas biegł nieubłagany. Przyszedł dzień, gdy trzeba było ostatni raz pozamiatać mieszkania. Pojawili się urzędnicy, oplombowali drzwi. I koniec...

Ogląda się pan za siebie, widzi zupełnie opustoszałe miasteczko — ciągnie swe wspomnienia Marian Terelak. — To nie takie łatwe powiedzieć sobie, koniec. W Belzie mieszkała ludność nadzwyczajnie przywiązana do swego miasta, dumna, że jest ono takie stare. Matka Boska Częstochowska, nim trafiła do Częstochowy i stała się najcenniejszą polską relikwią, była Matką Boską Belzką. Mam pamiątkowy obrazek z tamtych lat, z takim oto wierszykiem: „O Mario, odwieczna Pani Zanku Belzkiego, Jasno-Górska obecnie Matko na-

PROSTOWANIE granicy

JÓZEF TRYKOWSKI

geolodzy odkryli tu złoża węgla kamiennego, „kicha” ciągnęła się od okolic Łęcznej do Lwowa. Moja znajoma, będąc w Związku Radzieckim za czasów Chruszczowa, dotarła na własną rękę do Belza, przywozła stamtąd wiadomości potwierdzające tę hipotezę. Wkrótce po naszym wyjeździe zbudowano szkołę górniczą, zaczęto wydobywać węgiel...

JEDNO jest pewne: w 1951 roku działano szybko, wręcz pośpiesznie. Pełnomocnikiem ze strony polskiej został ówczesny wiceprezes Rady Ministrów Aleksander Zawadzki, ze strony radzieckiej minister spraw zagranicznych, Andrzej Wyższyński. W lutym podpisano umowę, w sierpniu wyruszyli pierwszy pociąg. Mieszkańcy mieli do wybrania trzy stacje: dopiero co przyznane Bieszczady, rolnie opustoszałe, choć nieizle zagospodarowane Ziemię Zachodnią, bądź tereny nadwiślańskie, gdzie wielu miało swoich krewnych. Większość wybrała Ziemię Zachodnią. Tu znaleźli swoje nowe domy i — sprawę uznano za zamkniętą, rozwiązana z wolą narodu.

Odczucia pojedynczych ludzi, całych grup nie liczyły się wówczas — przypomina Marian Terelak. — Nikt nie pytał ludzi co przeżywają, jaka ich jest wola, bo uznawano to za zbędną lukus.

Pierwszą wiadomość, że mamy na gle opuścić swoje domy, jechać gdzieś w nieznane, przyjęto z niebywałym oburzeniem. Tylko, co z tego? Przypominam, to były czasy stalinowskie. W grę nie wchodził jakikolwiek opór zbiorowy, nikt nie odważył się nawet na petycję. Decyzja była już ostateczna, my mieliśmy się jedynie z nią pogodzić. Władze polskie, jakby przeczuwając co gra w ludzkich duszach, próbowały przynajmniej „osłodzić” nam ostatnie tygodnie pobytu na tych ziemiach. Stąd przysyłano zespoły pieśni i tańca, aktorów z Lub-

sza. Pod twoją obronę uciekamy się! Z takich miejsc nie sposób odejść. Na komentarzach leżą ojcowie, dziadkowie, każdy zakątek miasta jest znany, drogi. I oto jednego dnia to miasto jest umarłe. Puste są ulice, puste domy, nikt nie modli się w kościele, nikt nie pije wódki w szynku...

Zgodzili się z decyzją, bo tak nakazał im rozsadek. Ich pociągi, po długim błądzeniu w zupełnie nieznanych im krajoznazie, zatrzymały się w Potęgowie, Słupsku, Koszalinie. Witali ich chlebem i solą. Oddawano gospodarstwa, które jeszcze nie miały nowych właścicieli. Osiedlali więc grupami, pojedynczo w Darżynku, Darnicy, Machowinie i Machowinku, Kończewie, Bydlinie, Zochowie, Smolnie, Norlinie, pod Białogardem, pod Świdwinem, Kołobrzegiem, Darłowem. Wtopili się w swe nowe środowiska, przestali jako grupa istnieć. Kresy pozostały we wspomnieniach: Bo nawet trudno spotkać kogoś, kto mógł tam pojechać, zobaczyć dzisiejszy Czerwonogród, Belz, Żużel. Nie mają już tam rodzin. Nawet znajomych nie mają. Radzieckie władze, przynajmniej jak dotąd, niechętnie zgadzały się na takie „prywatne” wycieczki.

AK jak w przypadku Mariana Terelaka, zostało im jedynie kilka pożółkłych zdjęć. Lekcja religii z księdzem Chomiczem w prywatnym gimnazjum, zajęcia z muzyką, prowadzone przez por. Drewniakę ze Strażnicy KOP w Belzie, gimnazjalna klasa przed parterowym budynkiem z drewna, ta sama klasa na wycieczce...

Te skromne zdjęcia przypominają, jak często najnowsza historia Pomorza Środkowego rodziła się właśnie tam — na dalekich, nieznanych kresach.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

... żeby nie mogło być gorzej. Więc pomyślał sobie, że ten dialog mógłby Państwa pokrzepić. Oto on:

— „Jak teraz stoi dolar?”

— Dziś w południe — trzydzieści sześć tysięcy marek. Dziś rano był jeszcze na trzydzieści tysięcy.

Georg Kroll ogląda swoje cygaro.

— Trzydzieści sześć tysięcy! Isztina komedia! Jak to się skończy?

— Powszechną plajtą, panie feldmarszałku — odpowiadam. — Do tego czasu musimy jednak żyć. Przyniosłeś pieniądze?

— Tylko małą walizeczką banknotów na dziś i jutro... Inflacja postępuje tak szybko, że Bank Rzeczy nie może nadążyć z drukowaniem. Banknoty po sto tysięcy marek ukazały się dopiero dwa tygodnie temu, a już wkrótce trzeba będzie drukować miliony. Kiedy dojdziemy do miliardów?

Jak tak dalej pójdzie, to za parę miesięcy.

Kiedy to piszę, a właściwie cytuję z książki F. M. Remarque'a „Czarny obelisk”, jest 9 lipca 1989 r., 28 stopni w cieniu, dolar w Polsce oscyluje w granicach 5—6 tysięcy zł, sklepy są prawie puste, mszyce żerują drzewka owocowe, krzewy, żywopłoty a nawet kopy i wszyscy także pytają: jak to się skończy? I wszyscy na coś czekają: na prezydenta Busha i na prezydenta rodzimego, na kredyty, na wolny rynek, na nowy rząd; jedni czekają na poprawę, drudzy na pogorszenie.

naganne, niż gdy ekonomiści ulokowani na wysokich szczeblach zarządzania i działacze na równie wysokich szczeblach zachwalają społeczeństwu wolny rynek, żywo i barwnie odmalowując jego pozytywne cechy w regulowaniu procesów gospodarczych, wstydliwie oraz bardzo starannie przemilczają jego cechy ujemne, żeby nie rzec głęboko destrukcyjne w konkretnych polskich warunkach: w gospodarce zmonopolizowanej, pozbawionej dewiz i rezerw, kiedy ani siła robocza ani kapitał

nie są mobilne, nie dają się prze-mieszczać tak, jak tego gra ry-nkowa wymaga.

Nie jestem przeciw zmierzaniu do rozwiązań rynkowych, jestem jedynie przeciw przemilczaniu lub kamuflowaniu wszystkich ciemnych stron owych rozwiązań i wszystkich zagrożeń z nimi związanych w państwie o słabej wla-

dzy administracyjnej i bez rezerw w gospodarce.

Ekonomiści ulokowani na wysokich szczeblach zarządzania oraz działacze z monotony już upojeniem wbijają też nam, tym przeciwnym obywatelom do głów teorie spirali cen i płac jako jedynej jakoby winowajczyni polskiej inflacji. Znow wstydliwie i starannie przemilcza się, że od brodatego Marksa poczynając, poprzez wielu zachodnich ekonomistów współczesnych — jest to, wedle ich opinii, pseudoteoria ekono-

czna, spychająca odpowiedzialność za inflację na ludzi pracy i na związki zawodowe. Zainteresowanych ściśle problemem odsyłam choćby do Małej Encyklopedii Ekonomicznej PWE, mniej bowiem w tym konkretnym przypadku chodzi o co innego: o tę nieuczciwość, której dopuszczają się wobec społeczeństwa różnego

CZESŁAWA CZECHOWICZ

kalibru przywódcy, lansując pseudoteorię i odwracając uwagę od głównego źródła polskiej inflacji.

★ ★ ★

Kilka słów o dewaluacji z innego cokolwiek obszaru. W tym upalnym tygodniu kiedy robiłam rozmaite zapiski do dzisiejszego felietonu, młodzież zdawała egz-

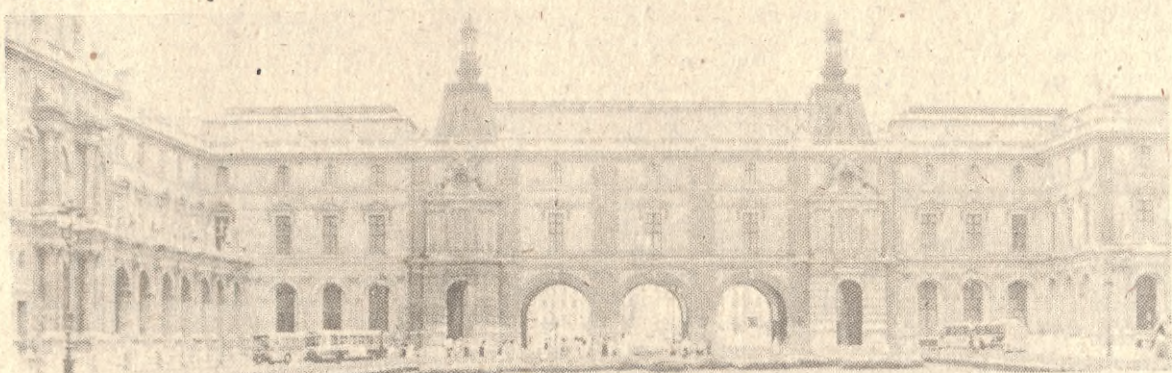
Moje córce, nauczycielce, młodzież z ostatnich klas podstawówki wyznała bez żenady, że kto może, rzuci się do szkół i techników zawodowych, żeby zalać jakiś fach konkretny i żeby potem z nim — na Zachód. Albo na stałe, albo tylko na zarobek.

W związku z tym, jako dwie zapytane humanistki ubolewałyśmy nad upadkiem ideałów: grama-greenowskich, conradowskich i wszelkich innych. Siedziałyśmy w trzydziestostopniowym upale w ogródku i czułyśmy się jak staroświeccy, spensjonowani pulkownicy angielscy po służbie w Indiach, tyle, że bez hełmów korkowych.

Nigdy nie jest tak źle...

Naprzód, dzieci Ojczyzny!

IRENA FRĄCKOWIAK



Luwre, siedziba władców Francji. Od czasów rewolucji — najsłynniejsze muzeum świata.

— Paryżanie wzięli Bastylię? To bunt! — powiedział Ludwik XVI do nosiciela złej wieści. — Nie bunt, sire, a rewolucja! — odrzekł dworzanin.

Okazało się, że miał rację, choć chwilowo nic na to nie wskazywało. Rozruchy w Paryżu były stosunkowo częste: dlatego między innymi król Ludwik XIV przeniósł swą siedzibę do Wersalu. W szturmie na najcięższe więzienie stanu — Bastylię wzięło udział niewiele ponad 600 osób. Nie mogłyby jej zdobyć, gdyby nie przyzwolenie załogi i zgoda gubernatora twierdzy Launaya na jej poddanie.

Bezpośrednią przyczyną gniewu ludu w dniu 14 lipca 1789 r. była wcześniejsza o dwa dni dymisja premiera-ministra finansów Neckera, w którym tzw. trzeci stan, 98 proc. Francuzów, widział nadzieję na udzielenie gospodarki. Ale 16 lipca król dymisję odwołał, zaś w dzień później sam udał się do Paryża, pozdrawiając lud z balkonu Ratusza, pozwolił merowi Bailly'emu przypiąć sobie trójkolorową kokardę... Zdawać by się więc mogło, że zamieszki osiągnęły

czne części: tragedia rodziny monarszej, usuwanie i fizyczna likwidacja kolejnych grup przywódczych Zgromadzenia Narodowego oraz dwie wojny przeciwko sprzysiężeniu państw, pragnących pomścić króla i przywrócić we Francji dawny porządek.

Ludwik XVI, jego żona Maria-Antonia, arcyksiężniczka habsbursko-lotaryńska i ich dwoje dzieci: córka Maria-Teresa-Karolina oraz syn, na-

ru, trwającego aż do upadku i egzekucji robuspierrystów w lipcu 1794 r. W samym Paryżu stracono wówczas ponad 3 tysiące osób, w kraju przeszło 17 tysięcy. Wśród nich najwybitniejsze postacie rewolucji: Danton, Robespierre'a, Desmoulins, dwudziestoletniego poetę André-Chéniera, Fabre d'Églantine'a, „archanioła rewolucji” Saint-Justa, Héberta oraz panią Roland, której słowa wypowiedziane u stóp szafotu: „Wol-

14 LIPCA — 200 ROCZNICA ZDOBYCIA BASTYLII

stępca tronu, Ludwik-Karol już 6 października 1789 r. zostali siłą uprowadzeni z Wersalu do Paryża. Zamieszkał tam w opuszczonym przed przeszło stu laty i zdewastowanym królewskim pałacu Tuileries; następnie, po nieudanej ucieczce za granicę — uwięziono ich w Temple, dawniej warowni klasztoru templariuszy. W styczniu 1793 r. odbył się proces już zdetronizowanego „obywatela Ludwika Kapet”. Trwał dwa dni i zakończył się wyrokiem skazującym. 21 stycznia, wśród nieruchomych milczących tłumów wawozionego więźnia powozem na plac Rewolucji — dziś Zgody — i zgilotynowano. Jego pożegnalne słowa zagłuszył werbel bębnowy.

Z Marią-Antonią, znenawidzoną „Austriaczką”, sprawiedliwość rewolucyjna obeszła się jeszcze surowiej. Przeniesiono ją do ciężkiego więzienia Conciergerie. Jednodniowy (15 października 1793 r.) proces polegał na steku wyzisk, pomówień i w większości zmyślonych oskarżeń. „Wdowę Kapet” zawieziono na miejsce kaźni zwykłym wózkiem dla skazanych. „Pozwolono jej jednak ubrać się starannie, w białą bluzkę z koronkami, czarną spódnicę i czarny płaszcz wełniany, a przedwcześnie posiłkować wózek — przykryć białą chustą”. Mimo skrępowanych na plecach rąk, była królową Francji lekko zeskoczyła na ziemię i majestatycznym krokiem, z podniesioną głową weszła na stopnie gilotyny. Jej pełne godności zachowanie zrobiło wrażenie nawet na bulwarowych pismakach. W chwili śmierci Maria-Antonia miała zaledwie 37 lat, zaś jej osierocone dzieci piętnaście i osiem.

Tymczasem w Zgromadzeniu Narodowym górze brały kolejno coraz radykalniejsze stronnictwa i kluby polityczne: od umiarkowanych felantów i zyrondystów po skrajnie rewolucyjnych jakobinów i kordeliorów. Przez cały czas w walce politycznej uczestniczyły bezpośrednio rzesze mieszkańców stolicy oraz przyjezdni „sfederowani”. 10 sierpnia 1792 r. uzbrojeni sankiuloci zdobyli szturmem pałac Tuileries. 23 i 4 września dokonali w więzieniach słynnej masakry osób podejrzanych o zdradę; jej ofiarą padło ponad tysiąc bezbronnym kobiet i mężczyzn. 22 września zdetronizowanego króla rozpoczęła półtoraroczny okres Wielkiego Terro-

ności! Ileż zbrodni popelnia się w twoim imieniu! — uwieczniły jej pamięć.

Oprócz przeciwników i aktywnych wrogów wewnątrz kraju, Rewolucji zagroziły wrogowie zewnętrzni. Powodowały nimi rozmaite rachuby. Dwaj młodzi bracia Ludwika XVI liczyli na odzyskanie korony Burbonów i na sukcesie po zdetronizowanym królu (nawiasem mówiąc: istotnie w 1814 r. i 1824 r. kolejno zasiadli na francuskim tronie). Panujący sąsiedzi mieli nadzieję na uszczęplenie osłabionej Francji części jej terytorium. Emigranci spośród szlachty i duchowieństwa pragnęli odzyskać skonfiskowane majątki i wpływy... Dwukrotnie tworzone też przeciw Francji zbrojne koalicje. Bez zwycięstwa na polu walki, zakorzenienie się i przetrwanie zdobywców rewolucyjnych byłoby niemożliwe.

Jednak naród francuski zwyciężył zarówno przymierze prusko-austriacko-piemonckie, jak i o wiele potężniejszą koalicję złożoną z państw od Hiszpanii po Rosję na czele z Anglią. Jego armia była autentyczną armią ludową, dowodzoną przez utalentowanych patriotów-rewolucionistów. 25-letni generał Hoche, 31-letni generał Jourdan, 32-letni generał Lefèvre, 24-letni generał Marceau... przed tym: żołnierz, sklepikarz, podoficer, nauczyciel fechtunku, okryli trójkolorowy sztandar nieśmiertelną chwałą. Potem zawisły na nim orły równie młodego, dwudziestoczworoletniego Napoleona Bonaparte, awansowanego na generała po zwycięskiej obronie Tulonu w grudniu 1793 r.

Historia nieśmiertelna zarówno zwycięzców rewolucji francuskiej, jak i jej ofiary, a bywało że jednego z drugich dzielił tylko mały odcinek czasu. Nieśmiertelna stała się także jedna z tysięcy pieśni, jakie spontanicznie powstawały i towarzyszyły wydarzeniom z lat 1789—1799: Marsylianka, napisana w ciągu nocy z 25 na 26 kwietnia 1792 r. przez kapitana saperów Claude Josepha Rouget de Lisle'a. Jako Pieśń Wojenna Armii Renu, nazwana Marsylianką przez Paryżan, prowadziła do boju Francuzów w latach rewolucji, podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, krzepiała naród w chwilach klęski... Naprzód, dzieci Ojczyzny, czas wieniec chwały opleść skroń!

Fot. K. Ratajczyk

ROZPOCZYNAMY druk eseju doc. dr Tadeusza Gasztolda poświęconego polskim jeńcom wojennym w Związku Radzieckim. Autor jest znawcą problematyki jenieckiej lat drugiej wojny światowej, napisał szereg książek na ten temat, między innymi: „Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na terenie Niemiec”. 1939—1945 (1977), „Za drutami”. Pismo polskich jeńców wojennych 1940—1942, „Zagonyczek” — Głos Jeńca Polskiego Stalagu XI B Fallingb. Z dziejów prasy polskiej w obozach jenieckich i internowanych” (1984) i inne. Prezentowany materiał jest publikowany po raz pierwszy i stanowi fragment przygotowywanej przez autora książki poświęconej dziejom jeńców polskich w ZSRR w latach 1939—1941 i 1944—1948.

Różne jenieckie losy

Odróżniamy trzy okresy w dziejach polskich jeńców wojennych w ZSRR. Pierwszy okres obejmuje lata 1939—1941 i dotyczy jeńców wziętych do niewoli po 17 września 1939 roku, kiedy wojska radzieckie przekroczyły polsko-radziecką granicę w myśl ustaleń traktatu Ribbentrop-Mołotow z dnia 23 sierpnia 1939 roku. Drugi okres obejmuje lata 1943—1945 i dotyczy jeńców wziętych do niewoli w różnych okolicznościach, rekrutujących się spośród żołnierzy Armii Krajowej.

Ten okres dziejów polskiego jeniectwa w ZSRR dzieli się na dwa podokresy: pierwszy dotyczy kilkuset żołnierzy Armii Krajowej ujętych przez radzieckie oddziały partyzanckie w latach 1943—1944 na Kresach Wschodnich. Sprawa ta nie jest w ogóle rozpoznana i wymaga badań. Wiemy, że na przykład próba rozbrojenia stołpeckiego zgrupowania AK, czy oddziału por. „Kmicica” nad jeziorem Narocz spowodowała wzięcie do niewoli kilkudziesięciu oficerów i podoficerów, z których kilkunastu zginęło bez wieści, zaś pięciu zostało przewiezionych z partyzanckiego lotniska do Moskwy i osadzonych najpierw w więzieniu, a potem skierowanych do obozu jenieckiego w Riazaniu. Kilkuset polskich żołnierzy obu polskich jednostek partyzanckich zna-

lazło się za drutami na terenie obozu partyzanckiego, gdzie zostali oni poddani szykanom fizycznym i psychicznym przez funkcjonariuszy NKWD, którzy zmuszali ich do wyrzeczenia się złożonej przysięgi i namawiali ich do wstąpienia w szeregi radzieckich brygad partyzanckich. Po kilku tygodniach przesłuchań i tak zwanych rozmów uświadamiających, zarówno ci co wyrazili zgodę na wstąpienie do oddziałów radzieckich jak i ci, którzy tej zgody nie wyrazili zostali wcieleni do różnych oddziałów partyzanckich na tej zasadzie, że byli mieszkańcami Białorusi.

Drugi podokres obejmuje czas od połowy 1944 roku do lutego 1945 roku,

17 września 1939 roku, znalazły się w stanie wojny. Oba państwa miały pięć umów bilateralnych chroniących je przed wzajemną agresją. Wśród tych umów na podkreślenie zasługuje pakt o nieagresji zawarty w Moskwie między Polską i ZSRR 25 lipca 1932 roku i 5 maja 1934 roku przedłużony do 31 grudnia 1945 roku. Nie ma więc podstaw nazywać Polaków pozostających w radzieckiej niewoli internowanymi, skoro byli oni de facto i de iure jeńcami wojennymi. Radzieckie środki masowego przekazu z lat 1939—1941, poświęcające wówczas wiele uwagi zwycięstwu Armii Czerwonej nad „jaśnie-pańską Polską”, wziętych do niewoli żołnierzy polskich zawsze określały ja-

Jeńcy polscy w ZSRR

TADEUSZ GASZTOLD

to jest do rozwiązania Armii Krajowej. W tym czasie do niewoli radzieckiej trafiły tysiące żołnierzy AK, w tym gen. Leopold Okulicki, dowódca Komendy Głównej AK oraz żołnierze wszystkich okręgów AK, głównie położonych na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie podjęta została akcja bojowa przeciwko Niemcom w ramach tzw. „Burzy”.

Trzeci okres dziejów jeńców polskich w ZSRR obejmuje lata 1945—1948 i dotyczy tych osób, które trafiły do więzień i obozów jenieckich z terytorium Polski pod zarzutem wcześniejszej przynależności do AK lub aktualnej działalności wymierzonych przeciwko władzy. Osoby te były aresztowane przez polskie i radzieckie organa ścigania.

Status prawny polskich jeńców

Polacy, którzy znaleźli się w niewoli radzieckiej, zgodnie z wszystkimi normami prawa międzynarodowego byli jeńcami wojennymi. Lansowane w publicystyce i krajowej, oficjalnej historiografii określenie wobec tych osób „internowani” nie jest zgodne ze stanem faktycznym. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Polska i ZSRR od-

godnie z prawem międzynarodowym osoba internowana to taka osoba, która jest przetrzymywana przez władze państwa neutralnego. Określenie „internowany” miało w tym przypadku stworzyć wrażenie jakoby łagodniejszej sytuacji polskich jeńców w ZSRR. Historiografia radziecka nigdy nie silła się na tego rodzaju ekwilibrystykę, nazywając rzeczy po imieniu, a więc jeńców — jeńcami. Władysław Mołotow w słynnej mowie wygłoszonej 31 października 1939 roku na sesji Rady Najwyższej ZSRR — i surowo ocenianej obecnie w Związku Radzieckim — szczerze wyznał: „Rządzące koła Polski ogromnie chętnie się „potęga” i „waleczność” swej armii. Jednak okazało się, że wystarczyło krótkie uderzenie wymierzone przeciwko Polsce początkowo armii niemieckiej, a następnie radzieckiej, aby nie zostało z tego po-czwarowego bękarta Traktatu Wersalskiego, który istniał kosztem uciskanych narodowości niepolińskich...”

To co powiedzieliśmy wyżej dotyczy również żołnierzy AK w niewoli radzieckiej. Wszyscy oni w świetle prawa międzynarodowego byli jeńcami i nazywanie ich internowanymi nie odpowiada prawdzie historycznej.

Drugi fragment tekstu doc. dr T. Gasztolda zamieścimy 25 lipca br.

(Redakcja)



Na nieśmiertelność

Codziennosc robi swoje. Czytam w gazetach rozmaite dywagacje, słucham premiera i ministrów jak powinniśmy zbawiać kraj i społeczeństwo, kto nas weźmie na utrzymanie, że władza winna wziąć się w garść bo naród jest u kresu wytrzymałości i coraz mniej to mnie obchodzi, bo oto zabrakło zapalek. Kioskarka mówi, że wykupił. Zastanawiam się co jeszcze wykupią w następnej kolejności — pewnie sól, a na końcu ocet...

Słyszysz jak prominentny działacz opozycji z zawziętym przekonaniem mówi, że naród jest na granicy nędzy i muszę mu wierzyć, choć zastanawiam się kto przed trzynastą stoi w kolejkach po wodkę, pewnie nomenklatura. Sąsiad opowiada mi, że na jego działce, gdzie pielęgnuje rozmaite rośliny ktoś wyrwał mu z korzeniami sadzonki pomidorów, kwitnących już i zastanawiam się czy nie zrobili tego przedstawiciele jakiegoś lobby czerpiącego profity z władzy. Cała beczelna osiedlowa młodzież, która pije wino na skwerku ma z pewnością rodziny, którzy dobrze pracują, nie piją, chodzą do kościoła w niedzielę i przestrzegają dziesięciorga przykazań...

W tak zwanych ocenach „dobroci społeczeństwa” mamy do czynienia z pewną naiwnością. Powiedziałbym, apoteozą społeczeństwa, które jest mądre, uczciwe, pracowite. Wszyscy tę apoteozę uprawiają poczynając od władzy, a skończywszy na opozycji. Trzeba jednak trzymać się ziemi, tej własnej, zaprzysiętej i brudnej, gdzie na przykład ktoś, kto na

schodach rozbił jajka nie pofatyguje się ich posprzątać, tylko pójdzie dalej... A potem naskarzy, że ma brudno na schodach.

Wszystko to przypomina kabaret, dość ponury zresztą. Nie oglądałem bezpośredniej transmisji z obrad Senatu; na żądanie licznych telewizorów powtórzono ją z taśmą w niedzielne popołudnie. Obejrzałem i wysłuchałem czegoś, co daje mi do myślenia. Mecenas, który nie miał okazji do

swojej rodziny, za swoje przedsiębiorstwo, gdzie się pracuje, za swoją spółdzielnię, której jest się członkiem. Wszyscy na prawo i lewo gardlują o wolności lecz ta wolność w istocie pojmowana jest szalenie egoistycznie, dla siebie, wyłącznie dla siebie.

Zabawne jest obserwować tę nieodpowiedzialność. Owinięta jest z reguły w celofan euforii społecznej i każdy obawia się ją przekuć, bo wówczas staje się

Wilk syty a owca cała?

wymiany poglądów pyta co o tym sądzę. Postanowiłem być litościwy i mówię, to przecież początki, koniec dopiero wieńczy dzieło.

Reformatorzy różnych orientacji powinni wziąć pod uwagę, że żyjemy w kraju, gdzie po ulicach i w fabrykach nie snują się sami aniołowie i święci.

Nie wiem, czy zdajemy sobie sprawę, że obcujemy ze zjawiskiem niesamowitych, nadmuchałych jak balon oczekiwań i kontrastujących z nimi nieodpowiedzialności. Przez czterdzieści i kilka lat wbijano nam w głowę, że nic nie zależy od nas samych, wszystko od innych. Niewiele jest obywateli, którzy hołdują idei samodzielności gospodarczej pojętej odpowiedzialnie. To znaczy połączonej z osobistą odpowiedzialnością za swój los, los

wrogiem opatrzonym etykietką demagoga i betonu.

W tej sytuacji oczekuje się idealnych rozwiązań typu aby wilk był syty a owca cała. Owszem, zdarzają się takie przypadki, lecz jako wyjątki potwierdzające regułę, że normalnie to wilk musi pożreć owcę. Społeczeństwo wymaga wiele od innych, lecz jednostki nie wymagają nic od siebie. General de Gaulle załaził się, że trudno rządzić narodem, który ma ponad trzysta gatunków sera. Czy łatwo rządzić i reformować rzeczywistość społeczną, w której nikt nie pragnie odpowiadać za siebie, wszyscy zaś oczekują — wszystkiego...

Krzysztof Pakulski



Dziś na placu Zgody fotografują się turyści. 21 stycznia 1793 roku wykonano tu wyrok śmierci na „niejakim obywatelu Ludwiku Kapet”, czyli królu Ludwiku XVI.

„Jeszcze gdzieś trąbka gra...”

MIROSŁAW KROM

TEGOROCZNY, XXIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg '89” jest już historią. Na tyle jednak świeża, że pozwala zachować w pamięci to wszystko, co było dobre i niedobre. Co mogło się podobać i co wręcz drażniło swą naiwnością, żeby nie powiedzieć prymitywizmem.

PO FESTIWALU PIOSENKI ŻOŁNIERSKIEJ



Po obejrzeniu i wysłuchaniu pięciu koncertów — każdy inny — nasuwa się wiele refleksji zarówno pozytywnych, jak i nie. Jaki zatem był tegoroczny Festiwal Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg '89”? Czym mógł zaskoczyć publiczność — jeżeli w ogóle coś takiego mogło mieć miejsce — a co powiełł niejako z lat ubiegłych? Słowem, co w nim było z dotychczasowej tradycji kołobrzegskiego festiwalu, a czego nie było?

Zacznijmy od tego co było. Reżyserem całego festiwalu, jak co roku był Józef Grubowski. Skądinąd człowiek bardzo zasłużony dla tej imprezy, ale już sam ten fakt gwarantował, że zachowa ona swój dotychczasowy styl — nie licząc, oczywiście, pewnych niuansów — co potwierdziło się w praktyce. Był to więc festiwal utrzymany w stylu, do jakiego przyzwyczajona już została kołobrzegska publiczność, co nie znaczy, że w pełni go akceptująca. Widać trzeba bowiem pod uwagę to, że na kołobrzegskim festiwalu, przez te dwadzieścia trzy lata, wychowało się zupełnie nowe pokolenie widzów — odbiorców, którzy mają nieco inne poczucie artystycznej estetyki, niż mieli ich ojcowie, czy dziadkowie. I tym może także należy tłumaczyć niezbyt duże zainteresowanie festiwalem, zwłaszcza podczas jego czterech pierwszych koncertów, w tym i koncertem premier.

Stare porzekadło mówi, że nie dobija się koni, gdy mogą one jeszcze wygrać wyścigi. Można to odnieść również i do Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Wierni tej imprezie widzowie pamiętają przecież czasy, kiedy festiwal ten był nawet wyżej notowany w kraju, niż opolski. Na scenie kołobrzegskiego amfiteatru nie wstydziło się wystąpić renomowani wykonawcy, którzy nie tylko dodawali temu festiwalowi splendoru, ale i gwarantowali jego wysoki poziom. Nazwiska tych wykonawców do tej pory figurują w festiwalowym katalogu, będąc jego ozdobą. Niestety, tylko ozdobą, bowiem od wielu już lat osoby te nie występują w Kołobrzegu. Zresztą nie o to też chodzi. Każda impreza artystyczna, a taką jest na pewno również festiwal w Kołobrzegu, musi być nieczym żywym organizm, w

którym się ciągle coś zmienia, rozwija i nie można tworzyć z niej muzeum figur woskowych.

Niepokojące jest to, że ten stan apatii utrzymuje się już od dobrych kilku lat. Właściwie po całej serii sukcesów, kiedy to wylansowano wiele znanych do dziś przebojów, nastąpiło jakby przesilenie, a może po prostu skończyły się dobre pomysły? Ale tak jest zawsze, kiedy w tej samej sztafecie biorą udział niemal stale ci sami zawodnicy.

Po tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg '89” można prorokować, że w przyszłości są szko-

ry. Był to lekki, melodyjny utwór, który na pewno bardzo szybko przeniknie do koszar zwłaszcza, że śpiewała go sama „Miss Obiektyw” festiwalu „Kołobrzeg '89”. W sposób prawie nie zauważony, a szkoda, przeszła przez ten festiwal Małgorzata Kras ze swą piosenką „Licze gwiazdki na niebie”. Ale takie „wpadki” jurorów oraz dziennikarzy przynajmniej swoją nagrodę, czy nawet publiczności, zawsze się zdarzają, zdarzają i będą zdarzały na tego typu imprezach.

Wśród amatorów wspaniały głos i dobre wykonanie zaprezentował zdobywca Złotego Pierścienia za interpretację znanej z filmu „Prawo i pięść” ballady „Nim wstanie dzień”, Marek Rzepka.

Czego nie było w tegorocznym festiwalu „Kołobrzeg '89”, albo co nowego, jakie zmiany wprowadzono do tej imprezy tym razem? Przede wszystkim nie było widowisk. Ich miejsce wypełnił koncert autorski Janusza Kępskiego i Marka Sewena. Był to dobry, aczkolwiek nieoryginalny pomysł, bowiem zapożyczony chociażby z festiwalu opolskiego. Tylko czy trzeba akurat przy takich imprezach sił się na oryginalność? Czasem lepsze jest podpatrzenie czegoś u innych, pod warunkiem, że robią to dobrze. Widowiska na scenie kołobrzegskiego amfiteatru, jako element festiwalowej całości, po pierwsze bardzo dużo kosztowały, a po drugie — opatrzyły się. Ci, którzy przyszli na spotkanie ze starymi i nowymi piosenkami Janusza Kępskiego i Marka Sewena na pewno tego nie żalowali, chociaż i w tym przypadku tłoku w amfiteatrze nie było. Należy jednak sądzić, że jest to tylko kwestia czasu i przekonania się, że tego typu koncerty na prawdę warto zobaczyć.

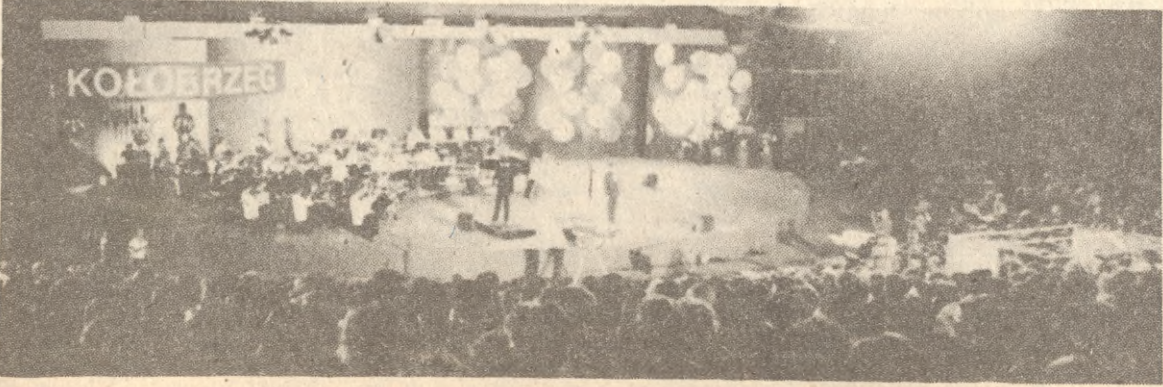
Ze zmiennymi uczuciami natomiast oglądało się i słuchało rewii wojskowych zespołów estradowych, w której wystąpili: „Desant”, „Flotyła”, „Granica” i „Ślaska Estrada Wojskowa” (pierwszy dzień festiwalu). W sumie zespołom tym nie można zarzucić nieścisłości, ale od tak renomowanych firm estradowych, będących niejako sztandarowymi zespołami Wojska Polskiego, można by oczekiwać czegoś więcej.

Tego typu popisy, owszem, dobre są na każdej innej imprezie: festynach zakładowych, zabawach, ale nie na festiwalu i z tego powinni zdać sobie sprawę zarówno organizatorzy, jak i sami wykonawcy. A już szczególnie drażniące były dialogi, które miały nie jako zastąpić słowo wiążące poszczególne utwory, wprowadzone do programu niektórych spośród tych zespołów. Poziom tych dialogów był tak niski, że nie mieścił się chyba nawet w ramach amatorskiego, prowincjonalnego kabaretku. Miało to być niby dowcipne, a było żenujące...

CZEGO jeszcze nie było na XXIII FPZ „Kołobrzeg '89”? Nie było drogiej, wystawnej scenografii — błyszczących luster i szkła na scenie, ale może to i dobrze, bo przynajmniej wykonawcy pewnie się czuli i mogli sobie poskakać, jak to zrobiła chociażby zaproszona do udziału w koncercie galowym Dżemma Halib z ZSRR, wykonując po polsku piosenkę „Kocham cię życie”.

No i nie było tradycyjnej grochówki, czego osobie najbardziej żałuje. Poza tym bez zmian. Wykonawcom profesjonalnym towarzyszyła, jak co roku, ta sama Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Łodzi pod dyktando Henryka Debacha oraz m. in. Słupska Grupa Baletowa „Arabeska” prowadzona przez Mieczysława i Stanisława Katników. Przyciągała urodą swych dziewczyn zwłaszcza „brzydszą” część kołobrzegskiej widowni. Szkoda tylko, że od lat grupa ta prezentuje niemal ten sam, układ taneczny.

Fot. Kazimierz Ratajczyk



POLSKIE FIRMY WYDAWNICZE NA OBCYZYŃNIE

WLITERACKIM Londynie schyłku wojny nie działa się najlepiej. Najpierw nielaska rządowi Jej Królewskiej Mości doprowadziła do zamknięcia „Wiadomości Polskich”. Czasopismo podpadło, co i rusz bowiem piórami swoich redaktorów odznaczało się od „myśli o jakichkolwiek ustępstwach terytorialnych na rzecz Rosji od granic z 1939 roku”. Wkrótce po tej decyzji Brytyjczycy wprowadzili surowe ograniczenia zużycia papieru, które zredukowały do minimum nakłady wydawanych w języku polskim książek. Do tego doszły jeszcze, zrazu nieśmiało, potem coraz gwałtowniej, swary i waśnie na własnym podwórku: o okrojoną do linii Curzona Polskę, o narzucone jej władze (ustrój), o powrót do niej bądź nie.

Szarał polski Londyn schyłku wojny. Było w nim zupełnie inaczej niż w „państwie polskim na wygnaniu”, które w tym samym czasie funkcjonowało na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Luźno tylko związane z Londynem państwo to powstało z dwóch niezależnych środowisk: „ramzesów”, czyli żołnierzy Brygady Karpackiej, przemianowanej później na Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich i „prawosławnych”, czyli Polaków, którzy ze Związku Radzieckiego przez Iran i pustynię Mezopotamii wyruszyli z generałem Anderssem do Palestyny. To wielotysięczne skupisko polskie z miejsca, jeszcze w Syrii, na Cyprze i w Teheranie, rozpoczęło gorączkową działalność wydawniczą, wyrażającą się dziesiątkami pozycji bibliograficznych.

Już w lipcu 1941 roku Ministerstwo Informacji i Dokumentacji uruchomiło w Jerozolimie firmę wydawniczą „W drodze”, która do roku 1945 opublikowała ponad 20 książek — od zbiorów poezji Wierzyńskiego i Broniewskiego poczynając, na wojennej komedii „Garden Party” Sowickiego i Pleszczyńskiego kończąc. W zrealizowanych planach wydawniczych firmy znajdą się przede wszystkim prace historyczne (m.in. Szymona Askenazego „Książę Józef Poniatowski” i Michała Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie”), powieści („Srebrne orły” Parnickiego) i pamiętniki bojowe żołnierzy 2. Korpusu („Tobruk-Gaza” Władysława Chomy).

Założona w 1942 roku Placówka Wydawnicza Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w kilkuinstanckim Jeruzolimie, Tel-Awiv i Hajfy do roku 1946 wydrukowała ponad 200 pozycji. Najpierw będą to wyłącznie podręczniki dla szkół junackich. Potem, w ramach zainicjowanej przez prof. Stanisława Kota „Szkołę Biblioteczną na Wschodzie” — dziesiątki tomów klasyki, głównie polskiej (m.in. Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Prus, Sienkiewicz, Żeromski, Dąbrowska).

Po kilku lub kilkanaście pozycji wydadzą również: Dom Polski w Jerozolimie, Komitet Uchodźców Polskich w Ziemi Świętej, wydawca Biblioteki Naukowej na Bliskim Wschodzie Witold Wojciechowski oraz firma wydawnicza „Przez lądy i morza”, prowadzona przez Janinę i Romualda Kawalców.

We Włoszech ruch wydawniczy korzystał z pomocy Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu. Instytucja ta udzielała wydawcom poparcia zarówno finansowego, jak i w postaci przydziału papieru i udestępienia własnej, stale ulepszanej drukarni w Bari. W dyspozycji 2. Korpusu, na mocy zarządzeń wojskowych, znajdowały się także dobrze wyposażone drukarnie włoskie, w których opublikowano sto tomów „Biblioteki Orła Białego”. W serii tej, ukazującej się pod redakcją Jerzego Giedroycia, poza licznymi przedrukami klasyków wydano m.in. trzytomową „Bitwę o Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza, „Czerwone diable pod Arnhem” i „Za siedmioma górami była Polonia” Marka Świącieckiego, „Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju” Ryszarda Wragi (pseudonim Jerzego Niebrzyckiego) oraz kilkanaście albumów reprodukcji fotograficznych (np. „3 D.S.K. w Italii” pod redakcją Bolesława Kobrzyńskiego — w wersji polskiej, angielskiej i włoskiej).

Prawie 90 tomów ukazało się we Włoszech staraniem prywatnych firm wydawniczych. Bardzo różnych firm, bo były wśród nich i takie, jak choćby „Lektura”, konsekwentnie drukująca tylko „powieści straganowe”, i takie, jak Polski Dom Wydawniczy K. Breitera, nakładem którego wydawał m.in. wspomnienia z Rosji Zygmunta Bohusza-Szyski — „Czerwony sflink” i „Republika atomowa”, oraz polemizną broszurę Wańkowicza — „Kundlizm”.

Wydarzeniem dla polskiej literatury na obczyźnie najważniejszym okazało się jednak powstanie w Rzymie na początku 1946 roku domu wydawniczego Jerzego Giedroycia. Zaręczył się jako Instytut Literacki — „Casa Editrice Letture”, on również zawiązywał powstanie pomocy 2. Korpusu i pożyczkę zaciągniętą z Funduszu Społecznego Żołnierzy, która umożliwiła, wykupienie na własność rzymskiej drukarni „Oggi”.

Na początku swej działalności Instytut ograniczał się tylko do wydawania książek. Wśród 29 wydawnictw z okresu rzymskiego znalazły się m.in. „Księgi Narodu Polskiego i Pięćdziesiątstwa Polskiego” Mickiewicza, „Legiony” Sienkiewicza, „Beniowski” Słowackiego, „Dzieje jednego pocisku” i „Mogila nieznanego żołnierza” Struga. Tu także ukazały się „Tulące dzieci” Weroniki Hort, czyli Hanki Ordonówny, „Dziennik podróży do Austrii i Niemiec” Pawła Hostowca, czyli Jerzego Stempowskiego, opracowana przez

Gustawa Herlinga-Grudzińskiego antologia noweli wojennej „W oczach pisarzy”, praca „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej” Józefa Chłasińskiego i Jana Ulatowskiego, a nawet obliczona na masowego czytelnika trylogia Sergiusza Piaseckiego: „Jabłuszko”, „Spojrzenie w okno...” i „Nikt nie da nam zbawienia”. Pierwszy numer „Kultury”, wtedy jeszcze pomyslanej tylko jako kwartalnik, ukazał się w lipcu 1947 roku. Zimą tego samego roku, po sprzedaniu drukarni i spleceniu zaciągniętych w wojsku pożyczek, Instytut Literacki został przeniesiony do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Jego współpracownicy zdemobilizowali się w Calais, w marcu 1948 roku.

W latach 1945—1949 do Wielkiej Brytanii ścignęły tysiące polskich uchodźców — z obozów koncentracyjnych w Niemczech, z 2. Korpusu we Włoszech, z rozrzuconych po całym niemal Środkowym Wschodzie szkół junackich. „Myśmy w ogromnej większości zdecydowali w Londynie, że nie możemy wracać — powie po latach Bolesław Wierzyński, ówczesny sekretarz Związku Dziennikarzy RP, obecnie redaktor naczelny nowojorskiego „Nowego Dziennika”. — Byłoby to wyzuczenie się naszego ideału niepodległości, po drugie, myśmy nie wierzyli

na jednej. Trzy przetrwały jednak kryzys i zdołały utrzymać się na powierzchni przez następnych kilkadziesiąt lat. Będą to: Księgarnia Wydawnicza „Orbis”, założona w 1944 roku, o dwa lata później „Gryf Publication” oraz działający od końca 1947 roku Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”. Do tej trójki z czasem zaczęła dołączać inni. W roku 1951 Krystyna i Czesław Bednarczykowie założyli „Oficynę Poetów i Malarzy”, która wyspecjalizuje się w wydawaniu książek poetyckich, niekomercyjnych, przeznaczonych dla emigracyjnej elity kulturalnej.

W roku 1959 z inicjatywy Andrzeja Stypułkowskiego powstanie „Polonia Book Fund”, nastawiona na wydawanie książek z zakresu historii, nauk politycznych i literatury współczesnej. Wśród ponad stu tytułów, które ukazały się nakładem „Polonii” znajdują się m.in. „Dziennik 1954” Leopolda Tyrmandy „Mój wiek” Aleksandra Wata, „Dramatyczny rok 1945” Tadeusza Żenczykowskiego, „Katyń. Wybór publicystyki 1943—1988” i „Lista katechetyka”, „Zagadka śmierci Stalina” Abdurachmana Awtorchanowa oraz „Utopia u władzy” Michała Hellera i Aleksandra Nieklicza.

Przeprowadzona w roku 1959 gruntowna reorganizacja „Dziennika Pol-

Bez ostatniego

już po Jalcie w żadne inne rozwiązania niż dyktat sowiecki, po trzecim, uważaliśmy, że trzeba będzie działać na rzecz Polski na Zachodzie, a po czwartym, istniało wówczas przekonanie, że dojdzie do konfliktu między Zachodem i Rosją, i niektórzy z nas zaangażowali się w różne inicjatywy prasowe, zakładając, że trzeba mobilizować opinię polską na Zachodzie i opinię zachodnią...”

Tylko nieliczni zdobyli się na odwagę i głośno krzyknęli, że wojny nie będzie.

MIAŁ rok 1946... 47... 48... Polski Londyn ciągle trwał w tępym odrętwieniu. Ci, którzy bez nadziei nie mogli wytrzymać, po krótszym lub dłuższym postoju na Wypłach — wyruszyli dalej: do Kanady, do Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Australii... „Warunki tu trudne — pisała w liście do przyjaciółki w Polsce Herminia Naglerowa, od 1947 roku mieszkanka Londynu. — Jestem w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, więc póki co, dostaję tych 17 funtów miesięcznie. Nie bardzo można z tego żyć, bo mieszkanie, to znaczy pokój, kosztuje co najmniej 9ft., a teraz dochodzi jeszcze półtora funta za opał. Nie narzekam jednak, gospodarz sama, gotując, piórac itd. Gorzej, że pobory także się skończą za pewien czas, a z pisanie nie można żyć. Nasze ośrodki polskie rozpraszają się, czytelnictwo leży, wydawnictwa bankrutują”.

Czytelnictwo rzeczywiście leżało. I to nie tylko dlatego, że w tamtych latach Polacy w diasporze zajęci byli poszukiwaniem pracy, zdobywaniem nowych zawodów, nostryfikacją dyplomów krajowych i popieszczeniem nauką języka. Pozytywaniu czytelników nie sprzyjała także działalność wydawnicza firm polskich na Wypłach Brytyjskich. (...) Głód lektury był ogromny, a zapotrzebowanie na nią rosło i różnicowało się coraz bardziej, bo nowe skupiska uchodźców oczekiwały dotyczących ich bezpośrednio i aktualnych informacji — zanotuje Maria Danilewicz-Zielińska. — Doświadczenia z Bliskiego Wschodu i Włoch poszły jednak w las”.

Do wyjątków należały wówczas placówki wydawnicze z prawdziwego zdarzenia. Takie, jak chociażby Stowarzyszenie Pisarzy Polskich na Obczyźnie, które wydawało publicystykę Adama Mickiewicza, eseje Tymona Terleckiego czy wiersze Stanisława Balińskiego. Albo Polskie Towarzystwo Literackie, które nie bacząc na zyski publikowało wiersze poetów młodego pokolenia (Śmieja, Ławrynowicz, Gniatczyński). Do wyjątków należała również założona przez dziennikarkę krakowską „IKACA”, Jadwigę Harasowską „Książnica Polska”, w której poza przedrukami powieści Orzeszkowej, Reymonta i Rodzimego ukazywały się też znakomite prace dotyczące drugiej wojny światowej (np. wielkie dzieło zbiorowe „Straty kultury polskiej” pod redakcją Adama Ordegi i Tymona Terleckiego).

Ani PTL, ani „Książnica” nie miały jednak długiego żywota, a dorobek Stowarzyszenia Pisarzy ograniczył się do ledwie kilkunastu pozycji. Nadszedł rok 1949... 1950. Te dwa lata zapisały się w bibliografii emigracyjnej najniższymi nakładami wydawnictw i plajtą wielu oficy. Niektóre zakończyły działalność po wydaniu kilku książek, inne będą musiały poprzestać

skiego” doprowadzi do powstania placówki wydawniczej pod nazwą Polska Fundacja Kulturalna, w której będzie się ukazywały właściwie wszystko — od pozycji bibliofilskich na wysokim poziomie (np. „Eneida” Wergiliusza) do popularnych powieści i wspomnień w tanich wydaniach (np. „Człowiek przemieniony w wilka” Sergiusza Piaseckiego, „Warszawa-Lwów 1939”, Stefania Zahorskiej, książki Mariana Hemara, Józefa Mackiewicza, Tadeusza Nowakowskiego, Leopolda Tyrmandy, Marka Hlaski, trzy tomy „Dzienników” Lechonia).

W roku 1963 powstanie kierowane przez Jerzego Kulczyńskiego wydawnictwo „Odnova”, publikujące pozycje historyczne, filozoficzne, pamiętniki i poezję (m.in. „Oświeceni walczący” i „Niezapomniane lata” Józefa Garlińskiego, „Powstanie warszawskie” Jana M. Ciechanowskiego, „Zmierzcha światopoglądu naukowego” Henryka Skolimowskiego, dwutomowy pamiętnik byłego dyrektora Radia „Wolna Europa” Jana Nowaka — „Wojna w eterze” i „Polska z oddali”).

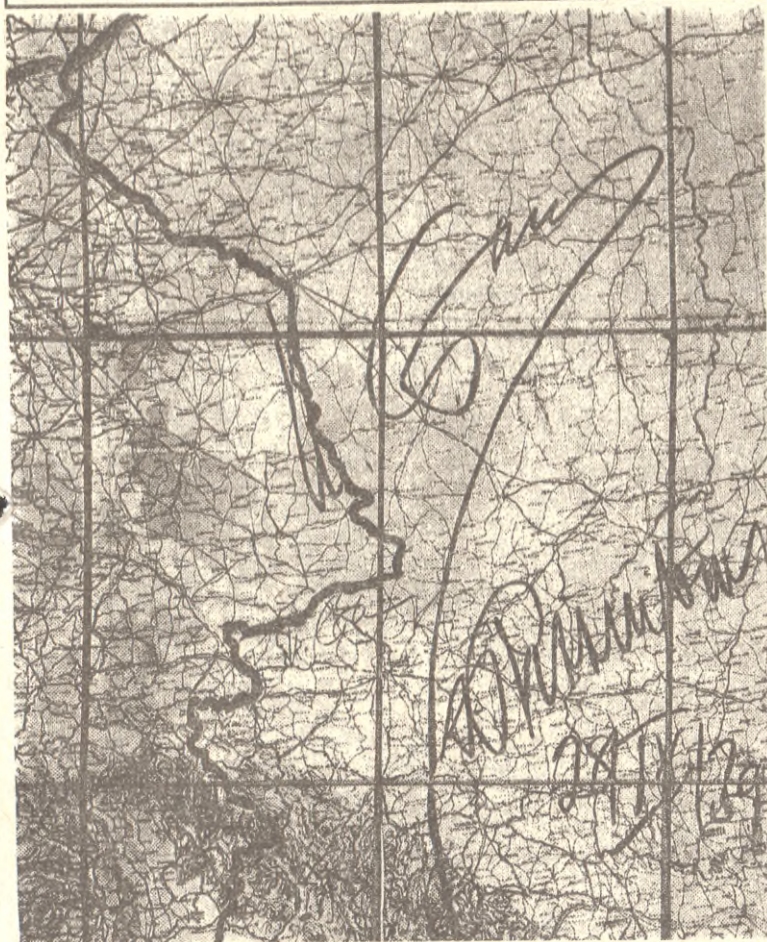
W latach siedemdziesiątych pojawia się „Kontra”, „Aneks” i „Puls”. Własną działalność wydawniczą będą również prowadzić emigracyjne instytuty i placówki naukowe nad Tamizą. Nakładem Instytutu im. Józefa Piłsudskiego ukazały się m.in. „Rok 1920” J. Piłsudskiego, „Rok czternasty” Michała Sokolnickiego, „Materiały historyczne” Kazimierza Sosnkowskiego. Nakładem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego — „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej” (dotychczas 8 tomów), wydawnictwo źródłowe „Documents on Polish-Soviet Relations 1939—1945” (2 tomy), wspomnienia Edwarda Raczyńskiego „W sojusznicy Londynie”, „Dziarski i teki Jana Szembeka” (4 tomy), a ostatnio cztery pierwsze zeszyty z serii „Materiały, dokumenty, źródła, archiwalia”.

STARZY wydawcy nie mają następów. Borykają się z coraz większymi problemami finansowymi. Brak pieniędzy powoduje, że nawet w przypadku bestsellerów nakłady nie przekraczają kilku tysięcy egzemplarzy, a i wówczas sprzedaje się owe „hity” przez kilka lat. Jest prawie regułą, że autorzy nie tylko nie otrzymują żadnych honorariów, ale przeważnie muszą sami finansować wydawanie własnych książek. Stara, wojenna emigracja czyta coraz mniej, bo nie stać jej na zakup coraz droższych książek. Młodzi, chociaż ich stać, też nie czytają, bo albo nie znają ojczystego języka, albo nie czują potrzeby czytania o Polsce po polsku.

Pesymiści wróżą oficyjnym emigracyjnym niezadługi już żywot. Optymiści ostrzegają jednak przed dopisywaniem ostatniego rozdziału. Problem widzą raczej w tym, że „kraj, który posiada około 15-milionowe wychodźstwo — zafundował sobie pełną blokadę tego, co ono tworzy”. W tym sporze, na razie racja chyba po stronie tych drugich, choć i tu coś się zmienia na lepsze. Obecność emigracyjnych oficyjnych na ostatnich Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie o tym świadczy.

HALINA RETKOWSKA

Podpis na mapie



Artykuł z zachodniemieckiego czasopisma „Osteuropa” przedrukowała ostatnio „Literaturna Gazeta”; jego streszczenie warto przedstawić także naszym czytelnikom. Dotyczy on dokumentów odnoszących się do układów między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim w 1939 roku. Przechowywane są one obecnie w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn. Większość to mikrofilmy lecz sporo zachowało się także oryginałów. W sumie przeniesiono na mikrofilmy prawie 10 tys. stron najważniejszych dokumentów dyplomatycznych III Rzeszy.

Przez bardzo długi okres sądzono, że dokumenty te podzielono na „kategorie ważności” a ich filmowanie rozpoczęto w latach 1943-1944 ze względu na rosnące niebezpieczeństwo.

Przez bardzo długi okres sądzono, że dokumenty te podzielono na „kategorie ważności” a ich filmowanie rozpoczęto w latach 1943-1944 ze względu na rosnące niebezpieczeństwo.

Najciekawszym wśród zachowanych dokumentów jest niemiecka mapa wschodniej części Europy Środkowej. Na mapie naniesiono tuzem

wo zniszczenia ich podczas nalotów sprzymierzonego lotnictwa. Filmy zostały ukryte w specjalnych pomieszczeniach MSZ, gdyż Ribbentrop, minister spraw zagranicznych bardzo się o nie troszczył.

Wśród mikrofilmów były też dokumenty odnoszące się do układów ZSRR — III Rzeszy. Niektóre zachowały się w oryginale. Dostały się one w ręce wojsk sprzymierzonych a w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zostały zwrócone Niemcom Zachodnim. Są to akta ambasady niemieckiej w Moskwie i dokumenty radzieckie, znajdujące się w MSZ III Rzeszy. Oto niektóre z nich.

— Radzieckie dokumenty o ratyfikacji niemiecko-radzieckich układów z 23 sierpnia 1939 roku były przekazane do archiwum 24 sierpnia tego roku w Berlinie. Jest to napisany na maszynie tekst w języku rosyjskim, podpisany przez Kalinina i Molotowa, z pieczęcią państwową ZSRR. Dokumenty włożone zostały w teczkę z cienkiej czerwonej skóry o rozmiarach 38 x 28 cm.

— Protokół uzupełniający w języku niemieckim i rosyjskim z jednako-wo przedstawioną granicą a także z tekstem o utworzeniu mieszanej niemiecko-radzieckiej komisji granicznej, podpisany 4 października 1939 roku przez Molotowa i ambasadora von Schulenburga a także niemieckiego attaché wojskowego Kestringa, jego pomocnika Krebsa, marszałka Szaposznikowa i ambasadora ZSRR w Berlinie Szkwarcowa. Obie kopie są w teczkach ze złoconymi napisami.

— Pięć radzieckich map w skali 1:100 000, na które naniesiono radziecko-niemiecką linię demarkacyjną na polskim terytorium. Każda mapa podpisana jest przez Molotowa i Schulenburga. Mapy ułożone w wielkich tełkach o rozmiarach 42 x 32 centymetry, oprawionych w jasnoczerwoną tkaninę. Na okładce wycięte są złote litery po rosyjsku: „Mapy do dodatkowego protokołu układu między ZSRR i Niemcami, październik 1939”.

— Czerwona skórzana teczka takich samych rozmiarów z napisem: „Uzupełnienie — mapy do protokołu o ratyfikacji niemiecko-radzieckiego układu o przyjaźni i granicy między ZSRR i Niemcami z dnia 28 września 1939 roku i dodatkowego protokołu, między ZSRR i Niemcami z dnia 4 października 1939 r.” W tej teście znajduje się fragment mapy z przebiegiem nowej granicy między obu państwami.

granice między niemiecką a radziecką „sferą zainteresowań” w Polsce. Mapa jest podpisana przez Stalina i Ribbentropa.

Mapa ta obejmuje obszar z zachodu na wschód od Jany do Kamieńca Podolskiego a z północy na południe od lotewskiej Lipai do Budapesztu. Została najwyraźniej przygotowana zgodnie z pierwszym punktem układu z 28 września 1939 roku, który głosił: „Rząd niemiecki i rząd radziecki ustanawiają linię granicy wzajemnych interesów na terenie byłego państwa polskiego tak, jak to jest przedstawione na załączonej mapie”.

W prawym dolnym rogu znajduje się podpis Ribbentropa i data 28/IX-39 wykonane grubym czerwonym ołówkiem. Podpis Stalina zrobiony jest grubym niebieskim ołówkiem i kończy się triumfalnym zyg-zakiem po ostatniej literze. Odległość od góry do dołu podpisu wynosi 58 centymetrów! Na odcinku na zachód od Lwowa Stalin i Ribbentrop ustallili linię demarkacyjną nieco inaczej, na korzyść Niemiec. Stalin potwierdził tę poprawkę swoim drugim — niewielkim — podpisem.

Jak pisze w swych wspomnieniach Andor Henke, członek delegacji Ribbentropa w Moskwie, obecny przy podpisaniu układu 28 września 1939 r. Stalin podpisał mapę wielkimi literami i żartobliwie spytał: „Czy mój podpis jest dla was dostatecznie czytelny?”

Korespondent „Literaturnej Gazyty” w Bonn zwrócił się do bońskiego MSZ z pytaniem czy zachował się oryginalny mapy i gdzie się obecnie znajduje. Oto co usłyszał w odpowiedzi:

— Niemiecki oryginalny mapy, wspomnianej w pierwszym rozdziale układu niemiecko-radzieckiego o przyjaźni i granicy z dnia 28 września 1939 roku, na której przebieg granicy jest potwierdzony podpisami Stalina i Ribbentropa znajduje się w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn. Na życzenie strony radzieckiej niejednokrotnie przekazywaliśmy kolorowe facsimile tej mapy w skali 1:1. Obecnie z tymi dokumentami można zapoznać się w archiwum politycznym MSZ RFN.

O TO cały komentarz do tej historycznej ciekawostki. Dotąd wszelkie informacje o tzw. pakcie Ribbentrop-Molotow i układzie „o przyjaźni i granicy” w prasie radzieckiej były obowiązkowo opatrzone komentarzem, iż oryginały tych dokumentów nie istnieją, a to, na czym opierają się zachodni historycy i badacze — to fałszyfikat.

Op. S.Z.S.
Fot. CAF-AP



Rozkoszny czas urlopu...

Fot. Zbigniew Bielecki

„Cud” w Arizonie

EWA GRONOWSKA

Zdjęcia 10-letniego Tima Mathiasa obiegły cały świat: lekarze amerykańscy uratowali mu życie, przysługując niemal całkowicie oddzielną od tułowi głowy. Zakrawało to wszystko albo na bajkę, albo rzeczywistość na cud.

W środę, 26 kwietnia o 7.42 w Phoenix (Arizona), jadący na rowerze do szkoły Tim wpadł pod samochód. Natychmiast przyjechała karetka pogotowia. Podano dziecku tlen, za pomocą dwóch wałków unieruchomiono głowę, ostrożnie załadowano do karetki, a w 15 minut później do helikoptera, który po 4 minutach wylądował na dachu szpitala St. Joseph. Chłopiec nie oddychał, jego żrenice nie reagowały, puls był ledwie wyczuwalny. Lekarze tłumaczyli to sobie szokiem — nikt wtedy nie przypuszczał, że głowa została oderwana od kręgosłupa, choć podejrzewano, że mózg może być uszkodzony.

Zanim jednak można było przeprowadzić badania głowy, trzeba było przywrócić tętno, zlikwidować wewnętrzne krwotoki. Lekarze otworzyli więc jamę brzuchą dziecka, zatkali krwotoki ze śledziony i żołądka, po czym zaszyli brzuch. Trwało to 4 godziny. Ciśnienie wróciło mniej więcej do normy, ale Tim nadal nie oddychał samodzielnie. Lewe ramię reagowało na bodźce, lekarze uznali więc, że rdzeń kręgowy nie został uszkodzony.

Teraz do akcji wkroczyli neurochirurdzy z prestiżowego Barrow Neurological Institute: dr Volker Sonntag — chirurg, specjalista od kręgosłupa, dr Hal Reikate — pediatra i dr Robert Spetzler — mikrochirurg. Tima wsunęto do komputerowego tomografu, który wykonuje szczegółowe zdjęcia. Dopiero po spojrzeniu na nie lekarze z przerażeniem zauważyli, że głowa została całkowicie oddzielona od karku. Trzymała się tylko na ścięgnach, mięśniach i żyłach. Tam, gdzie zwykle kręgi są najciślej połączone, ziała dwucentymetrowa szczelina między podstawą czaszki a stosem paciorków. Uszkodzenie w zasadzie śmiertelne, ale Tim wciąż żył i poruszał nawet lewym ramieniem. Zagadką był tylko stan jego mózgu. Dlaczego dziecko nie oddycha? Kolejne zdjęcia, tym razem tylko czaszki i mózgu, wykonane tomografem jądrowym wyjaśniły sprawę: w końcowym odcinku kręgosłupa utworzył się skrzep wielkości piłeczki golfowej. To on prawdopodobnie, wciągając się powiększając, blokował oddech.

Lekarze mieli pomysł, ale był on zbyt ryzykowny, aby zdecydować się na jego realizację bez zgody matki

Tima: głowę można próbować przysrubować do kręgosłupa, ale grozi to pewnymi powikłaniami, w wyniku których mogłoby się zdarzyć, że Tim nigdy już nie mógłby samodzielnie oddychać. Z 18 osób, które leczyły po podobnym urazie, 12 poddało się operacji — 7 z nich może oddychać jedynie za pomocą aparatów. Matka uznała, że nie ma nic do stracenia, bo bez operacji dziecko nie przeżyje. Zapadła więc decyzja. Było już popołudnie.

Najpierw założono Timowi na głowę stalowy pierścień i ściśle go za-srubowano. Wspierał się on na drążkach opartych o ramiona i tułowie. Powoduje to całkowite unieruchomienie głowy. Zakładanie urządzenia trwało godzinę i dopiero teraz można było ostrożnie obrócić Tim'a na brzuch, aby dostać się do krwaka — normalnie lekarz dostalby się doń przez usta, ale Tim był tego nie w stanie. Kiedy chirurg odsłonił kręgi szynę, z ulgą stwierdził, że duże arterie są nie uszkodzone. Mikrochirurg usunął skrzep i zamknął naczyń krwionośne. Następnie znów wkroczył do akcji chirurg, który założył na głowę dziecko podpórki w kształcie litery „u”. Podpórka łączy czaszkę z karkiem i jest przysrubowana z jednej strony do podstawy czaszki, a z drugiej do górnych kręgów karku — podobne zakładano już wcześniej ludziom chorym na reumatyzm, którym głowa opadała do przodu. Stalowa podpórka została też obłożona szpiem kostnym i tłuszczeniem pobranym z boku Tima: lekarze mają nadzieję, że z czasem wytworzy się tu nowa kość. O 23.30 było po wszystkim. W trzy tygodnie później Tim oddychał już bez pomocy. Spi spokojnie, może przełykać, porusza rękami i nogami. Nie może tylko jeszcze głośno mówić, aby nie uszkodzić strun głosowych.

Co będzie dalej, nie wiadomo. Lekarze zakładali najgorszy wariant, że dziecko będzie utykać na prawą, zmiażdżoną nogę — o zranienie nogi nikt początkowo za dużo nie myślał, bo nie zagrażało to przecież życiu. Teraz jednak wygląda na to, że noga zagoi się szczęśliwie. Co do głowy, to na razie pewne jest, że ruch nią będzie ograniczony — o ok. 70 proc. kręcenie głową w prawo i w lewo, a o ok. 30 proc. skinięcia, ale, jak wiadomo, z takimi ograniczeniami żyje wielu ludzi, którzy doznali niegdyś urazu kręgosłupa. Najgroźniejsze byłoby jakieś urazy mózgu, które odczekałyby się z opóźnieniem. Za dwa miesiące Tim wyjdzie ze szpitala i właściwie dopiero wtedy można będzie stwierdzić, na ile operacja pozwoli mu prowadzić normalne życie.

micznej, raczej dziennikarskie nie trafiają już tak mocno do przekonania.

Zwolennicy radzieckiego dziennikarskiego lotu mówią, że i w ten sposób będzie można zarobić — sprzedając np. innym telewizjom kosmiczne reportaże i reklamy. Japoński przemysł bardzo chce sponsorować dziennikarski lot. Konpania telewizyjna TBC chce zapłacić za udział w locie z góry. Kierownictwo radzieckich lotów kosmicznych patrzy na to przychylnie, ponieważ jest ostatnio także pod presją społecznej opinii, która domaga się racjonalnego gospodarowania pieniędzmi przeznaczonymi na badania kosmosu.

Choć opinia publiczna jest w większości nieprzychylna radzieckim dziennikarom-amatorom lotu — domagają się oni publicznej rozprawy na ten temat w Radzie Najwyższej w duchu „główności”. Wnioskują też, że wszyscy inni ewentualni podróżnicy w kosmos przechodzą swoisty publiczny test. Co na to Rada Najwyższa i dowództwo lotów — zobaczmy, (KAR)

Komputer zmienia świat

MATEMATYK pochyla dziś głowę z szacunkiem przed „tęą maszyną”. Otwiera ona bowiem zupełnie niesłychane i nowe perspektywy przed „królową nauk”. Perspektywy, o których jeszcze przed kilkunastu laty filozofowie — a i sami matematycy — w ogóle nie chcieli dyskutować, uznając je za absurdalne.

Przez bardzo długi okres sądzono, że komputer nadaje się tylko do liczenia. Stosunkowo szybko pojęto, że jego skonstruowanie oznacza nową jakość w tym procesie, bowiem z uwagi na niezawodność, ogromną pamięć i szybkość działania maszyna ta jest w stanie wykonać rachunki wielokrotnie przekraczające możliwości człowieka. Uważano jednak, że sedno sprawy leży wyłącznie w rozmiarach obliczeń. Po-zuciu intelektualnej wyższości mózgu ludzkiego nie zagrażało uświadomienie sobie, że setki rachmistrów w ciągu tysięcy lat wspólnej pracy nie zdołają wykonać rachunków, realizowanych przez komputer w ciągu godzin; w końcu — myślano — człowiek nigdy nie będzie poruszał się z szybkością rakiet kosmicznych, a w niczym to mu nie ubliża...

Pod koniec lat sześćdziesiątych sytuacja zaczęła wyglądać trochę inaczej. Amerykański matematyk Hao Wang (pochodzenia oczywiście chińskiego) opracował algorytm dowodzenia twierdzeń logicznych, którego zaprogramowanie na komputer pozwoliło uzyskać w ciągu ośmiu minut dowody wszystkich — niekiedy bardzo trudnych — twierdzeń, zawartych w słynnej monografii Russella i Whiteheada „Principia mathematicae”. Nieco później algorytm Wanga został uproszczony i udoskonalony przez polskich matematyków — Helenę Rasiową i Romana Sikorskiego. Ale i wówczas matematycy na ogół nie obawiali się konkurencyjności: te algorytmy są takie, że może je wykonać i człowiek, choć będzie na to potrzebował niekiedy niewyobrażalnie wiele czasu.

W 1976 r. nastąpił kolejny przełom. Od dziesiątków lat mianowicie matematycy bez powodzenia starali się rozwiązać słynny „problem czterech barw”. Jego sformułowanie jest niezwykle proste: czy można pomalować dowolną mapę czterema barwami tak, by żadne dwa sąsiadujące państwa nie miały tego samego koloru?

Sformułowanie proste, ale rozwiązanie wcale nie. Po prostu nikt nie miał

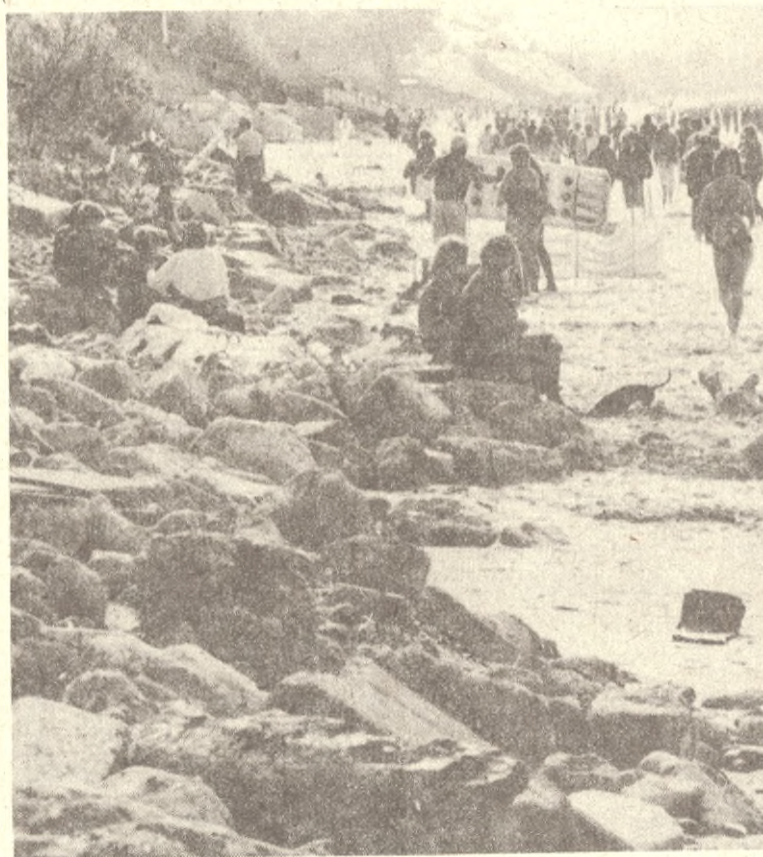
pojęcia, jak się do tego zabrać — choć umiano precyzyjnie udowodnić, że pięć barw wystarczy. I oto w owym 1976 r. użycie komputera. Pracował on 1000 godzin z właściwą mu szybkością. Wykonał miliardy operacji analizując 1482 możliwości, jakie w rozwiązywaniu tego problemu mogą wystąpić — i udowodnił prawdziwość hipotezy: rzeczywiście, czterema barwami można tak pomalować każdą mapę.

Ostatnio nadeszła nowa, sensacyjna wiadomość. Superkomputer CRAY-1 rozwiązał pewien niesłychanie trudny problem, sformułowany przez wielkiego Karola Gaussa prawie 200 lat temu i uważany do niedawna za niemal beznadziejny. CRAY-1 (nawiasem mówiąc: najpotężniejszy i najszybszy komputer świata), pracując, przez ok. 1000 godzin — w przerwach między innymi obliczeniami, dokonywanymi w ciągu ostatnich dwóch lat — przeanalizował 100 trylionów możliwych przypadków (!) i dał odpowiedź na sformułowane przez „księcia matematyków” zagadnienie...

O ile rozwiązanie „problemu czterech barw” zostało uznane za dyskusyjny (matematycy nie chcieli jeszcze wówczas „przyjąć do wiadomości” dowodu, którego żaden człowiek nigdy nie sprawdzi z uwagi na jego ogrom), o tyle rozstrzygnięcie zagadnienia Gaussa nie wzbudziło już takich emocji. Po prostu, nowe pokolenie matematyków traktuje już komputer normalnie, jako pełnoprawnego partnera i narzędzie niezawodne. Już nikt nie chce maszyn „sprawdzać”: gdy ona orzeknie, że jest tak a nie inaczej — przyjmuje się to do wiadomości.

O niedawna sądzono, że problem mający proste sformułowanie zawsze w końcu da się równie prosto rozwiązać. Obecnie coraz powszechniej uważa się, że wcale tak być nie musi. Co więcej, matematycy są obecnie coraz powszechniej przekonani, że uprawianie ich dyscypliny bez użycia komputera — to tylko „ślizganie się po powierzchni” nauki, rozwiązywanie problemów łatwo dostrzegalnych dla ułomnego ludzkiego umysłu. Takich problemów jest co prawda bez liku, ale są i takie, których samo sformułowanie nie będzie możliwe bez „elektronicznej inteligencji”. A wie-dzieć czego trzeba dowiedzieć — to znacznie więcej niż połowa pracy uczono-giej; co do tego nie ma dyskusji.

BOGDAN MIŚ



Ta skalista plaża to nie brzeg Morza Egejskiego a jedynie fragment uesteckiej plaży na wysokości ośrodka wczasowego „Włókniarz”.

Fot. Zbigniew Bielecki

Honor czy pieniądze?

„Dlaczego pragnę lecieć w kosmos?” — pod takim tytułem „Prawda” opublikowała niedawno obszerny tekst dotyczący niezwykłego sporu. Rzecz dotyczyła pierwszego w dziejach lotu kosmicznego dziennikarza.

Oto planuje się, że podczas jednego z najbliższych załogowych lotów będzie mógł polecieć także reporter. Kierownictwo radzieckiej ekspedycji kosmicznych wstępnie zgodziło się odsprzedać do dziennikarskiego miejsca sprawozdawcy japońskiej telewizji. Ekipa kompanii TBC z Tokio bawila już nawet na kosmosodromie Bajkonur prowadząc rozmowy w sprawie lotu. Japończycy gotowi są za ów „bilet w kosmos” zapłacić drogą w twardą walutę.

Na pomysł sprzedania miejsca w

KOMU BILET W KOSMOS

statku kosmicznym bardzo się zagniewali dziennikarze radzieccy. Uważają oni, że to im powinien przypaść w udziale pierwszy dziennikarski reportaż z lotu kosmicznego. W związku z taką możliwością powołano nawet specjalną komisję, która miała wybrać w drodze konkursu najlepszego z chętnych reporterów. Na konkurs zgłosiło się wielu dziennikarzy. Niektórzy najwyraźniej nie brali zresztą pod uwagę trudów tej podróży. Nie brakło bowiem ludzi tuż przed emeryturą albo słabego zdrowia. Zdołano jednak wybrać aż 31 poważnych kandydatów. Wszystkie jednak ciągle nieoficjalnie, ponieważ ostatecznie o tym, czy radziecki dziennikarz poleci

w kosmos zadecyduje już Rada Najwyższa. Tutaj bowiem trafiła skarga dziennikarzy. Zdaniem skarżących się pieniądze za kosmiczny bilet nie są aż takie istotne. Ważniejsze jest to, żeby to właśnie radziecki dziennikarz był pierwszym kosmicznym sprawozdawcą.

Okazuje się jednak, że dziś nie wszyscy ten punkt widzenia podzielają. Spośród czytelników, którzy napisali na temat do „Prawdy”, większość uważa, że polecieć powinien ten, kto jest w stanie pokonać twardą walutę tak kosztowny bilet. Ponieważ władze nie myślą dziś, że trzeba za wszelką cenę dowodzić przewagi radzieckiej w zdobywaniu przestrzeni kos-

SOBOTA

PROGRAM 1

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie” — pr. rekrea-
cyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Fraggles”
(45) — serial angielski, „Szaleństwa
panny Ewy” (3) — serial polski.
10.15 Reportaż
10.30 Dł — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 „Tradycja grunwaldzka” —
pr. wojakowy
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 „Śladami Odyseusza” —
„Homer” — film dok.
13.05 Koncert laureatów II Młod-
zieżowego Festiwalu Piosenki —
Sopot’89
14.05 Telewizyjny Teatr Prozy — z
cyklu: „Mówi Chandler” — „Blisko
serca”, reż. Ryszard Bugajski, wyk.:
Tadeusz Huk, Alicja Jachiewicz, Ta-
deusz Bradecki, Mieczysław Górkie-
wicz, Jerzy Gralik, Szymon Pawlicki,
Jerzy Fedorowicz i inni.
15.10 Szkoła mistrzów: Marek
Nowicki
15.35 „Czterdziestolatek” — serial
TP
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Studio Sport — Mistrzost-
wa Europy w wiołyżerze
17.15 Teleexpress
17.30 Portrety: „Barbarzyńca z pa-
lety” — film o Józefie Chelmońskim
18.05 „Polityka, politycy” — In-
gvar Carlsson
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc: „Przygód kilka
wrobła Cwirka”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
— koza
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Pytanie do...
20.15 Sobotni seans filmowy:
„Ryzykant” — film fab. prod. USA,
reż. Lamont Johnson, wyk. Jeff Brid-
ges, Geraldine Fitzgerald, Art Lund
21.45 „Spotkania ze Szwajcarią”
(1) — „Aresztowanie pod kielichem
22.00 „Tydzień w polityce”
22.10 Telewizyjny przegląd spor-
towy
22.30 Miss Polonia’89 (1) — pół-
final
23.40 Telegazeta
23.45 Miss Polonia’89 (2) — final

PROGRAM 2

14.30 „Bariery”
14.55 Powitanie
15.00 „5 — 10 — 15” — pr. dla
dzieci i młodzieży
15.45 Małe kino: „Nemrik” — film
dok.
16.15 „Konwój”
17.00 „Najdłuższa wojna nowo-
czesnej Europy” (11) — „Ojcowie i
dzieci” — serial TP
18.00 Telerama
18.30 „Świat magii Davida Cop-
perfielda” — pr. rozrywkowy
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Eroica” — pod batutą Je-
rzego Semkowa
20.55 Festiwal Piosenki Czeskiej i
Słowackiej — Ustroń’89
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon” (10) —
serial francuski
22.40 Czas idei, czas życia. Spot-
kanie z prof. A. Schaffem
23.10 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM 1

7.05 TTR — Zajęcia wakacyjne,
sem. 2 — Żywnienie świń kukurydzą
7.25 TTR — Zajęcia wakacyjne,
sem. 4 — Technologia uprawy jęcz-
mienia jarego, cz. 1
7.45 „Po gospodarsku” — mag.
spraw wiejskich
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Powrót z góry
czarownic” — film przygodowy prod.
USA
10.30 Dł — wiadomości
10.35 „Życie na planecie Ziemia”
(6-ost.) — „Pustynia meksykańska”
— serial dok.
11.25 „Kraj za miastem”
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.40 „Pałace polskie” — Rydzy-
na — film dok.
13.10 „Laureaci’89” — „Tajemni-
ce naszych kwiatów” — film dok.
13.40 „Agromarket”
14.25 „Pieprz i wanilia — niezna-
ny kraj” — „Tu żyli Indianie”
15.10 „Panna dziedziczka” — se-
rial brazylijski
17.15 Teleexpress

Tydzień w telewizji

17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych
lat”
18.10 Studio Sport — Mistrzost-
wa Europy w wiołyżerze
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka — „Tajemnica
wiklinowej zatoki”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Pytanie do...
20.15 „Światła kabaretów” (1) —
serial angielski reż. Alan Grint, wyk.:
Colin Frith, Carmen du Sautoy, Brian
Glover
22.00 „7 dni — świat”
22.30 Sportowa niedziela
23.00 „Kinomania” — Elżbieta
Czyżewska
23.35 „Premiery po latach” —
„Dwójka bez sternika” — film dok.
24.00 Telegazeta

PROGRAM 2

10.35 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
11.40 Film dla niesłyszących:
„Światła kabaretów” (1) — serial
12.55 „Kawalerowie Krzyża Grun-
waldu” — pr. wojakowy
13.25 „Jutro poniedziałek”
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 „100 pytań do...”
14.50 „Aktualności kulturalne” —
„Spotkanie we Lwowie”
15.05 „Polacy: Andrzej Wajda —
autoportret”
15.55 „Być tutaj” — „Sanktua-
rium wilka” — gawęda prof. Wiktora
Zina
16.10 „Zbliżenia, czyli to i owo o
filmie”
17.00 „Konwój”
17.30 „Blżej świata” — przegląd
telewizji satelitarnych
18.45 Rzecznik praw obywatel-
skich prof. Ewa Łętowska — pr. Ireny
Dziedzic
19.30 Muzyka Chopina w Żelazo-
wej Woli — gra Bogdan Czaplewski
20.00 Studio Sport
21.00 Festiwal Piosenki Czeskiej i
Słowackiej — Ustroń’89
21.30 Panorama dnia
22.00 „Wichry wojny” (18-ost.)
22.50 Komentarz dnia

22.55 Futurologia na dobranoc —
narađa

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM 1

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.35 „Echa stadionów”
18.50 „Bez granic” — „Opera w pionie”
19.00 Dobranoc: „Gimnastyka jest dobra na
wszystko”
19.10 „Gorąca linia” — publ. międzynarodowa
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Spektakl na bis: „Tym razem żegnaj na
zawsze”, scen. i reż. Barbara Borys-Damiecka,
wyk.: Joanna Szczepkowska, Wojciech Wysocki,
Cezary Morawski, Piotr Fronczewski, Edmund
Fetting i inni
22.10 Kroniki PAT — Tak było
22.25 „Ona przyszła prosto z chmur” — recital
zespołu „Budka Suflera”
22.50 Dł — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Czarne na białym” — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna-polszczyzna”
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 „Życie muzyczne” — IV Warszawskie
Spotkania Muzyczne — maj 1989
20.00 „Teletans”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Zamyślenia” — pr. Halski Wasilew-
skiej
21.30 Panorama dnia
21.45 I Międzynarodowy Turniej Tańca Towa-
ryzkiego — Modlin’89
22.10 Biografie: „Donald Sutherland — od
powiedzi mi szczerze” — film dok.
23.05 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Witaminy w słoiku
9.00 Teleferii: „Wakacje z Ikarom”
9.30 Kino Teleferii: „Dziwczyna pirat” (5) —
„Wielki rejs” — serial NRD
10.00 Dł — wiadomości
10.10 Dł — dodatek gospodarczy
10.25 „Moja kuzynka Rachel” (1) — serial
amerykańsko-angielski
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.35 „Radar” — mag. wojakowy
18.50 „Bez granic” — „Szkarałatna woda”
19.00 Dobranoc: „Przygodę Bączka i Pącz-
ka”
19.10 „Stop” — Telewizyjny Klub Konsumenta
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (1) — serial
amerykańsko-angielski, reż. Brain Fernham, wyk.
Geraldine Chaplin, Christopher Guard
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Wokół wielkiej sceny” — mag. opero-
wy
22.20 Hajnówka — portret miasta
22.50 Dł — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.35 „Wojna domowa” (10) — „Zagraniczny
gość” — serial TP
19.30 „Blisko nieba” — Na skrzydłach
20.00 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Ze-
spółów Folklorystycznych — koncert inaugura-
cyjny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Królewskie polowanie na słońce” (1)
— film hist. prod. USA, reż. Irving Lerner, wyk.:
Robert Shaw, Christopher Plummer i inni
22.40 Studio „Solidarność”
23.25 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Witaminy w słoiku
9.00 Teleferii najmłodszych „Zgadywanie na
ekranie”
9.30 Kino Teleferii: „Piaskowy stworek” —
„Chcemy skrzydła” — film prod. CSRS
10.00 Dł — wiadomości
10.10 „Dobra passa” — film fab. prod. radziec-
kiej
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.30 „Z wiatrem i pod wiatr” — mag. żeglars-
ki
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Pacyka”
19.10 „Bocznymi drogami” — rep.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cudzoziemka”, film fab. prod. polskiej,
reż. Ryszard Ber w roli głównej Ewa Wiśniewska
21.45 Kroniki PAT — Tak było...
22.00 „Między Chelmem, a Lublinem” — film
dok.
22.25 „Spojrzenia”
22.55 Dł — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Świat festynów”
19.00 „Tokyo Music Festival” (3)
19.30 „Nikaragua” — pr. dok.
20.00 „Ekokonwersja, czyli skorzystać z szan-
sy” — pr. publ.
20.25 Arie baroku — śpiewa Wanda Bargie-
łowska
20.55 „Z ziemi polskiej” (3) — „Za chlebem”
— rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 W labiryncie” (29) — serial TP
22.15 „Monitor rządu”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Witaminy w słoiku
9.00 Kino Teleferii: „Vasco da Gama ze wsi
Rupca” (4) — „Nielegalny pasażer” — serial
przygodowy
10.00 Dł — wiadomości
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady
Młodzieży
10.20 „Kojak w Budapeszcie” — film fab. prod.
węgierskiej
16.45 Program dnia
16.50 „Tradycje w barwie i oręzu wojskowym”
— pr. wojakowy

17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.30 Program publ.
18.50 „Bez granic” — „Łodowata kąpiel”
19.00 Dobranoc: Cypisek, syn rozbójnika
Rumcajsa
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Na własną rękę” — film kryminalny
prod. francuskiej, reż. Jean-Claude Roy wyk.:
Robert Delba, Henry Silva, Andre Pousee
21.35 Kroniki PAT — Tak było...
21.50 „Pegaz”
22.40 Zoe Coleman — recital piosenkarski z
Wielkiej Brytanii
23.05 Dł — Echa dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Strachy na lachy” — serial anim.
19.00 „Miss Polonia od kuchni” — rep.
19.30 „Świat roślin” (4) — „Rośliny lecznicze”
— serial przyr.
20.00 Wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Kto się boi,
ucięka” — film fab. prod. czeskosłowackiej
23.20 Komentarz dnia

PIĄTEK

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — Witaminy w słoiku
9.00 „Zielone Teleferii”
9.30 Kino Teleferii: „Arabella” — serial czecho-
słowacki
10.00 Dł — Wiadomości
10.10 Dł — Dodatek gospodarczy
10.25 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady
Młodzieży
10.35 „Na golasa” — komedia węgierska
15.50 „Domator” — Przed weekendem
16.50 Program dnia
16.55 „Mieszkań” — Wszelchnia budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP
18.50 „Bez granic” — „Katamaran”
19.00 Dobranoc: „Przygody Gapulki”
19.10 „Monitor rządu”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego „Zabawna
dziewczyna” — musical amerykański, reż. William
Wyler, wyk.: Barbra Streisand, Omar Sharif, Kay
Medford
22.35 Kroniki PAT — Tak było...
22.50 „Czas” — mag. publ.
23.20 Dł — Echa dnia
23.40 „Świat jaki jest” — „W królestwie kokai-
ny” — film dok.

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Konwój”
19.00 „Wzroczkowa lista przebojów”
19.30 „Dookoła świata” — „W Malmo”
20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec
kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 XXIX Kaliskie Spotkania Teatralne — rep.
22.15 Nie tylko miód — prog. publ.
22.35 Filmy z Humphreym Bogartem: „Okla-
homa Kid” — western USA, reż. Lloyd Bacon,
wyk.: James Cagney, Rosemary Lane, Donald
Crips, Harvey Stephens i inni
23.50 Komentarz dnia

Sprzedaż

POLONEZA 1,5 X pięciobiegowy, grudeń 1982
rok sprzedam. Koszalin, tel. 354-15. G-9486
SKODĘ 105S, rok 1982 sprzedam. Koszalin, tel.
323-30. G-9487
AUDI 100, przebieg 130 tys. km sprzedam. Ko-
szalin, ul. Armii Czerwonej 66/6. G-9546
PEUGEOTA 504D, części zamienne, opony
175 x 14 sprzedam. Koszalin, ul. Boya Żeleńskie-
go 32. G-9488
OPEL ascona 1,6D, rok 1984 sprzedam. Koszalin,
tel. 510-35. G-9489
TRABANTA rok produkcji 1983 sprzedam. Ko-
szalin, tel. 269-09. G-9490
PRZYCZEPĘ campingową N-126E sprzedam.
Białogard, tel. 32-29. G-9491
MOTOROWER trójkołowy simson sprzedam.
Słupsk, Jana Kazimierza 13A/5. G-9422
PIEKARNIĘ — cukiernię z mieszkaniem prze-
dam. Słupsk, tel. 246-94. G-9493
KORGA poly 800 II i mikrofon sohör sprzedam.
Polecyn Zdrój, tel. 630-11. Gp-9494
KOCIĘTA persy sprzedam. Drawsko Pomorskie,
tel. 27-00. G-9495

Zamiany

NOWEGO fiata 126p zamienię na nowego FSO
1500. Słupsk, tel. 364-11. G-9496
MIESZKANIE kwatunkowe dwupokojowe, 40
m. kw., I piętro, nowe budownictwo w Szczecinku
zamienię na Koszalin. Koszalin, tel. 501-13. G-9497

Lokale

POSZUKUJĘ mieszkania w Słupsku, tel. 352-22.
G-9498

Różne

NIEMIEC z RFN, lat 56, wzrost 171 poszukuje
panią w wieku 40—46 lat, niepalącą. Wicko, tel.
611-68. G-9499
AGENCJA poleca tapety, glazurę. Człuchów,
Leśna 64, czynna godz. 12—18. Gp-9500-0
REGENERACJA kineskopów, starsze telewizory
naprawiam. Sławno, tel. 39-28. G-8744-0
CYKLINOWANIE — wybór lakieru. Koszalin,
tel. 358-66, Babiarz. G-9501
WIDEO usługi — filmowanie. Koszalin, tel.
533-43. G-9502
„JANTARVIS” Biuro pośrednictwa załatwiania
wiz czynne w godz. 12—16. Krótkie terminy. Kosa-
lin, ul. Jantarowa 30. G-9503

INSTALOWANIE — naprawa anten RTV.
Słupsk, tel. 218-58. G-9504
OCHRONA mienia prywatnego: zbieranie infor-
macji, zabezpieczenie mieszkań, konwojowanie utar-
gów, ćwiczenia w samoobronie. Kyskał. Koszalin,
tel. 505-11, godz. 20—21, Wiśniewski.

ZAKŁAD hydrauliczno-ślusarski oferuje usługi
naprawa junkersów i kuchenek gazowych. Koszalin,
ul. Wydymowa 19, tel. 333-33, po godz. 16. G-9506

CIEŚLĘ — montażystę rusztowań zatrudnię. Ko-
szalin, tel. 353-01, Sadgowski. G-9507

REMONTUJĘ, wykonuję nowe dachy. Słupsk,
tel. 233-54, po szesnastej, Nierub. G-9508

ABSOLWENTKĘ szkoły średniej lub zawodowej
zatrudnię, Kilimiarstwo, Koszalin, ul. Miła 9. G-9509

ZATRUDNIĘ kucharki, pomoce, kelnerki, od
zaraz. Pensjonat „U Marynarza” Rowy 65, tel.
141-826, Kazimierz Kunysz. G-9510
ZATRUDNIĘ kobiety w ogrodnictwie. Słupsk,
Cecorska 7, tel. 227-96. G-9511

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO
BALTONA SA
w Gdyni

zaprasza Klientów

do sklepu eksportu wewnętrznego w Słupsku,
ul. Starzyńskiego 7.

Oferujemy szeroki asortyment:

- ★ sprzętu audio i wideo
- ★ sprzętu gospodarstwa domowego
- ★ zegarków

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony Banku PeKaO.
Życzymy udanych zakupów.

K-2350-0

Gdynia, Kapitańska 2
tel. 203 206
204 977
tlx 054403



muzyka, filmy, sport
24 godz./dobę
40 programów w 7 językach
OFERUJEMY ZA ZŁOTÓWKI:
• zestawy do odbioru TV-SAT
wiodących firm światowych
- 6 satelitów
- zdalne sterowanie
- japońska precyzja
PROMOCYJNE
CENY

K-3623

BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA PRACY „ODBUDOWA”
w Człuchowie, ul. Mickiewicza 3, tel. 747 lub 748

zatrudni:

- kierownika Spółdzielni — prezesa Zarządu
- kierownika Działu Technicznego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że

Spółdzielnia posiada wolne moce produkcyjne na wykonanie
następujących robót:

- osuszanie budynków metodą elektroiniekcji
- ślusarki budowlanej
- stolarki budowlanej
- roboty termoizolacyjne
- z materiałów własnych i powierzonych.

K-3624-0

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
75-601 Koszalin, ul. Zwycięstwa 115

zatrudni natychmiast:

- ★ kierownika budowy oraz majstra w Kołobrzegu
- ★ kierownika budowy oraz majstra w Mirosławcu
- ★ kierownika budowy w Świdwinie
- ★ maszynistów żurawi wieżowych z II i III klasą
uprawnień
- ★ maszynistę żurawia wieżowego z I klasą upra-
wnień i prawem jazdy kat. „C”
- ★ maszynistów na podnośniki samochodowe
z uprawnieniami na dźwigi i prawem jazdy
kat. „C”
- ★ maszynistę spycharki z III klasą uprawnień
- ★ kierowcę autobusu
- ★ kierowców samochodowych z prawem jazdy
kat. „C” lub „CE”
- ★ kierowców ciągników z prawem jazdy kat. „T”
lub „CE”
- ★ elektryka samochodowego
- ★ elektryka dozoru z uprawnieniami na
konserwację dźwignic

oraz
pracowników w zawodach budowlanych:

- ★ murarzy-tynkarzy
- ★ betoniarzy-zbrojarzy
- ★ blacharzy-dekarzy
- ★ lastrykarzy-płytkarzy
- ★ cieśli

PRACOWNIKOM ZAPEWNIAMY:

- wysokie wynagrodzenia według Zakładowego Systemu
Wynagradzania
- możliwość wyjazdu na budowy eksportowe po roku pracy
- przy naszym Przedsiębiorstwie funkcjonuje Spółdzielnia
Mieszkaniowa
- dla kadry technicznej w Mirosławcu istnieje możliwość
otrzymania mieszkania służbowego.

Blizszych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia
tel. 262-41 wewn. 227.

K-3698

Operatywność,
znajomość zagadnień
z geografii i turystyki
oraz biegłość w zakresie obsługi
telexu i maszynopisania
pozwoli Ci podjąć pracę

w Wojewódzkim Biurze Turystyki Młodzieżowej ZSMP
„JUVENTUR” w Słupsku
tel. 278-53, 251-69

ZAPRASZAMY!

K-3622-0

SPÓŁDZIELCZY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
„WESTA”
Przedstawicielstwo w Koszalinie
TYLKO DO KOŃCA LIPCA!

Polecamy bardzo korzystne ubezpieczenie kapitału od inflacji!
Np. przy wpłacie 100.000 zł i inflacji 60 proc. kwota
wyplacona przez „Westę” wyniesie:

- ★ po 2 latach — 480.000 zł
- ★ po 4 latach — 1.040.000 zł
- ★ po 5 latach — 1.350.000 zł

Składka ubezpieczeniowa — 2 proc. sumy ubezpieczenia
rocznie.
Najniższa wpłata 98.800 zł.

Wpłaty na konto BGŻ Koszalin nr 833028-2394.
Szczegółowych informacji udziela Przedstawicielstwo
w Koszalinie, ul. Słowiańska 5, tel. 277-31 wewn. 188.

K-3714

Wakacje z „Emką”



Słupsk. Wbrew mocnym zapewnieniom różnych instytucji o tym, iż te dzieci, które zostaną w mieście nie będą miały czasu na nudę, niestety niewiele się sprawdzi. Jedną z instytucji, która robi cokolwiek w tym kierunku jest osiedlowy klub „Emka” przy ul. Zygmunta Augusta. Można tam przyjść codziennie i przez dwie godziny — od 11 do 13 — uczestniczyć w grach, zabawach, konkursach i seansach filmowych. Od soboty „Emka” będzie gościła teatr żywego planu z Białegostoku. Dzieci i młodzież chętnie do wzięcia udziału w warsztatach teatralnych i przedstawieniach teatru zapraszamy w imieniu organizatorów.

„Emka” swoją działalność będzie prowadziła przez całe

wakacje, szkoda tylko, że ogranicza się do godzin południowych, kiedy to dzieci w przypadku słonecznej pogody wolą jechać do Ustki niż przeżyć się w gorących murach miasta. Z informacji, jakie uzyskaliśmy w klubie wynika, że tak ograniczone godziny pracy są konsekwencją bardzo uszczuplonej kadry w okresie urlopowym. 15—20 dzieci korzysta z oferty wakacyjnej „Emki” w godzinach zaproponowanych przez klub. Dużą pomoc ze strony klubu uzyskuje półkolonia, która swoje zajęcia prowadzi w Szkole Podstawowej nr 4. Zachęcamy tych wszystkich, którzy mają chwilę wolnego czasu i nie wiedzą co z nim zrobić do wzięcia udziału w zajęciach organizowanych przez „Emkę”. (wat)

„Ruch” likwiduje swoje kluby...

Koczała. Po dłuższej przerwie wznowiła działalność Gminna Biblioteka Publiczna. Księgozbiór wraz z wypożyczalnią znajduje się w remizie ZOSP. Do dyspozycji ok. 300 czytelników jest ponad 10 tys. egzemplarzy, przede wszystkim książek z literatury dla dzieci i dorosłych. Niestety rozdrażnienie kierowniczkę Elżbietę Hinc nie stać na poważniejsze zakupy słowników i encyklopedii, gdyż są one zbyt drogie i trudno dostępne. Biblioteka posiada 2 punkty biblioteczne. Do niedawna tych punktów było znacznie więcej. Mieściły się one w klubach „Ruch”. Biblioteki te znajdowały zawsze swoich wiernych czytelników. W ostatnim okresie „Ruch” zlikwidował swoje kluby w Pietrzykowie, Łękinie, Załężu, a obecnie „przymierza się” do zamknięcia klubu w Bielsku. Dyrekcja „Ruchu” tłumaczy swe pociągnięcia brakiem efektów finansowych poszczególnych klubów. Ale czy kultura przynosiła kiedykolwiek zyski? Szkoda, że nie pomyślano o młodzieży, która teraz, w wolnych chwilach, nie ma się gdzie podziwiać. Nie wszyscy miłośnicy książek znajdują teraz czas na przyjeżdż i wypożyczenia książek w bibliotece w Koczale. (kor)



Młodzi kajakarze człuchowskiego Piasta, trenujący pod fachowym okiem Jadwigi i Jerzego Oparów, od dwóch lat plasują się w ścisłej krajowej czołówce.

Na zdjęciu: kanadyjkarze trenują na Jeziorze Rychnowskim. (JG)

Fot. Grzegorz Janowczyk

Na zlot — po słońce, zdrowie, radość!

Borowy Młyn. Wakacje — to czas biwaków, zlotów, zjazdów, festynów i rajdów organizowanych przez członków Związku Młodzieży Wiejskiej. W pierwszych dniach lipca działacze Rady Rejonowej ZMW w Łęborku zaprosili młodzież do udziału w zlocie nad jeziorem w Borowym Młynie. Z zaproszenia skorzystało ponad dwieście osób: z Łęborka, Bytowa, Tuchomia, Słupska, Sławna, a nawet z Kartuz, Wągrowa i Szczecina. Impreza trwała trzy dni, a rozpoczęła się uroczystym apelem z hymnem ZMW, odegranym przez miejscową orkiestrę. Przy wspólnym ognisku połączonym z dyskoteką młodzi mieli możliwość popisać się swoimi umiejętnościami aktorskimi i wokalnymi. Przygotowano też cykl imprez spor-

towo-rekreacyjnych, a w nim między innymi: tzw. walkę byków, konkurs żonglerki piłką, rzut kółkiem do celu, podnoszenie ciężarka. Wiele emocji wzbudziły wybory: Miss Złotu i najśliczniejszego chłopca. Impreza przebiegała sprawnie dzięki wieloletniemu przygotowaniu i pracy instruktorów: Witolda Cyby i Bogdana Gliszczńskiego oraz działaczy społecznych z Borowego Młyna: Mirosława Bukowskiego i Edwarda Trawickiego. Impreza zakończyła się w niedzielę, a zintegrowała je — stwierdził jeden z działaczy Ireneusz Spiewak. — Ale najważniejsze, że stworzyła możliwość młodzieży wiejskiej aktywnej wypoczynku i wesołej zabawy przed czekającymi ją ciężkimi zniwami. (kor)

Spartakiada w Maszewie

Dużą aktywność wykazuje Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych organizując dla rolników i zakładów z rolnictwem związanych wiele spartakiad i festynów sportowo-rekreacyjnych na terenie województwa słupskiego. Na początku lipca odbyła się II Wojewódzka Spartakiada Pracowników Państwowych Przedsiębiorstw Rolnych w Maszewie (gm. Cewice). Udział w niej wzięło ok. 900 zawodników i zawodniczek, którzy startowali w ośmiu konkurencjach. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął PGR Łębork, drugie PGR Sycewice a trzecie PGR Przechlewo.

Następna impreza sygnowana przez LZS — to festyn sportowo-rekreacyjny, który odbył się 8 lipca w Bukówce. W imprezie tej uczestniczyło ok. 200 zawodników. Wiele różnych konkurencji zapewniło dobrą zabawę, a co za tym idzie wypocinek. Na pewno ciekawą konkurencją było obieranie ziemniaków, wejście na słup czy też chodzenie na szczudłach. Mimo, że festyn miał charakter rekreacyjny prowadzona była punktacja. Zwycięstwo odnieśli zawodnicy ze ZREMB-u Jezierzycze, wyprzedzając o jeden punkt SHR Rędkowo i o dwa punkty PSD Bukówka. (wat)

Radio

Sobota

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 3.45 Żołnierski kwadrans 4.05 Muzyka przed świtem 5.05 Poranne rozmaitości 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.40 Muzyka poranna 9.00—11.57 Lato z radiem 12.31 Muzyka folkloru malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.05 Radio kierowców 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Mój program w „Rytmie” 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Przeboje z listy Jana Webersa 17.30 Ślady pamięci 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysiaczki” 18.30 Muzyczne wizytówki 19.30 Radio dzieciom: Mary Norton — „Pożyczysz pomszczeni” 20.15 Koncert życzeń 20.45 Bohumil Hrabal: „Obługiwałem angielskiego króla” 21.05 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (cz. I) 22.45 Radiowy odcin 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (II)

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 8.00, 13.00, 20.55, 21.00, 05.55
Skrócony test stereo: 13.30, 18.30, 22.00

8.10 Poranna serenada 8.40 Tydzień w stereo 9.00 Władysław Terlecki: „Drobia Jakubowa” — (powt.) 9.20—12.25 Muzyczny poranek dla wszystkich 12.25 Afrykańskie rytmy 13.20 Jazzyowe spotkania 14.00 Europejska lista przebojów 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: Irena Solska — „Wspomnienia i listy” 15.00 Europejska lista przebojów 15.30 Gwiazdy scen operowych 17.20 Dzieła, style, epoki 18.15 John Hutton: „Herriott Street 29” 18.30 Gwiazdozbiór 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05—14.00 Radio—Mann (stereo) 14.00 Edmund Wnuk—Lipński: „Mord załóżycielski” 14.00 Lato w filharmonii: Kompozytorzy Wielkiej Rewolucji Francuskiej — Luigi Cherubini 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do „Nashville” 15.40 „Dziękuję” 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „W iluzjon Trójki” 19.30 Dziś w liście przebojów (stereo) 20.50 Andre Brink: „Suche, biała pora” 20.50 Lista przebojów 22.10—2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30

5.00—6.45 Muzyczny poranek 6.45 Prognoza biometeorologiczna 7.10 Radiowa encyklopedia świata 7.30 West Montgomery 7.50 Halo, wakacje! 9.00 Moje hobby: Kolekcje i kolekcjonerzy 9.30 Zgadnij, sprawdzić, odpowiedź 10.00 O muzyce, o życiu z Alicją Majewską 10.30 Tropie, ludzie, symbole „Perugia” 11.00 Z mikrofonem po kraju 12.05 Muzykowanie w Wysoce (cz. I) 12.30 Między fantazją a nauką 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie 14.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży — „Nie się stało” 14.38 Piosenka śpiewana 16.30 Ludzie dobrej roboty 17.05 Audycja publicystyczna 17.35 Pełzają polski 18.00 Muzykoterapia: Fletnia Pana 18.30 W księgarni 18.40 Jacques Brel: „Pieśń człowieka” 19.00 Portrety Polaków 19.35 Lektury Czwórki: Jean Paul Gresselle — „Montma Hre w czasach Picaassa 1900—1910” 19.45 Kameralistyka jazzowa 20.30 Nagrania z filmów 21.10 Placido Domingo: Moje życie na scenie 22.00 Wieczór w kawiarni literackiej 23.35—24.00 Kalesjodokop kulturalny

Niedziela

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00
Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55, 21.00
Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

Handel przed zniwami

W kolejce po... wszystko

Z pytaniem, jak będą zaopatrzone sklepy GS w czasie zniw zwróciliśmy się do prezesa spółdzielni „SCH” w Koczale Bronisława Gwiazdy.

— Zaopatrzenie w mięso — stwierdza prezes — jest jeszcze w miarę dostateczne. Mamy obecnie poważne problemy z dostawami wołowych oraz żywca wieprzowego. Zamrożenie cen spowodowało, że nie można produkować wędliny po cenach komercyjnych. Nie możemy też podnieść zarobków handlowcom w gorącym okresie sezonu letniego, kiedy trzeba zaopatrzyć żniwiarzy i liczną rzeszę turystów, przebywających w gminie. Mamy pełne zaopatrzenie w pieczywo z własnej piekarni oraz w produkty nabiałowe. Sery są sprzedawane w ograniczonej ilości i w ubogim asortymencie. Sprowdziliśmy duże ilości wody mineralnej „Jantar” i inne napoje orzeźwiające, w tym trzy gatunki piwa, więc napojów chłodzących nie powinno zabraknąć żniwiarzom i turystom. W sklepach są w sprzedaży konserwy rybne i mięsno-warzywne. Cukier otrzymujemy w minimalnych ilościach, co powoduje zrozumiałe rozdrażnienie wśród klientów. Brakuje makaronów. W okresie lata wstrzymaliśmy remonty i inwentaryzacje. Sklepy spożywcze w Koczale i Bielsku są czynne również w soboty. W razie potrzeby przedłużymy godziny otwarcia placówek handlowych w poszczególnych wsiach gminy. A dla turystów otworzyliśmy ostatecznie sezonową kawiarnię w Ośrodku ZPP „BOBO”.

— Spółdzielnia nasza boryka się z problemami finansowymi z uwagi na minimalne kredyty bankowe, które nie uwzględniają sezonowości zapasów. Przy dużej liczbie turystów można by sprowadzić do miejscowego Domu Towarowego więcej towarów. Zamrożenie podwyżek plac w handlu w czasie zniw i nasilenia ruchu turystycznego uważamy za anormalne. Należałoby zahamować wzrost plac w tych działach gospodarki, w których stale one wzrastają — kończy prezes Gwiazda. — Liczymy na to, że kryzysowa sytuacja w handlu ulegnie w końcu zmianie na lepsze, bo rolnicy, szczególnie w okresie zniw, mają już dosyć stania w obrotach kolejkach po... wszystko! (kor)

Pytanie do prezydenta

Każdy słupszczytanin może zadać pytanie prezydentowi Słupska Maciejowi Kobylńskiemu. Umożliwi to wprowadzenie do naszej gazety rubryki Pt. Pytanie do prezydenta. Zakres pytań jest w zasadzie nieograniczony, winien jednak dotyczyć zagadnień związanych z funkcjonowaniem miasta. Mile byłoby widzieć pytania nadsyłane przez mieszkańców. Zawsze jest to wiedzenie inna optyką i to, do czego słupszczytanin już przywykł, może być rażące dla przyjeźdźcy. Odpowiedzi będą ukazywały się w każdej środę, pytania zaś prosimy kierować na adres redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku, najlepiej na kartkach pocztowych. (wat)

Barany na boisku

Nie, absolutnie nikogo nie chcemy obrazić, bo oto najprawdziwsze w świecie stado owiec i baranów pasie się w najlepsze na boisku ośrodka sportowego w Głównych. Obiekt jest zamknięty na solidny łańcuch i kłódkę. Przed kim? Ano przed dziećmi i młodzieżą, które o zgrozę, chcą się uganiać po trawie za piłką... Coś im się w głowach poprzestawiało, czy co? A nie lepiej to wino za sklepem „pociągnąć”, papierosem zakąsić? Oj, chyba nie. Czas najwyższy zerwać łańcuch i otworzyć stadion. A co zrobić ze stadem? Jak powiedziano w Głównych, najbardziej kompetentną osobą w tej sprawie będzie naczelnik gminy. (ebaur)

Fryzjer: w godz. 8—15 zakłady przy ul. Filmowej, Wojska Polskiego, Zamenhofa, Pl. Armii Czerwonej, Zygmunta Augusta, Nowotki, 3 Maja, Braci Giermyńskich, Piekielek 21.

Kioski „Ruch” czynne w godz. 7—15, połowa w godz. 15—19. W niedzielę, 16 bm. od godz. 8 do 10 dyskurują sklepy spożywcze przy ulicach: 3 Maja 77, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińskiej (sklep 24), Zygmunta Augusta 62, Lelewele, Anny Gryfki (sklep 46), Grottera, Jaracza, Kościuszki, Mostnika 7, P. Findera (sklep 29), Mickiewicza, Gdynskiej, Hubalczyków, Królowej Jadwigi (sklep 70). W godz. 8—11 sklep 4 przy ul. Hanki Sawickiej i sklep 8 przy ul. Frąckowskiego. W godz. 8—12 sklep 51 przy ul. Wojska Polskiego 52. W godz. 12—18 „Deli-katesy” przy ul. Zawadzkiego. W godz. 18—24 sklep nocny przy ul. Szczecińskiej.

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Owocowo-warzywne PSS przy ul. P. Findera i Kasprowicza w godz. 9—13. Kioski „Ruch” połowa czynna w godz. 8—15, niektóre w godz. 15—19. (a)

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatykna Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67. Telefon zaufania 280-35 czynny codziennie w godz. 15—20 (soboty 9—17).

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77002, ul. Wojska Polskiego 9 tel. 228-93. LĘBORK — Apteka nr 77007, ul. Czołgistów, tel. 21-705.

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala Pomorska — „Akt zemsty” (USA, I. 18) — 16.00, 18.00, „Ryba zwana Wandą” (USA, I. 18) — 20.00, sala Mieszko — wakacyjny seans filmowy: „Szczęśliwa trzynastka” (ChRL, I. 12) — sob. 11.00, 17.00, 19.00, niedziela — 17.00, 19.00, poranek — niedziela — godz. 12.00, 13.30 — „Rekiso i gołąb”, sala Anna — kinoferie — sob. 10.30, 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00, niedz. 12.15, 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00.

POLONIA — „Nocny jastrząb” (USA, I. 15, sensacyjny) 14.30, 16.30, 18.30, por. niedz. — „O księżniczkę Jutrzenkę” (baśń prod. CSRS) 12.00, seanse wideo — 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, wideorama — duża sala — 20.30

MCK — „Dotknięcie meduzy” (ang., I. 18) 16.00, 18.00, por. „Czarodziejski kleks” — 11

BYTÓW: ALBATROS — sob. „Dotknięcie” (pol. I. 18), niedz. „Piraci” (tun., I. 12), por. — „Dziękuję konik Ryn” (CSRS, b/o)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob. „Pod wulkanem” (USA, I. 18), niedz. „Wirujący seks” (USA, I. 15), por. „Tajemnica spalonego domu” (kan., b/o), WIARUS — „Tam gdzie rosną poziomki” (szw., I. 15)

CZŁUCHÓW: UCIECHA — „Sztuka kochania” (pol., I. 15), por. „Kosmiczne przygody profesora Nerwosolka” (pol., zestaw), wideo — 17.00, 18.45

DEBRZNO: PIONIER — „Frantic” (USA, I. 15), por. „Złota panna” (CSRS, b/o), sob. nieczynne KLUBOWE — „Stowarzyszenie złoćczyńców” (fr., I. 15)

ŁĘBA: RYBAK — sob. „Zaginiona księżniczka” (CSRS, b/o), „Sztuka kochania” (pol., I. 15), „Fatalne zauroczenie” (USA, I. 18), niedz. — „Cudowne dziecko” (pol., b/o), „Commando” (USA, I. 15), „Cobra” (USA, I. 15)

MIĄSTKO: GRAZYNA — „Szkoda, że cie ty nie ma” (ang., I. 15), por. „Legenda o Ondalu” (Korea, b/o)

RĘDKÓW: DELTA — „Aniol stróż” (jug., I. 15), por. „Piecuch” (CSRS, b/o)

SIEMIOWICE: MUZA — „Oszolomienie” (pol., I. 18), por. „Mokry dzień” (pol., zestaw)

SŁAWNO: SŁAWA — „Jak to się robi w Chicago” (USA, I. 18) por. „Maysia i Krasnoludki” (pol., b/o)

USTKA: DELFIN — por. „Bliskie spotkania z wesołym diabłem” (pol., b/o), sob. „Wirujący seks” (USA, I. 18), niedz. — „Interkosmos” (USA, I. 12), „Osaczona” (USA, I. 18). (wat)

Kto podpalił mercedesa?

W Słupsku przy ulicy Banacha przez podłożenie płonących gazet został podpалony samochód osobowy mercedes, będący własnością jednego z mieszkańców miasta. Śledztwo w tej sprawie prowadzi milicja. Wstępne ustalenia wskazują, że podpalenie spowodowali bawiący się w pobliżu samochodu chłopcy.

Jeżeli przypuszczenia potwierdzą się w dalszej fazie śledztwa, wszelkie plotki o jakowejś zemście nie znajdą potwierdzenia. (gip)

kulturę słowa 14.05 Echa festiwalu i konkursów muzycznych 14.45 Przeboje na lato 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Pan Twardowski (cz. I) 16.00 Quiz popularnonaukowy 17.05 Przeglad prasy społeczno-kulturalnej 17.15 „Szpetni 40-letni” 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Reformowanego 18.40 Domenico Scarlatti: „Salve Regina” 19.00 Alfa i omega 19.35 Lektury Czwórki: Jean Paul Gresselle — „Montmartre w czasach Picaassa 1900—1910” 19.45 Kameralistyka jazzowa: Stephanie Grappelly 20.00 Magazyn publicystyki kulturalnej 20.30 Muzyka w kolorze smutku i radości 21.00 Magazyn polonijny 21.30 Wieczór muzyki i myśli 23.30 Śpiewa Gerard Depardieu 23.35 Rozmowy intymne

Koszalin

SOBOTA

5.30 Studio Bałtyk 13.05 Amatorów i twórcy ludowi na antenie PR — aud. W. Stachowicz 16.00 Przeglad aktualności 16.05 Przeglad muzyczny — B. Golembiewska 16.50 W sobotnie popołudnie — koncert 17.12 Program na jutro

NIEDZIELA

8.00 Piosenka na niedzielę 8.05 „Oto człowiek” — fragment powieści P. Bednarskiego 8.25 Casy ten zgiel — mag. I. Suboto 9.00 Minal tydzień — aud. J. Rudnik 9.20 Ze sceny i estrady — B. Golembiewska 10.00 Na wesoło w Mielenie — aud. T. Grzechowiaka 10.30 Koncert życzeń 21.05 Wiadomości sportowe — C. Mikita

GROS POMORZA

„Głos Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51).

GWIAZDA na zamówienie



Od wielu tygodni spotykamy się z Ali MacGraw na małym ekranie w serialu „Wichry wojny”. Wprawdzie nie gra tam roli pierwszoplanowej, ale i tak budzi ogromne zainteresowanie. Jest jak zawsze piękna, ale to przecież za mało, gdy się mówi o aktorce. Ali MacGraw ma talent i osobowość, a to w połączeniu z urodą mogłoby ją wynieść na hollywoodzkie wyżyny.

Ali MacGraw niezbyt się przejmowała swoją aktorską karierą. Na wyliczenie tytułów filmów, w których zagrała, nie trzeba nawet palców obu rąk. Urodziła się w Pound Ridge w stanie New York w 1938 roku. Rodzice byli zamożni, toteż Ali mogła studiować sztukę w prestiżowym Wellesley College. Jeszcze jako studentka zaczęła współpracę z piśmem poświęconym awangardowej modzie. Próbowła różnych zawodów — była dziennikarką, fotografowała modelki, a wreszcie sama nią została. To otworzyło jej drogę na ekrany.

Od debiutu do oszłamiającego wręcz sukcesu droga była niezwykle krótka. Ali MacGraw pokazała się w 1968 r. w filmie „Przyjemny sposób na umieranie”, a w ekranizacji powieści

Ali MacGraw

ci Philipa Rotha „Godbye Columbus” była już na pierwszym planie. W 1970 roku zagrała „współczesną Julię” w „Love Story”, ekranizacji powieści George Segala i otrzymała nominację do „Oscara”. Film był wprawdzie niemiłosiernie krytykowany, ale widzowie całego świata właśnie czekali na obraz tego typu. Ten „wyściskacz łez” zrobił świetną karierę. Ali grała tam ubogą studentkę z rodziny włoskich emigrantów, w której zakochał się chłopak z tzw. wyższych sfer. Jej nie imponowały pieniądze, jemu też były zaważką, bo chciał zdobyć jej miłość. Pokonał wszystkie trudności, a kiedy już mieli cieszyć się spokojnym życiem okazało się, że ona jest nieuleczalnie chora — na białaczkę. To jednocześnie łatwa i trudna rola. Ali wypadła wspaniale. Była przez cały spontaniczna, naturalna, wydawało się, iż kamera jedynie z ukrycia śledzi perypetie bohaterów.

Producentem filmu był ówczesny mąż aktorki, Robert Ewans. Ich syn Josh, ma obecnie dwadzieścia lat i Ali jest mu bardzo oddana. Związek z Robertem Ewansem nie przetrwał jednak próby czasu. Podczas zdjęć do filmu brukowa prasa, szukająca sensacji za wszelką cenę, próbowała wmówić swoim czytelnikom, że Ali i jej partner, Ryan O'Neal mają romans. Może był to tylko flirt, romans zakończony rozwodem i kolejnym małżeństwem zaczął się bowiem dopiero pod koniec „Ucieczki gangstera” ze Steve McQuennem (1972 r.). Potem aktorka wystąpiła jeszcze w „Konwoju”, „Graczech” (Players) i komedii „Powiedz mi tylko, czego chcesz”. Film jej — jak na razie — na trwałe nie skusił. Dała się jedynie namówić do udziału w serialu „Wichry wojny”. Czym więc zajmuje się Ali MacGraw? Zmieniła zawód, jest znaną i cenioną... dekoratorką wnętrz. (kon)

CZESŁAW KURIATA

Wiersz o przysłówiach

„Lepiej z mądrym stracić, niż z głupim znaleźć”
MĄDRY Z KAŻDYM SIĘ BOGACI A GŁUPI WCALE!

„Raz na wozie, raz pod wozem”
W POLSKIM KRZYŻU SIĘ NAJGORZEJ!

„Nosi dźban, porywie się nie urwie”
W DZBANACH (WY) NOSZĄ TYLKO DURNIE!

„Ręka rękę myje”
ZOSTAJĄ POMYJE!

„Czego Jaś nie nauczył się z młodu...”
NAJWAŻNIEJSZE, BY MIAŁ DUŻO DOCHODÓW!

„Przyjdzie koza do wozu”
SIANO SKRADŁ JUŻ WOZAK!

„Na złodzieju czapka gore”
GDY NIE UCIEKŁ ON W PORĘ!

„Kto pod kim dółki kopie...”
BYWA, ŻE SWIEDEŁ KIEDY DOPNIE!

„Zemsta jest rozkoszą bogów”
GORZEJ LUDZIE MŚCIĆ SIĘ MOGĄ!

Domowe kino



„Inwazja”

„Remake” to określenie oznacza w świecie filmowym ponowne przeniesienie na ekran znanego dzieła. W dziejach kina grozy czyniono tak wielokrotnie, że przypominały filmy o King Kongu czy Frankensteinie. W 1956 roku pojawił się obraz Dona Siegela „Inwazja porywaczy ciał”, a 22 lata później znów powrócono do tematu. Film pod nazwą „Inwazja” dostępny jest w wypożyczalni OIRF.

Bohaterem jest pracownik Wydziału Zdrowia w San Francisco. Jego koleżanka

z pracy odkrywa, że pewnej nocy przemienia uległ jej mąż. Kontaktuje się on w mieście z nieznajomymi ludźmi. Bohater odkrywa podobne przypadki. Wkrótce następuje wyjaśnienie tego zjawiska. Podczas snu człowieka tajemnicza roślina wykluwa kopię ludzką, która przejmując osobowość pierwowzoru. W ten sposób powstają osobniki całkowicie pozbawieni emocji. Para bohaterów i ich znajomi uciekają przed gromadą obcych w ludzkich ciałach.

Reżyserował film Philip Kaufman, znany posiadaczom magnetowidów ze świetnej trzygodzinnej pozycji „Najlepsi z najlepszych” (The Right Stuff).

VIDEOMAN

Tytuł oryginalny: Invasion of the Body Snatchers. Reżyseria: Philip Kaufman. Występują: Donald Sutherland, Brooke Adams, Jeff Goldblum, Veronica Cartwright i in. Produkcja: USA, 1978.



Fot. J. Patan

Portret Burtona

Wkrótce na ekrany telewizyjne w wielu krajach — po premierze w telewizji brytyjskiej — wejdzie film o Richardzie Burtonie w reżyserii Tony'ego Palmera. Jest on przede wszystkim próbą analizy postaci i charakteru Burtona, w mniejszym stopniu jego wizerunku. Obraz nie należy do łatwych, trwa 2 godziny 15 minut i zmusza widza nie tylko do myślenia ale i do sądzenia. Burton, który zmarł 4 lata temu i osiągnął wszystko, czego człowiek może w życiu pragnąć, jest już legendą kina XX wieku.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „POLSKA” w Świętochłowicach ul. Wojska Polskiego 16

przyjmie do pracy pod ziemią

Oferujemy następujące warunki pracy i płacy:

- atrakcyjne wynagrodzenie oraz perspektywę dalszego stałego wzrostu zarobków
- wysokie premie regulaminowe i uznaniowe oraz premie z funduszy wyodrębnianych
- nagrody z wypracowanego przez załogę zysku 13 i 14 pensji oraz dodatkowe wynagrodzenie z okazji Dnia Górnika
- specjalne wynagrodzenie z karty Górnika od 20 proc. pracy zasadniczej po miesiącu pracy do 60 proc. po 15 latach pracy
- dodatkę stabilizacyjny w wys. 20 proc. najniższego wynagrodzenia w górnictwie przez 2 lata i 10 proc. przez następne 3 lata dla podejmujących pracę w górnictwie po raz pierwszy
- bezzwrotną pożyczkę na zagospodarowanie dla pracowników, którzy zawierają związek małżeński, umarżoną po 5 latach nienaganną pracę pod ziemią
- dodatkowy urlop wypoczynkowy, wynoszący łącznie z urlopem podstawowym 21 dni roboczych po roku pracy oraz 26 dni po 5 latach pracy — dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach
- deputat węglowy w wysokości do 8 ton wg zasad ustalonych w Układzie Zbiorowym Pracy
- możliwość przejścia na emeryturę górniczą już po 25 latach pracy pod ziemią
- dodatkę za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w Domach Górnika
- bezpłatne zakwaterowanie w Domach Górnika przez okres pierwszych 3 miesięcy pracy
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, i 50 lat pracy
- możliwość uzyskania mieszkania zastępczego po nienagannym przepracowaniu od 1 roku do 3 lat
- możliwość podnoszenia kwalifikacji lub zdobycia zawodu w systemie szkolenia zakładowego
- możliwość korzystania z szerokiej oferty czasowej i rekreacyjnej w tym uprawiania sportu.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu:

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji przedpoborowych (poborowi mają obowiązek posiadania wpisu o skreśleniu w ewidencji w miejscu zamieszkania a posiadacze kart mobilizacyjnych wpisu o ich wycofaniu)
- legitymacja ubezpieczeniowa
- świadectwa pracy
- świadectwa ukończenia szkoły
- dla osób z rolnictwa wymagane jest zaświadczenie z Urzędu Gminy o czasowym okresie pracy w rolnictwie z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem
- od osób posiadających przerwę w zatrudnieniu powyżej 3 miesięcy, skierowanie do pracy na teren miasta Świętochłowice wystawione przez wydział zatrudnienia w miejscu zamieszkania.

Dojazd do kopalni „Polska” pociągami do stacji Chorzów Miasto lub Chorzów Batory lub z Katowic autobusami linii 7 i 23 oraz tramwajami linii 7 a z Chorzowa autobusem linii 6 lub tramwajem linii 9.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni tel. 452-411 wew. 653 lub:
— rejon zatrudnienia urzędów miast: Słupsk, Łęborg i Ustka
— urzędów miast i gmin: Miastko, Bytów i Sławno
— przedstawiciel KWK „Polska” w każdy piątek w godz. 8—14 w Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Słupsku ul. Sienkiewicza 3, tel. 226-05

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni „Polska” w Chorzowie ul. Kościuszki 11, tel. 411-721

przyjmuje zapisy dla absolwentów szkół podstawowych w zawodach:

- techniczna eksploatacja złóż
- operator maszyn i urządzeń przerobowych
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- elektromonter górnictwa podziemnego

Podczas nauki uczniowie otrzymują:

- wysoką pomoc materialną
- bezpłatne ubrania, podręczniki i przybory szkolne
- zakwaterowanie i wyżywienie w internacie

Szkoła posiada filię w Zespole Szkół Mechanicznych w Człuchowie ul. Koszalińska 1.

Informacji udziela sekretariat ZSM, tel. 359 oraz Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa tel. 226-05

K-660-0



70-lecie urodzin obchodzi w tym roku znany artysta-rzeźbiarz Henryk Burzec. Związany jest z Zakopanem, gdzie mieszka i tworzy od wielu lat. Tam też można oglądać jego prace, mistrz prezentuje je bowiem w prywatnej galerii.

Fot. CAF-Momot

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 1) zasadniczy element fryzu doryckiego; 7) zabawka chłopięca do pukania lub strzelania; 8) miasto w województwie śląskim; 9) warzywo; 10) koń albo pies; 11) podłużna czekolada nadziewana; 14) za nią sprzedawca; 15) kobieta grająca w drużynę piłkarską; 19) znak wyśkości na mapie; 21) w kasie sklepowej; 23) poprzedza noc; 25) część nogi; 26) krótka, bezpretensjonalna pieśń; 27) zamrażająca gleba; 28) wąski kotłowni stojący.

PIONOWO: — 1) jamochłon galaretowaty; 2) w nich nie tylko pasta do zębów; 3) przetwarzanie surowca na produkt; 4) coś najdroższego; 5) gryzoń z rodziny wiewiórkowatych o rdzawo-szarym futerku; 6) tkanina o splocie atlasowym, nieco błyszcząca; 7) porywcość, gwałtowność; 12) skala głosu kobiecego; 13)... do młodości; 15) jednostka oświetlenia powierzchni; 16) imię malarza japońskiego (1758-1806); 17) pustorożec himalajski; 18) tkanina z wełny czesankowej o skośnym splocie; 19) futrzana, okrągła czapka bez daszka; 20) ryba karpiowata; 22) czary, zaklęcia; 24) turban.

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR... w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: premii bonu oszczędnościowy PKO wartości 500 złotych. Rozwiązanie krzyżówki nr 492.

POZIOMO: — postępek, łączność, rzepka, tragedia, uczta, dusza, jasek, kurczę, Nogat, osoba, premiera, umizgi, żywiciel, antena.

PIONOWO: perkusja, tupet, plat, schadzka, śnieg, ośnik, zysk, Aden, ukojenie, auto, ocho, rękawica, krzyż, imbir, Swift, aula.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrodę w postaci jednego bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł wylosowała Katarzyna Zawiaślak z Polczyna Zdroju. Nagroda zostanie wysłana pocztą.

Nie dać się złapać

Jedną ze znanych metod, stosowanych przez terrorystów podczas napadu na tę, czy inną osobistość jest schwytywanie w pułapkę, bądź staranowanie wiozącego ją samochodu. Tak właśnie zginęło z rąk terrorystów wielu zachodnich polityków. Wprawdzie zdarzają się przypadki, gdy przytom-

ność umysłu i wysokie umiejętności kierowcy ratują życie pasażera, będącego obiektem napadów (wide — przypadek de Gaulle'a), ale to należy raczej do rzadkości. Mając to na uwadze, jeden z wysokich funkcjonariuszy francuskiej policji, Pierre Ottavio, zorganizował specjalny kurs dla kierowców, którego celem jest nauczenie ich takiego prowadzenia wozu, by uciec napastnikom. Kurs, który trwa 3 do 5 dni, prowadzi spec nad

spece — 38-letni Gilles Raconis, znany kaskader, rekordzista świata w skoku przez rząd ustawionych samochodów na długości 100 m. Naczelną zasadą, jaką wpaja on swym kursantom, ucząc ich przy pomocy kilkunastu dobrych, choć nie nowych wozów, najrozmaitszych sztuczek i ekwilibrysty samochodowej, jest: „nigdy nie dać się złapać w pułapkę”. Policja francuska wiąże duże nadzieje z tym kursem.

pojechał pan po odbiór nagrody. Czyżby porucznik czytał też jego książki, a nie są przecież łatwe. W innej sytuacji to by go tak bardzo ucieszyło, ale teraz...

— Była noc, zupełnie pustka — zaczął. — Na szosie stał samochód miał wygaszone światła. Nie jechał zbyt szybko, więc widział go już z daleka — zrobił krótką pauzę. Jakby się zastanawiał, co ma mówić dalej... — Wsiadł z wozu, podszedł do tamtego. I to, co tam zobaczył, było wprost niesamowite. To była jedna „jatką”. Wszystkie cztery osoby zamordowane. Ta broń wprost ich porożywała. To było straszne! — przetarł twarz dłonią.

— Pan zna się na typach broni? — zapytał porucznik.

— Tak! — nie było sensu kłamać.

— I jest pan zapalonym myśliwym? — raczej stwierdził.

— Trochę czasem poluję — wyjaśnił.

— Co to mogła być za broń, od której zginęli tamci?

— Nie wiem, nie jestem ekspertem — odpowiedział.

— Ale według pana, z jakiej broni ich zastrzelono?

— Nie wiem! — odpowiedział powtórnie szybko.

Powiedźmy, że się nie domyślał. Na chwilę w małym gabinecie zapadła cisza. Zza drzwi dochodził szmer rozmowy. Patrzył uporczywie na swoje buty. Po raz pierwszy zdarzyło mu się złożyć czarne do brązowego garnituru. A przecież zawsze lubił dobrze dobrane szczegóły ubioru.

— Czy to nie był „Mauzer”?

— Udał ogromne zdziwienie.

— „Mauzer”, 30 — 0,6 — dokończył porucznik.

Poczuł, że robi mu się gorąco. Skąd i to także wiedział porucznik. Przecież on nie wymienił typu broni, którą kupił właśnie też tamtego popołudnia.

Panowac, trzeba bardzo nad sobą panować — włączył alarm.

— Pan powiedział, że w wozie były cztery ciała osób zamordowanych. Tak? A my znaleźliśmy trzy. Jak to pan wytłumaczy?

— Te niesamowicie precyzyjne pytania porucznika.

— Może... — zaczął, jakając się. — Może... jedną z nich ktoś odwiózł do szpitala. Mogła ona jeszcze dawać znaki życia — zaczął tak głupio.

— Ale pan nie widział u żadnej z nich oznak życia? — zapytał logicznie.

— Nie, ja nie.

— A ktoś inny miałby je dostrzec. I to do tego dużo później, w godzinę czy dwie, po pana odejściu — to było kolejne jego logiczne stwierdzenie.

— Ja byłem tak zdenerwowany, przerażony — dodał.

— Czym?

— No, tym co zobaczyłem, to jest odkryłem na szosie.

(c.d.n.)



— Dobrze, tylko pójść się ubrać — był jeszcze w piżamie.
— Pójść z panem.
— Oczywiście — zachowywał rozsądny spokój. Idący za nim po schodach sierżant głośno oddychał. — Astma — zarejestrował to, nie wiadomo po co. Samochód szarpnął ostro, ruszając przed dom. Ze względu na Paulę nie zabrał żadnych rzeczy, nie chciał jej straszyć. W piętnaście minut później był już w komisariacie.
Młody porucznik taksował go wzrokiem.
— Pan Robert Vradles?
— Tak — usiadł.
— Co pan może mi powiedzieć o dniu 16 października?
— Że był suchy i słoneczny — próbował zbyć pytanie żartem.
— Jechał pan autostradą 21 z Paryża. Co się na niej stało? Radzę przestać żartować — w jego głosie było ostrzeżenie.
Robert Vradles sam dobrze wiedział, że to był ostatni dowcip z jego strony i że na następny już sobie nie pozwoli.
— Tak, jechałem tą autostradą — zaczął mówić.
— Co było na 135 kilometrze? — skąd młody porucznik był tak dobrze poinformowany?
— Więc — zaważał się — nie, nie było sensu kłamać — wracałem do domu po...
— Wiem, kim pan jest. Wiem również, że dostał pan Pulitzera, i właśnie

(odc. 5)